

Cena 25 zł.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem
Adres red. Łódź, Więckowskiego 4-8.
Administracja: Łódź, Kilińskiego 49.

MOSTY

Wydaje Haszomer Hacair w Polsce Wychodzą trzy razy w tygodniu
we wtorki, czwartki i soboty

Numer poświęcony
6-ej rocznicy
powstania w getcie
warszawskim

Rok IV

Łódź, wtorek 19 kwietnia 1949 r.

Nr 45 (315)

1943-1949

Po raz szósty święci naród żydowski rocznicę zbrojnego czynu bojowników getta warszawskiego. Do kalendarza świąt narodowych włączyliśmy pamiętną datę 19 kwietnia, dzień rozpoczęcia powstania Żydów przeciwko hitleryzmowi. Zaledwie kilka tysięcy prymitywnie uzbrojonych bojowników żydowskich odważyło się podjąć otwartą walkę z wielokrotnie liczniejszym i silniejszym wrogiem. Zdiesiątkowane getto Warszawy wypowiedziało wojnę ówczesnym pogromcom wielu krajów Europy. W tym właśnie paradoksie tkwi wielkość powstania. Silniejsza na pozór strona, Niemcy okazali całą swą małość, a nieliczni obrońcy getta przeszli do historii narodu i ludzkości, jako wielcy duchem, jako prawdziwi zwycięzcy.

Wielkość i znaczenie powstania getta warszawskiego nie można mierzyć ilością strat zadanych nieprzyjacielowi, ani zdobytą bronią czy też terenem. Historyczne znaczenie tego aktu polega przede wszystkim na wyborze miejsca i czasu powstania. Żydowska dzielnica Warszawy, która była świadkiem okrucieństwa niemieckich poczynsów od 1939 r., mury Nowolipek i Gęsiej, Karmelickiej i Miłej, przesiąknięte krwią zabitych w czasie „akcji letniej” 1942 roku — Warszawa, duma przedwojennego skupiska żydowskiego w Polsce — były najodpowiedniejszym terenem dla zademonstrowania światu niezwykłego ducha narodu żydowskiego.

Kwiecień 1943 r., kiedy to pokonane narody Europy trwały w oszołomieniu po latwych zwycięstwach Hitlera, gdy wieść o klęsce niemieckiej pod Stalingradem zaczęła dopiero docierać do krajów ciemnych — kwiecień 1943 r. był odpowiednim momentem, by dowieść światu, iż Niemca można bić, gnać i uśmiercać, gdy tylko powstaje przeciwko niemu naród cały.

Znaczenie 19 kwietnia leży między innymi w jedności, jaka zapanowała w szeregach bojowników o wolność. W jedności tej, dostrzegamy się jednej z najważniejszych przyczyn tego wiekopomnego aktu, który uratował honor narodu żydowskiego wówczas, gdy już wydawało się, iż żydostwo europejskie zniknie bez dobitnego protestu z powierzchni ziemi.

Wielkość Czynu Kwietniowego znalazła swój wyraz w trzech sztandarach, zawieszonych na najwyższych murach płonącego getta, a symbolizujących walkę o potrójną wolność: narodu żydowskiego, Państwa Polskiego i całej ludzkości. Właśnie synteza, a nie przeciwstawienie tej potrójnej walki, umożliwiła wykonanie Czynu, który zajął poczesne miejsce w historii zarówno Polski jak i Żydów — w dziejach walk ludzkości z barbarzyństwem hitlerowskim.

Wielkość powstania kwietniowego polega na tym, iż dowiodło ono niezbicie, że siła moralna narodu, zmobilizowana do sprawiedliwej walki potrafi zniweczyć wszelkie rachuby, oparte na wielokrotnej przewadze siły zbrojnej. Właśnie ześrodkowanie maksimum siły, a nie ich rozproszenie — uwarunkowało powstanie 19 kwietnia.

Pierwszy raz świętujemy tę rocznicę po utworzeniu państwa Izrael. Jeszcze rok temu wielkie uroczystości, związane z 5-cio leciem powstania i odsłonięciem pomnika Bohaterów Getta, obchodziliśmy w czasie, gdy żydowski w Palestynie broczył krwią w nierównej walce przeciw imperializmowi angielskiemu i jego arabskim sprzymierzeńcom. 14 maja 1948 r. spełniły się marzenia i sny bojowników getta, którzy walkę swą i życie całe wzięli za wyzwolenie narodu i ojczyzny. Część ocalałych bojowników z okresu getta dotarła do Palestyny i włączyła swój wysiłek do ogólnego rytmu życia i walki jiszuru.

Ale walka o prawdziwą suwerenność Izraela nie jest jeszcze zakończona. Aczkolwiek uciły armaty, to jednak nie zostało całkowicie zażegnane niebezpieczeństwo, grożące niepodległości kraju. Wierzmy, że duch powstańców Getta będzie nadal doda-

wał sił i otuchy żołnierzom naszym na wszystkich frontach i naszym działaczom na wszystkich odcinkach życia i twórczości.

19 kwietnia 1949 obchodzimy w warunkach szczególnie napiętej sytuacji międzynarodowej. Nienasycony moloch anglosaskiego imperializmu — w pogoni za nowymi zdobyczami i zyskami — pragnie pogrążyć świat w nowej topieli krwi. Knowania podżegaczy wojennych godzą przede wszystkim w żywotne interesy naszego narodu. Odradzający się duch neofaszystowski powoduje zaskarżający wzrost antysemityzmu w krajach kapitalistycznych. Ale narody miłujące pokój nie dadzą się zastraszyć żadną „zimną” wojną. Państwa demokratyczne ze Związkiem Radzieckim na czele, w oparciu o postępowe elementy całej ludzkości zwołują do Paryża, na 20 kwietnia wielki Kongres w obronie Pokoju. Będzie to manifestacja wszystkich narodów świata, zespólnych woli utrzymania pokoju. Naród nasz, który poniósł najcięższe ofiary w ostatniej wojnie, stanął zdecydowanie po stronie obrońców pokoju. Istnieje jedna linia frontu, ciągnąca się od Warszawy — 19.IV.1943 do Paryża — 24.IV.1949. Idea prawdziwej wolności i szczęścia całej ludzkości zmobilizowała do walki ostatnie siły Żydów getta. O szczęście, wolność i pokój gotów jest walczyć również w dniu dzisiejszym — wspólnie z innymi narodami świata — naród żydowski w świecie i Izraelu.



Meir Jaari w Polsce

Dnia 13 bm. przybył do Warszawy przywódca Zjednoczonej Partii Robotniczej w Izraelu. Tow. Meir Jaari przybył do Warszawy z Pragi, gdzie brał udział w Europejskiej Konferencji Ruchu Szomrowego. W Polsce zabawi kilka dni, między innymi weźmie udział w posiedzeniu Centralnego Komitetu i Komendy Naczelnej Haszomer Hacair.

Jak wiadomo tow. Jaari odwiedził już Polskę po wojnie w roku 1947. Był wówczas przyjęty przez prezydenta R. P. ob. Bolesława Bierut, któremu wyraził swój podziw dla wspaniałych osiągnięć w odbudowie nowej Polski Ludowej.

Partia nasza i ruch witają jak najserdeczniej drogiego gościa, który stale wykazywał szczególne zainteresowanie dla ruchu naszego w Polsce i jego problematyki. Po powrocie z Polski w roku 1947 tow. Jaari w swych wrażeniach opublikowanych na łamach „Al Hamiszar”, wyraził się z uznaniem o działalności partii i ruchu w Polsce podkreślając zwłaszcza fakt, iż na gruzach zniszczonego życia żydowskiego udało się odrodzić ruch szomrowy będący kontynuacją tradycji przedwojennych i okresu walk naszych bojowników w getcie. Tow. Jaari stwierdził, że Haszomer Hacair w Polsce w warunkach

nowej rzeczywistości demokracji ludowej ma szczególnie ważne zadanie do wypełnienia zarówno w dziedzinie odbudowy życia żydowskiego w kraju, jak i organizowania mas żydowskich pragnących udać się do Erec Israel.

Tow. Jaari jest delegatem progresywnych sił Izraela na Kongres Pokoju w Paryżu. Da on wyraz pokojowym dążeniom mas pracujących Izraela, zmagających się o demokratyczny charakter młodego państwa i przeciw wciąganiu go do bloków antyradzieckich. Niejednokrotnie borykał się on z siłami pravicowymi i rewizjonistycznymi na forum Konstytuanty, gdzie jest posłem z ramienia Zjednoczonej Partii Robotniczej (Mapam), jako też na arenie Ogólnej Federacji Robotników Palestyńskich (Histadrut Haowdim). Stoi on w awangardzie tej walki, która w końcu musi doprowadzić do pełnego zwycięstwa klasy robotniczej Izraela.

Po dwóch latach będzie miał możliwość tow. Jaari stwierdzić wiele zmian, jakie nastąpiły w związku z ogólnym rozwojem kraju. Niewątpliwie zaznajomi się również z osiągnięciami jiszuru żydowskiego w Polsce oraz jego problemami.

Witamy towarzysza Jaarego serdecznie Baruch-Haba!

Meir Jaari

Męczeńska droga do wyzwolenia

Przemówienie wygłoszone w 5-tą rocznicę powstania w getcie warszawskim



Data bohaterskiego powstania w getcie warszawskim zbiega się z dniem upamiętnianym po wsze czasy wyjście Żydów z Egiptu. Siła naszego narodu tkwi w jego pamięci, słabość — w skłonności do zapomniania. Zawsze dokładaliśmy starań, by zachować w naszej pamięci ową męczeńską drogę, przekazując potomności obraz narodu, ocalałego ze szponów drapieżców.

Bojownicy getta warszawskiego nie ocaleli ze szponów wroga, ale śmiercią swą umożliwili kontynuację walki o nasze istnienie, jako narodu wolnego we własnej ojczyźnie.

Jeden jest front

Powstanie 19 kwietnia — było powstaniem naszej młodzieży. Bohaterstwo młodzieży zdumiewa niekiedy starców, którzy zapomnieli już o swej młodości. Lecz ci, którzy pamiętają swe młode lata, nie są zaskoczeni, gdy mazyckielskie oko młodzieńca zaczyna pałać stalowym blaskiem bojownika.

Starzy bojownicy, jak Lejzer Lewin, nie byli zaskoczeni roztropnością młodych. Nie zawahali się wziąć na swoje barki całego brzemienia odpowiedzialności. W ten sposób zespolili swe siły starzy, zasłużeni bojownicy o wolność na ulicy żydowskiej z młodzieńcami, członkami ruchów chaluucowych. Albowiem wspólne było źródło ich siły.

Jakie właśnie jest to źródło, z którego czerpali swą moc?

Przed wszystkim miłość do ojczyzny. W fermie częstochowskiej i na gospodarstwie w Kłosowie stworzyła sobie ta młodzież niejako ojczyznę na obczyźnie. Nie dostąpili oni zaszczytu sprężenia się z ziemią ojczystą. Miłość do ojczyzny przerodziła się w płomienną tęsknotę — a do nas dotarły echa tej tęsknoty. Owiani tą tęsknotą — ginęli...

Walka tocząca się w naszych oczach na polach Miszar Haemek, na drodze do Jeruzolimy i Kfar-Ecjon — jest dalszym ciągiem walki powstańców getta. Jedną tylko zachodzi różnica między owymi powstańcami, a bojownikami Palmachu: tamci padli z tęsknotą w sercu — nie dożyli wyzwolenia. Ci zaś dostąpili wielkiego zaszczytu skojarzenia się z ziemią ojczystą. Tym samym został zapoczątkowany nowy rozdział w dziejach zmagania o nasze istnienie jako narodu. Tu nie walczymy jedynie o istnienie i kontynuację — celem naszej walki w tym kraju jest wolność narodu i jego samodzielność. Po tym jak wstąpiliśmy na tę drogę, żadna siła nie zepchnie nas z niej.

W zmaganiach tych o samodzielność i wolność my, ojcowie i kierownicy ruchu, wyczuwamy intuicyjnie i przysłuchujemy się uważnie cichej melodii przepłatania się pokoleń. Nasi synowie wstąpili na arenę historyczną jako demuragowie losu narodu — i z tej areny nie zejda już nigdy. Nasi synowie — bo-

jownicy stali się przez jedną noc towarzyszami i przyjaciółmi.

Mordchaj Anielewicz i jego towarzysze nie wrócili z frontu. A mimo to wiedzieli oni: nie jest to ich ostatnia droga. Zginęli, aby bohaterstwo ich sprężyło się z heroizmem oswobodzicieli ojczyzny. Śmierć ich stała się nakazem ocalenia dwunastu milionów Żydów, pozostałych przy życiu. Krew ich użyźniła glebę naszą, z której wyrosnie nowe wielkie życie.

Siła nielicznych

Jak silna była tęsknota, więź łącząca bojowników getta z ziemią ojczystą — tak wielką była ich miłość do narodu. Pozbaw ich owej miłości i poświęcenia, do jakiego zdolni byli dla mas narodu — a nie potrafisz wyjaśnić zjawiska tego, jak nieliczni stawili czoło całemu zastępom, jednostki — nieprzeliczonym oddziałom wroga. Był to wyraz miłości do całego narodu żydowskiego, niezależnie od przekonań i przynależności partyjnej. Czy należy się dziwić temu, że przywiązanie do mas ludowych tam, w gettach, podobnie jak tu, na ziemi ojczystej — pociągnęło za sobą bezlitosną walkę ze szkodliwymi, zdradzieckimi elementami we własnym obozie? Czyż jest to dziełem przypadku, że miłość do narodu związana była z walką przeciw „judenratom“, konfidentom i zdrajcom, podobnie jak tutaj wiąże się ona z walką bezlitosną przeciwko wszystkim spekulującym krwią i chlebem?...

Znajdowaliśmy się tam i znajdujemy się również tu na pokładzie jednego okrętu. By jednak okręt ten zawinął do bezpiecznej przystani, walczylismy i walczymy o hegemonię sił pionierskich i ma apilim, oraz supremację tych, którzy ożywiają pustkowie i bronią granic przed wrogiem.

Walczylismy tam i walczymy tutaj o czystość naszego oręza i przeciwko wnoszeniu elementu zepsucia do naszego domu. Zdajemy sobie sprawę, że tylko i

wyłącznie przy pomocy takiego oręza potrafią nieliczni bojownicy o wolność oprzeć się zastępom najemników nikczemnych sił faszystowskich.

I jeszcze jedno: bojownicy wolności nie zdołaliby powstać przeciw przeważającemu siłom wroga, gdyby nie mieli niezłomnej wiary w człowieka i braterstwo narodów.

Oto zadają nam pytanie: gdzie podziało się wasze braterstwo narodów, gdy na Miszar Haemek spadł grad pocisków z pobliskich wiosek arabskich? Za pomina się przy tym, że członkowie band znęcali się również nad spokojną ludnością arabską. Zapytują nas: dlaczego polskie podziemie okazało nam pomoc niewspółmierną do potrzeb? I znów zapomina się, że obok walczącej Armii Ludowej była naówczas liczna grupa, opanowana przez faszystowskie elementy Andersa i delegaturę rządu londyńskiego. Mogłismy także się przekonać naocznie, jak polscy demokraci przebywający w naszym kraju stali się przedmiotem okrutnych prześladowań — zarówno ze strony władz mandatowych, jak i delegatury rządu londyńskiego.

Zaufaliśmy im, gdy byli oni jeszcze małą garstką, opanowaną płomienną miłością do swej ojczyzny i swego narodu, wiarą w człowieka i braterstwo narodów. I oni nie zawiedli nas. Dziś, gdy walczymy o naszą samodzielność i wolność, podają oni nam pomocną dłoń i pamiętają dobrze sojuszników i walk, którzy zawarli z nami tam — w czasie powstania getta i tu — żyjąc prześladowani na obcej ziemi.

Powinniśmy zachować czujny wzrok i nauczyć się odróżniać przyjaciół od wrogów — także w obozie arabskim. — Ta sama umiejętność odróżniania przyjaciół od wrogów, którą posiadali w tak wysokim stopniu bojownicy getta — jest nam niezbędna również tu — w kraju.

Spadkobiercy Powstańców Getta Warszawskiego

Na półkach księgarskich znajduje się książka Stanisława Piotrowskiego p.t. „Sprawozdanie Juergena Stroopa. Autor był od początku procesu głównych przywódców hitlerowskich, t.j. od listopada 1945 r. do kwietnia 1946 r. członkiem delegacji polskiej, a od maja 1946 aż do ogłoszenia wyroku (30 września i 1 października 1946 roku) jedynym delegatem polskim przy Międzynarodowym Trybunale Wojennym w Norymberdze. Następnie do marca 1947 r. autor był delegatem przy urzędzie naczelnego prokuratora U. S. A. do spraw zbrodni wojennych w Norymberdze.

W książce, zawierającej obfity materiał rzeczowy, fotokopie i teksty melodunków Stroopa, znajdujemy wypowiedź autora (Rozdział VII):
Minęły trzy lata od powstania w getcie warszawskim. Dwie młode żydowskie dziewczyny śpiewają przy akompaniamencie pianina piękny, tragiczny marsz powstańców warszawskiego getta. Światła są przyćmione. Tylko w rogu sali pali się wieczna lampka ku pamięci sześciu milionów Żydów wymordowanych przez Niemców. Pieśń przenosi nas myślami ku murom warszawskiego getta, w tamtą tragiczną wiosnę. Jesteśmy jednak daleko, w sercu Niemiec opodal Norymbergii, w majątku b. gauleitera Frankona Streichera, niezwykłym zrządzeniem sprawiedliwości dziejowej przemienionym na kolonię i szkołę rolniczą młodzieży żydowskiej emigrującej z Europy do Palestyny. Przechodzi ona tu przeszkolenie przed wyjazdem do ziemi obiecanej, zroszonej krwią młodzieży żydowskiej. Jesteśmy w jadalni-świetlicy na uroczystym obchodzie w trzecią rocznicę powstania w getcie warszawskim.

Rozmawiam z bibliotekarzem. Był w Łodzi, w budynku gestapo, wyskoczył przez okno przed badaniem i złamał nogę, ale uszedł z życiem. Od tego wypadku utyka. Mówię, że są dla nich dzisiaj duże możliwości w kraju. Opowiada mi, że wszyscy tu zgromadzeni stracili całe rodziny i pozostali sami. Ogrom doznanego cierpienia i doświadczeń skłonił ich do szukania innej treści w życiu. Nie chcą stanowisk i posad, szukają związku z poległymi w getcie. Ta myśl ich przywiodła tutaj i ona każe im iść dalej do walki o ziemię ojczystą na życie lub śmierć.

Przeżyliśmy bestialstwo hitlerowskie, przeżyjemy angielski imperializm — mówi z uśmiechem Przedstawia mi młoda dziewczyna, która otrzymała wszystkie potrzebne dokumenty na wyjazd do Ameryki na najlepszych warunkach. Podarła papiery i została z nimi, żeby wyjechać do Palestyny.

Bohaterska walka powstańców w getcie warszawskim stworzyła nowożytną tradycję bohaterstwa wśród młodzieży żydowskiej. Najpiękniejsza spuścizna przeszła w najgodniejsze dłonie.

Witamy Kongres Pokoju

Jutro nastąpi otwarcie Kongresu Pokoju, zwołanego przez ludzi dobrej woli z całego świata.

Demokraci polscy — intelektualisci i świat pracy zainicjowali zwołanie wrocławskiego kongresu intelektualistów, którego dalszym ciągiem jest obecny Kongres w Obronie Pokoju w Paryżu. Przedstawiciele progresywnych sił Izraela, wyrażający wolę narodu do pokojowego współżycia między ludami, udali się na Kongres do Paryża, by zademon-

strować, że Izrael będzie przyczółkiem pokoju na Bliskim Wschodzie, a nie kno- wani imperialistycznych, by za przykładem najodważniejszych synów narodu francuskiego i włoskiego — Thoreza i Togliattiego twardo orzec, że proletariariat Izraela nie będzie walczył przeciw jednemu państwu socjalistycznemu w świecie — Związkowi Radzieckiemu.

Ludność żydowska w Polsce, która wespół z całym narodem polskim buduje zręby socjalizmu, gorąco wita otwarcie Kongresu Pokoju w Paryżu.

Jesteśmy pewni, że wróg nie zdoła nas zmoc w naszej ojczyźnie. Ale powinniśmy pamiętać, że i my nie potrafimy zwyciężyć wroga, o ile żyć będziemy otoczeni morzem nienawiści, o ile doprowadzimy do skonsolidowania się wokół nas obozu czarnej reakcji.

Bądźmy gotowi, gdy burza przycichnie, wyciągnąć braterską dłoń do tych, którzy na to zasłużyli; skierujemy zaś nasz oręż przeciwko tym, którzy naprawdę są naszymi wrogami. Nie wolno nam nawet na chwilę zapomnieć kto jest naszym wrogiem nr 1, kto kieruje przeciw nam międzynarodówkę złoćników, a kto Piłatem, umyślnym ręką i udającym „neutralność“. Nie zapominać, że walczymy obecnie z podjudzonymi ludźmi, podczas gdy właściwy wróg, który dał tym ludziom broń do ręki i inspirował agresję — jest liczny i potężny. Bardziej jeszcze, niż na ciężkich działach i bombie atomowej, polega ten wróg nr. tajemniczej broni, której na imię: nienawiść między narodami. Podobnie, jak z drugiej strony, braterstwo narodów jest ową tajemniczą bronią wszystkich ludów uciskanych, przy pomocy której pokrzykuje się plan i knowania podlegaczy wojennych.

Na ciernistej drodze

Powiedziałem wyżej: wstąpiliśmy na drogę walki o samodzielność i wolność naszego narodu i z tej drogi nie zbroczymy. Powinniśmy jednak pamiętać, że jest to długa i ciernista droga. Nie spędzajmy się żadnych cudów. Chcieliby nam wmówić, że osiągnęliśmy nasz cel, skracając sobie drogę. Nie długo danym nam było radować się tą iluzją. — Przekonał się bowiem, że nasza samodzielność klóci się z planami tych, którzy przygotowują rzeź światową. Nasza polityczna samodzielność utrudnia przekształcenie naszego kraju w wygodną trampolinę dla zbrojnej interwencji. Musimy jednak spojrzeć prawdzie w oczy. Liczni i silni są wrogowie wolności i pokoju, lecz nie mniej liczne i potężne są siły wolności i braterstwa narodów. Nauka Stalingradu nie poszła na marne. Podobnie, jak nie napróżno toczyły się walki w gettach. Tak samo, jak nie daremną jest nasza obecna walka, jaką prowadzimy o samodzielność i wolność naszego narodu. Być może, że znów wypadnie nam ratować kontynuację naszego istnienia i rozwój skupiska naszego w tym kraju ze szponów drapieżcy, jak to już nieraz czyniliśmy. Być może, że wypadnie nam wykuć tunel przez czarną skałę rzeczywistości, dopóki ujrzymy światło. Ale w sercu naszym żywym niezłomną wiarę w słuszność naszej sprawy i w nasze ostateczne zwycięstwo.

Nie pozostało nam nic innego, jak kroczyć po wytkniętej drodze — do celu.

Siły zbrojne ŻOB w powstaniu kwietniowym

ŻOB rozpoczął 22-ma bojowymi grupami: z nich 11 spośród organizacji młodzieżowych, należących do Hechalucu; Dror—5, Haszomer Hacair—4 Akiba—1, Gordonia — 1, Bund — 4, Poalej-Syjon (lewica) — 1, Poalej-Syjon (C.S.) — 1, Hanoar-Hacijoni — 1, organizacje bojowe PPR — 4.

Komendantami grup mianowano: Dror (Frajhajt-Hechaluc-Hacair):

1) Benjamin Wald, 2) Zacharia Arsztein, 3) Henoch Gutman, 4) Icchak Blausztejn, 5) Berl Brojd.

Haszomer Hacair:

1) Mordchaj Abuwas—Mordek, 2) Dawid Nowodworski, 3) Salomon Jasef Jehoszua) Winogron, 4) Josef Farber.

Gordonia: Jaakow Fajgenblat.

Akiba: Lutek (Rotblit).

Hanoar-Hacijoni: Praszkie (Jaakow).

Poalej-Syjon (lewica): Hersz Berliński.

Poalej-Syjon C. S.: Mgr. Marek (Meir) Mejerowicz.

Grupy bojowe PPR: 1) Henryk (Herszel) Koba, 2) Henryk Zylberberg, 3) Jurek Grynszpan, 4) Paweł.

Bund: 1) Wełw Rozowski, 2) Lewi (Lejb) Grolalc, 3) Jurek Blunas, 4) Dawid Hochberg. Wszyscy 22 komendanci oddziałów padli.

M. Weintraub

Z narodem — o honor narodu

Nie nadszedł jeszcze czas, byśmy byli w stanie dać pełny obraz tego wspaniałego, aczkolwiek tragicznego rozdziału w historii naszego narodu — obraz powstania bojowników getta warszawskiego. Nie wszystkie jeszcze materiały zostały zbierane, brak też być może dłuższej perspektywy historycznej, która pozwoliłaby na obiektywną ocenę. Nie czas jednak również jeszcze na zaszeregowanie tej daty — 19.IV. 1943 — do rzędu tych rocznic, które obchodzą się w sposób szablony, często pozbawiony głębszej treści.

POWSTANIE NIE BYŁO EPIZODEM

Wielkim błędem byłoby traktowanie powstania w getcie warszawskim jako wydarzenia oderwanego od historii narodu, nie związanego z przeszłością. Prawda, zdarzali się ludzie, dla których powstanie było czymś niezrozumiałym, wręcz sprzecznym, jak powiadali, z psychiką żydowską. „Żydzi nigdy nie walczyli”, — oto utarty pogląd wśród pewnej części społeczeństwa nieżydowskiego. Dla tych kół zbrojny opór Żydów właśnie w najbardziej beznadziejnej sytuacji, w obliczu wszechwładnego wówczas okupanta hitlerowskiego, klęcił się z ich dotychczasowym stosunkiem do Żydów. Ale epopea dni kwietniowych miała swe korzenie w historii narodu żydowskiego, w jego dawnej i bliższej przeszłości, w tradycji Makabeuszów i Trumpeldora, w udziale Żydów w walkach rewolucyjnych i wyzwoleńczych w całym świecie.

Nie było więc powstanie jedynie epizodem, jakimś zagnęciem pojawiającym się i gasnącym meteorem. I nie tylko przeszłość jest świadectwem ciągłości tej idei walki wyzwoleniczej. Krótki okres powojenny dał nam nie mało do wódów wspaniałej kontynuacji drogi, którą kroczyli Mordchaj Anielewicz, Josef Kaplan, Arie Wilner i inni bojownicy ŻOB-u. Z jakimże bowiem podziwem nie tylko cały naród żydowski, ale wszystkie narody śledziły za bohaterstkiem zmaganiem żydowskiego społeczeństwa w Palestynie, walczącego z imperializmem o suwerenność państwową, o wywalczenie niezależnej ojczyzny narodu żydowskiego. Obrona Jad Mordchaj i Negby, Mismar Haemek i Jerolim, bohaterstwo grup Palmachu wywodzi się z tych samych źródeł co powstanie kwietniowe.

Ci sami zresztą, którzy nie wierzyli, że Żydzi potrafią walczyć twierdzili, że Żydzi... nie mogą pracować tak, jak inne narody, że mogą zajmować się tylko handlem i wolnymi zawodami. I te argumenty okazały się fałszywe. Wystarczy wspomnieć wspaniały rozwój jidysz w palestyńskiego z jego normalną warstwą chłopską i proletariatem, wystarczy choćby tu w Polsce zaobserwować jak w warunkach Polski Ludowej ludność żydowska przeszła proces produkttywizacji i włączyła się do wszystkich szczebli procesu produkcyjnego. Wrogowie Żydostwa celowo propagowali „odrębność” narodu żydowskiego (co znalazło swój najperfidniejszy wyraz w teorii rasizmu), by w ten sposób stwierdzić, że Żydzi nie są narodem na równi z innymi, a więc nie posiadają tych samych praw, lub że zgola... wcale nie są narodem!

GDZIE PRZYSZŁOŚĆ?

Masy żydowskie w gettach dotkliwiej niż kiedykolwiek w historii i w straszniejszej formie niż jakkolwiek z narodów, gnębionych przez nazistów, odczuły ucisk narodowościowy. To, co do 1939 r. wyrażało się w lęku i walce o egzystencję, przybrało charakter nagiej walki o fizyczne przetrwanie. Tym drastyczniej ujawniła się wówczas kwestia żydowska, czekająca od lat swego rozwiązania. Oto jak formułuje to zagadnienie w świetle ponurej sytuacji okupacyjnej, przywódca powstania, komendant ŻOB Mordchaj Anielewicz:

„Druga wojna światowa zastała masy żydowskie w Europie — za wyjątkiem ZSRR w stanie politycznego ucisku, ekonomicznego zniszczenia, kulturalno-narodowego ubóstwa. Obecne wściekle i barbarzyńskie niszczenie mas żydowskich w krajach okupacji hitlerowskiej odbiega od antysemickich rządów dawnej Polski, Rumunii, Węgier, Bułarii i Litwy tylko

pod względem gwałtowności, napięcia i skuteczności. Zasadniczo jest to ten sam kierunek reakcji faszystowskiej, która pragnie przy pomocy konika żydowskiego odwrócić uwagę mas pracujących w śniegu narodu od aktualnych bolączek społecznych. Proces wypierania mas żydowskich w Polsce z pozycji ekonomicznych rozpoczął się na długo przed okupacją hitlerowską...

...Błędem byłoby przypuszczać, że tragedię żydowską zapoczątkowała okupacja hitlerowska. Ona ją tylko pogłębiła i w okrutny sposób ujawniła słabość ekonomiczną, organizacyjną mas żydowskich...

...Ci wszyscy którzy sądzą, że korzenie obecnej tragedii Żydostwa tkwią tylko w czynnikach znajdujących się na zewnątrz od nas świadomie odwracają swoją i innych uwagę od rzeczywistej genezy niedoli żydowskiej, a jest nią oderwanie od ziemi, wadliwa struktura ekonomiczno-społeczna, brak trwałego i silnego oparcia dla wolnego życia narodowego, brak mocnej bazy dla nieskrepowanej twórczości narodowej”.

(„Przegląd rolniczy” rok 1942 str. (61—2))

W tych słowach przywódcy powstania znajdujemy trafną analizę tragedii żydowskiej, która osiągnęła punkt kulminacyjny w hitlerowskich czasach pogardy. W tych dniach, które znaczyły się tysiącami ofiarami, gdy los mas żydowskich w gettach był przesądzony,

nie zachwiała się wiara w lepszą przyszłość narodu i jego odrodzenie. Zdawano sobie jednak sprawę, że nastąpić to może jedynie w walce z imperializmem brytyjskim, wbrew jego tendencjom:

„Jest bowiem demagogicznym kłamstwem twierdzenie, jakoby imperializm brytyjski stanowił dla syjonizmu oparcie.

Historia kolonizacji żydowskiej (W Erec — M. W.) uczy nas, że wszystko istotne, co zostało w Palestynie dokonane, stało się wbrew i mimo woli imperializmu brytyjskiego, że tylko intrygom Wielkiej Brytanii i inspirowanym przez nią „rozruchom” reakcji arabskiej zawdzięcza naród żydowski to, że tylko pół miliona a nie wiele milionów składa się obecnie na społeczeństwo żydowskie w Palestynie...

(„Przegląd rolniczy” — str. 64)

DZIEJOWA ZASŁUGA CHALUCYZMU

Ze słów tych pisanych w latach wojny wynika, że przywódcy naszego ruchu w getcie nie tylko ocenili właściwą rolę imperializmu brytyjskiego w przeszłości, ale równocześnie przewidzieli zaciętą walkę jaką żydowski ruch narodowo-wyzwoleńczy będzie musiał stoczyć z tymże imperializmem. W zmaganiu tym przypisywano doniosłą rolę ruchowi chalucowemu:

„Przy nieustannym pokonywaniu oporu i przeszkod ze strony rządu brytyjskiego wzniecone zostało trudem i krwią ży-

dowskiego chaluca epokowe dzieło, które stanowi dziś jasny punkt na widnokręgu życia żydowskiego, które skupia pragnienia, dążenia i tęsknoty milionów cierpiących pod jarzmem faszystowskim. Ale dopiero po usunięciu wszystkich przeszkód zewnętrznych, dopiero po zniszczeniu wewnętrznych ognisk reakcji i destruktywizmu, nabierze budownictwo żydowskie w Erec takiego rozmachu, tempa, zasięgu i poziomu, jakie niezbędne są dla pełnego rozwiązania kwestii żydowskiej. Wtedy okaże się dziejowa zasługa ruchu chalucowego który w najtrudniejszych warunkach budował niezmordowanie fundament pod przyszły, piękny gmach”.

Jakże aktualnie brzmią te słowa właśnie dziś po powstaniu państwa Izrael, gdy zarysowują się pewne tendencje niedoceniania roli czynnika chalucowego. Są ludzie, którzy lekceważą dziś znaczenie rozwoju kolonizacji rolnej i nie starają się stymulować fali nowych imigrantów w kierunku osiedlenia się na wsi. Dla każdego jednak winno już być jasnym, że bez wieloletniej, zmuśnionej pracy chalucim, towarzyszy Mordchaja i Josefa — nie można było pomyśleć o odbudowie ojczyzny i powstaniu państwa Izrael. Ten oto wysiłek chalucowy wraz ze szlachetnym poparciem naszej sprawy przez Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej zadecydowały o utworzeniu państwa żydowskiego i jego zwycięskiej walce z agresją feodalno-imperialistyczną.

Powstanie w getcie warszawskim nie było spontanicznym odruchem, lecz aktem przygotowanym i przemyślanym. obok skrupulatnych przygotowań organizacyjnych prowadzono pracę uświadamiającą o konieczności walki. Wiadomo, że wielu z bojowników powstania mogło uratować swe życie, jeśli by zdecydowali się wcześniej na opuszczenie getta. Nie uczynili oni jednak tego, trwając do końca z masami żydowskimi. I znów nie było to przypadkiem, lecz rezultatem linii działania, sprecyzowanej po długich dyskusjach. Oto czytamy w „Przeglądzie rolniczym” (str. 124) w artykule pt. „Der Churban fun Jerusala'im delite”:

„Nasi towarzysze w Wilnie znajdują się przed dwoma głównymi problemami:

1) Związać swój los z losem tamtejszego Żydostwa, które bezwzględnie oczekuje tragicznego konie. I nie tylko dla przywiązania do Żydostwa, lecz też ponieważ na tragicznej tej drodze mają oni do wypełnienia jedno zadanie: wychować masy żydowskie, by przyjęły godną podstawę i skończyły z pasywnością. Jeśli przyjdzie zginąć — to przy zachowaniu ludzkiej godności. Wileńscy Żydzi nie powinni i nie mogą być zgładzeni jak owce prowadzone na rzeź. Ruch wziął w swe ręce inicjatywę zorganizowania samoobrony.

2) Tworzyć kibuce i gniazda w miejscach, gdzie istnieją dla tego możliwości.

...nasi towarzysze wierni uchwałom pozostali na miejscu wraz z Żydostwem wileńskim i poszli po linii szukania indywidualnego ratunku. Dość duży aktyw, który ma do wypełnienia pewne historyczne zadania dla Żydostwa wileńskiego, pozostał na miejscu, aczkolwiek miał możliwość wydostania się z tej straszliwej gehenny”.

Oto znajdujemy wyjaśnienie postawy bojowników getta warszawskiego: pozostali z narodem, bo czuli się z nim związani i chcieli dzielić los mas do końca, i nie tylko dzielić ich los, lecz kierować nim, w pierwszym zaś rzędzie poprowadzić masy do walki o honor narodu.

SZTANDARY POWSTANIA

Żydowska Organizacja Bojowa objęła grupy o różnym zabarwieniu politycznym. Złączyła je idea walki z wrogiem, walki o wolność narodową i spo-

(Dokończenie na str. 13).



(Kobiety z ruchu chalucowego, schwytane z bronią w ręku)

„...Stawiając zbrojny opór, kobiety członkinie grup bojowych, częściowo członkinie ruchu chalucowego („Ängehoerige der Haluzzenbewegung”) uzbrojone były na równi z mężczyznami. Nie należało do rzadkości, że te kobiety strzelały z pistoletów, trzymanyh w obu rękach. Zdarzało się stale, że ukrywały one w bieliznie do ostatniej chwili pistolety i granaty ręczne (polskie granaty w kształcie jaj) aby użyć ich potem przeciw członkom SS, policji i Wehrmachu...”

(Ze sprawozdania Stroopa)

M. Ejloni

Idea czynu zbrojnego i jej źródła

1.

Długo czasu odczuwałem się ze zwiędnięciem Warszawy, miasta ruin i powstania. Od owego dnia, w którym opuściłem to miasto w przededniu wojny, na wspomnienia moje z lat dzieciństwa i młodości padł cień koszmarnego zgrozy, owianej duchem zdumiewającego bohaterstwa.

Od chwili, gdy jiszuw żydowski w Palestynie dowiedział się o rozmiarach katastrofy i opublikowane zostały pierwsze relacje Żydówki przybyłej z Radomia — nie zazналиśmy już: spokoju. Zew Tosi Altman i Cywii Lubetkin, skierowany do Meiera Jaari i Jicchaka Tabenkina, który dotarł do nas przez Londyn: „Izrael kona w naszych oczach, a my nie jesteśmy w stanie go ratować” — wstrząsnął nami i całym naszym życiem. Obok żałoby z powodu śmierci naszych najbliższych, odczuwaliśmy boleśnie niepowetowane straty, jakie poniósł nasz naród odradzający się we własnej ojczyźnie. Ból nasz potęgowała świadomość, że te masy ludowe, które miały stanowić zaplecze naszego ruchu wyzwolenczego i które historia obarczyła zadaniem realizacji syjonizmu — szły, wiedzione przez oprawców, jak owce na rzeź. Nie tylko serca młodego pokolenia, które urodziło się w tym kraju, lecz również serca wszystkich pionierów i budowniczych jiszuwu opanowało uczucie przygnębienia w obliczu tej niepojętej tragedii. Na ustach wszystkich zawisło pytanie: „Jak to się stać mogło?”

Pamiętam: nikt nie obwiniał, nikt nie oskarżał kogokolwiek. Pierwsze mgliste, a następnie coraz to dokładniejsze wiadomości umożliwiły wgląd w tę otchłń życia gettowego: w szatański system stopniowego pozbawienia cech ludzkich życia jednostki i społeczeństwa, niszczenia wartości kulturalnych i odbierania człowiekowi wszelkiej nadziei. Umysły nasze pochłaniał każdy szczegół, tęskniliśmy po prostu za wiarygodnym opisem. Nie ograniczaliśmy się jedynie do pobieżnego wglądu, staraliśmy się zgłębić sens wydarzeń. Wszystkich nas nurtowało pytanie: „Jakbyśmy ja postąpił, gdybym się znalazł w podobnych warunkach?”

Dlatego podwójnie głęboko odczuwaliśmy to nieszczęście. Czekaliśmy w milczeniu. Zdawaliśmy sobie sprawę: jeszcze nie zakończył się ten rozdział. Jeszcze zakiełkuje ziarno, acz pozbawione swej naturalnej gleby. Nawet w tej straszliwej nocy gett, nawet wśród gnębionych i mordowanych mas żydowskich — spełnia swe zadanie ci, którzy dochowali wierności swym ideałom i wartościom ruchu.

Znaliśmy siebie samych, znaliśmy wychowawców tych, którzy pozostali w getcie. Znaliśmy siłę wartości naszego ruchu i moc przyświecających mu ideałów. Byliśmy przekonani, że i w owych warunkach wojny i zagłady, ruch nasz, jego ludzie i sztandar wytrzymają próbę. Ci, którzy przed północą na front przytwierdzali do swych piersi oznakę „Chazak Weemac”, ci, którzy zdecydowali się porzucić bezpieczne miejsce i wrócić do piekła, by tam organizować gniazda, punkty hachszary, seminaria — ci, którzy z narażeniem życia przywieźli sztandar gniazda warszawskiego do Erec — okazali się dziś silni, aby wytrzymać wielką próbę.

I nadszedł 19 kwietnia. Zaparło nam oddech w piersiach. Świadomość katastrofy legła ciężkim brzemieniem na naszych umysłach. Z chwilą wybuchu powstania, z chwilą, gdy zaczęły przenikać do nas dokładniejsze wiadomości o jego przebiegu i finale — nie odetchnęliśmy z ulgą. Nie sposób było uwolnić się od świadomości zagłady. Ale uczucie przygnębienia, które udzieliło się całemu obozowi pionierów, walczącemu o wyzwolenie narodowe i społeczne — owo nie zostało ożywczym prądem powietrza, płynącym ze szczytów wznoszącym się nad padołem leż...

Była to chwila wielka i niezapomniana — Boć wielkie było Powstanie —

Bo prześcignęło ono nasze przewidy-

[wania —

Bo głębokie było jego tchnienie — — —

Przechadzałem się obecnie często po ruinach getta. Przechadzałem się dniem, a niekiedy nocą. Trudno wznowić wspomnienia młodości na tle zgłiszcz. Zdarza się, że całe okresy życia przemijają bez śladu. Nie pamięć zawodzi, ale krajobraz. Owe ulice, domy, ogrody utkwiły mocno w pamięci mego dzieciństwa.

Ale nie tylko tego szukam wśród zgłiszcz. Nie chodzi tu o sentyment do przeszłości, która minęła oraz do tych, którzy byli jej świadkami. Przechadzałem się po ulicach getta, czytamy i zbieramy fakty, pragniemy zgłębiać sens tego, co rozegrało się na tym bruku, pokrytym obecnie zwaliskami cegieł. Fakt zagłady nie nasuwa nam żadnych wątpliwości. Ale napróżno szukać wśród książek i innych publikacji, a tym bardziej wśród ruin — prawdziwego tchnienia Powstania. Napróżno tęskniliśmy do tej pory za poetą, zdolnym do uwiecznienia w literaturze naszej tego, co się stało... Czy spojrzenie na ten padoł też, czy wgląd w to życie gettowe, jakim ono było naprawdę, zbliży nas do zrozumienia sensu Powstania? Zbliży, ale nie wytlumaczy.

My nie tylko szukamy jego wytłumaczenia — chcemy pojąć jego prawdziwego ducha. Oba te elementy muszą być zachowane. Nie pozwolimy sprzeniewierzyć się im.

Gdy nadszedł dzień powstania

„Zachować ocalale iskierny a gdy wybijie godzina, roznęcić je w płomień buntu, który spali i wykorzeni wszystko złe”.

Josef Kaplan („Przegląd Rolniczy”)

Powstanie wybuchło, ale z opóźnieniem. Nie należy przemilczać faktu, że 19 kwietnia nastąpił wtedy, gdy w Warszawie nie pozostało więcej niż 50 tysięcy Żydów — po wywiezieniu setek tysięcy do Treblinki i innych miejsc stracenia. Przyczyną tego opóźnienia należy doszukiwać się w fakcie, że zbyt długo trwał okres iluzji. Nie zapominajmy, że dla wielu Żydów okres ten trwał do samej śmierci. Ale u młodzieży chalucowej, która przygotowała do powstania, szybko nastąpiło otrzeźwienie. Zgubne te złudzenia były na początku rezultatem szatańskiego systemu nazistowskiego, który wyrażał się w maskowaniu zbrodniczych intencji za pośrednictwem rzekomych „ułatwień”, towarzyszących okrutnemu uciskowi. W pierwszym okresie syjonistyczne ruchy młodzieżowe i inne partie zaabsorbowane były problemem kontynuowania swej drogi w nowych, tak odmiennych warunkach — problemem przetrwania „człowieków pogardy”. Ale najistotniejsze może przyczyna opóźnienia tkwiła w znacznej dysproporcji między siłami oporu a rozprzestrzeniającą się w zastraszającym sposobie demoralizacją. Powstanie tak długo nie mogło wybuchnąć, jak długo nad otchłnią zagłady majaczyła złudna nadzieja utrzymania się przy życiu. Powstanie nastąpiło w chwili, gdy wraz ze świadomością okrutnej prawdy unieść stwienia, dojrzał inicjator i wykonawca czynu zbrojnego.

Bohaterstwo powstańców tkwi nie tylko w fakcie targnięcia się na uzbrojonego od stóp do głów wroga, pogromcę większości krajów Europy. Polega ono również na heroizmie nielicznych jednostek, które znalazły w sobie dość siły, by przeciwstawić się ogółowi, korzącemu się w milczeniu przed nieubłaganym losem.

Źródła tych dwóch zdumiewających zjawisk szukać należy nie tylko w okrutnej rzeczywistości getta i okresu wojennego. Nie ulega wątpliwości, że wtedy osiągnęły one swój punkt szczytowy, ale geneza ich sięga daleko w przeszłość, w rzeczywistość zgoła inną, w której wykute zostały wartości dla przyszłych dni.

A chociaż dni te nastąpiły zupełnie nie-

spodziewanie, to jednak owe wartości wytrzymały próbę w zgoła nieprzewidywalnych warunkach.

Wizja przyszłości

„A mimo wszystko, przyszłość należy do nas”.

Szmuel Bresław („Neged Hazarem”)

Trzeba było wyjątkowej siły, aby w tych warunkach getta zachować wiarę w przyszłość — w to, że ta przyszłość należy do nas. A mimo to możemy się przekonać, że z każdej gazetki, z każdego artykułu napisanego przez naszych ludzi w getcie bije niewzruszona wiara w powodzenie zapoczątkowanej walki — wiara w przyszłość, która nastąpi, choć data jej nie jest jeszcze znana i wydaje się bardzo daleka. Ta niewzruszona wiara w przyszłość kształtowała się w psychice naszych ludzi od chwili ich wstąpienia do gniazda szomrowego, do naszego ruchu, jako atrybut każdego budującego i pionierskiego ruchu.

Źródła tej wiary tkwią w dążeniu wielu pokoleń różnych narodów do urzeczywistnienia socjalizmu, który aczkolwiek z opóźnieniem, przybrał już realne kształty, odnosząc wspaniałe zwycięstwa. Tkwią one również w dążeniu mas żydowskich do wyzwolenia narodowego. Należy wziąć pod uwagę, że dążenie to — czyli syjonizm — było jeszcze wtedy, w okresie wojny, w pierwszym stadium swego urzeczywistnienia. Wymagało ono przede wszystkim ludzi, natchnionych niezłomną wiarą w przyszłość i jednocześnie uzbrojonych w odpowiednie cechy charakteru.

Toteż nie jest dziełem przypadku, że właśnie ci, których ruch wychował do wypełnienia zadań budującego chalucyzmu i konstruktywnego rewolucjonizmu — potrafili wytrwać i walczyć, w warunkach z gruntu odmiennej rzeczywistości.

Na początku było pragnienie życia

„Pełnią życia na pełnie niedoli”

Tosia Altman.

Myśl o powstaniu w tego rodzaju warunkach mogła się zrodzić jedynie na tle wielkich idei, które natchnęły jej realizatorów. Ludzie wnoszą się na szczyty bohaterstwa tylko w imię idei i wiary. Ci którzy nie posiadali wizji, przyszłości, wysiadali po kabaretach i rozkoszowali się codziennym życiem. Takich było bardzo wiele. Również w tych dniach przygnębienia i zagłady toczyła się nadal historyczna dyskusja, a nawet zaostrzyła się wielokrotnie. Skierowana była ona głównie przeciw tym, którzy przywykli korzystać się przed ciemnością, przeciwko tej części młodzieży, dla której rządza uciech jest namiastką „idei”, dla której próżność jest treścią, a ucieczka od ogółu — „celem”. Natomiast na siłach ludzie od najwcześniejszej młodości — zanim jeszcze dojrżeli do wielkich zadań, jakie nałożył na nich czas — wychowywali się w duchu pogardy dla filisterstwa, szukając prawdziwej treści życia. Kochali inne życie — szlachetne i piękne. Ponieważ jednak, otaczająca ich rzeczywistość była inna, stworzyli sobie takie życie w ramach swej kwacy, gdudu, gniazda, hachszary i kibucu w Palestynie.

Ale nikt nie wątpił, że te nowe formy życia służą ogółowi — klasie robotniczej i narodowi. Ta właśnie idea strzeżenia odrębnej, własnej formy życiowej jako środka dla kształtowania ludzi zdolnych do służby na rzecz społeczeństwa — wydała swoje owoce w getcie. Pamiętamy, że właśnie w warunkach tej okrutnej walki o istnienie, gdy śmierć czyhała zza każdego węgla — wzmogło się dążenie do konsolidacji wewnętrznej, do pogłębienia tych nowych form życiowych. Odrębny styl życia był z jednej strony źródłem siły, a drugiej zaś — pancerzem chroniącym przed rozkładem moralnym. Dlatego też wznosiła się rola naszego wychowania — od początku wojny do ostatniego dnia walk. Ponad

to działała sama przez się nieprzeczająca się idea służenia umęczonemu narodowi.

Chalucyzm, jako podstawowa cecha psychiczna, przejawiał się z całą siłą w tych nowych warunkach. Ci, których obwiniono zawsze o „arystokratyzm”, o „odseparowanie się od mas” i „wyniosłość” — dowiedli, że są przywiązani do mas, oddani ogółowi, potrafili się wznieść na wyżyny tych idei, w imię których prowadzili walkę.

Zespoleni z narodem

Ustrój, który dla całego świata jest dławiącą pieśnią, dla nas jest wyrokiem śmierci.

Mordchaj („El-Al”)

Nikt z nich nie ocalał. Nawet ci, spośród nich, którzy byli delegowani na aryjską stronę przez Żydowską Organizację Bojową, wrócili do getta. Przecież Arie Wilner po wyjściu z więzienia pracował ponownie po aryjskiej stronie, a jednak po wybuchu powstania wrócił do swoich towarzyszy do mas. Jeszcze w styczniu, gdy niespodzianie wszczęła się „akcja” łapanek i wywożenia Żydów na „Umschlagplatz”, przyłączył się do nich Chaj Anielewicz, by zorganizować w ich szeregach zbrojny opór. Towarzysze jego zostali zabici, on sam ocalał cudem.

Wśród powstańców toczyła się dyskusja na temat celowości walki. I nie należy ukrywać tego faktu — zdania były podzielone. Wobec koncepcji, że należy rozbić mury i wyprowadzić bojowników do lasów, twierdzili nasi towarzysze: Nie opuścimy narodu, będziemy walczyli razem z naszymi, wśród nich... Ludzie nasi nie negowali partyzantki, ani żadnej innej formy walki z hitlerowcami. Sprzeciwiali się jedynie oderwaniu awangardy od tych, którzy idą lub powinni iść za nią. To było przedmiotem sporu. Rzecz charakterystyczna, że podobne dyskusje miały miejsce we wszystkich prawie gettach, bez przedniego porozumienia się. W Białymstoku i w Wilnie, w Częstochowie i Warszawie — pozostawali członkowie Haszomer Hachair do ostatka z masami, z narodem.

Nie jest to rzecz przypadkowa. Powstało nie było szczytem bohaterstwa, lecz równie najwyższym punktem napięcia owej historycznej dyskusji, która rozpoczęła się jeszcze przed wojną, jaka toczy się jeszcze dziś i bez wątpienia toczy się będzie w przyszłości, która należała do naszego ruchu, nie zawsze rekrutowała się ze środowisk, wiernych tradycjom narodowym. Lecz ruch nasz pogłębił w niej poczucie odpowiedzialności za los narodu, za jego przyszłość.

Dlatego też wybrali oni tę drugą koncepcję: pozostania i walki w getcie. Dopiero wtedy, gdy walka w getcie zakończyła się i nie stało już mas żydowskich teren jej przeniosł się do lasu. Dziesiątki i setki członków naszego ruchu zapełniły szeregi partyzantów.

Nienawidzili równie silnie, jak kochali

Jest rozkosz wyższa i nieprzemijająca rozkosz myśli, walki i buntu

M. („El-Al”)

Tylko ci, którzy tak ukochali życie, mogli z głębi duszy nienawidzić jego burzycieli. Czytając prasę ruchu z owych dni, stajesz zdumiony wobec faktu, jak przebogate było życie wewnętrzne tych ludzi. Jeszcze bardziej, niż w jakimkolwiek innym okresie przejawiał się tu głęboki humanizm i szerokość horyzontu ruchu Haszomer Hachair. Humanizm ten rozwinął się dzięki mrówczej pracy wychowawczej i kształtowania świata myśli naszych ludzi.

Im bardziej znienawidziliśmy ustrój wyzysku i upadku duchowego, tym mocniej spragnieni byliśmy piękna — tym bardziej wznosiła się wiara w inne życie. Duch Rollanda, Gorkiego i Tollera ożywiał młodzieńcze serca w każdej kwadrans i w każdym gdudzie. Duch ten owiewał nadal każde spotkanie szomrow w podziemi — każdy ich czyn i myśl.

Prasa podziemna tchnie głęboką nienawiścią nie tylko względem okrutnego reżymu gettowego, ale również wobec wszystkich, którzy go wspomagają i wypełniają jego rozkazy.

Dla przygotowania czynu zbrojnego konieczne było nie tylko kultywowanie nienawiści do wroga, lecz również zachowanie odpowiedniego stosunku do życia — wiara w jego celowość i przyszłość. Albowiem powstanie nie było czynnem samobójczym, lecz wzniosłym aktem obrony sensu życia przed jego niszczytelami, obrony człowieka przed tymi, którzy traktowali go jedynie jako „figurę”, obrony godności narodu przed tymi, którzy chcieli wdeptać ją w błoto.

W warunkach getta nie można było w żaden inny sposób wyrazić obrony sensu życia, jak tylko przez zbrojne powstanie. A gdy stało się ono faktem, bojownicy odetchnęli z ulgą. Znowu mieli przed sobą jasny cel, za który warto żyć i walczyć.

Świadomość posłannictwa

Każde pokolenie zapala swe ognisko.
Każde pokolenie spełnia swe posłannictwo.
(Gazetka „Płomienie”)

Chalucowy ruch młodzieży, który przed wojną poświęcił swe wysiłki jednemu, centralnemu zadaniu — przysposobieniu do alij i samourzeczywistnieniu w Erec — stanął w obliczu nowych zadań.

W rzeczywistości Getta dbanie o warunki życia codziennego stało się koniecznością.

Zdumiewająca jest wprost elastyczność tej młodzieży i jej zdolność przystosowywania się do nowej działalności.

Zadaniem jej było utrzymanie samego życia, wzmocnienie ducha młodzieży i troska o jej wychowanie — walka z wrogiem unicestwiający każdy odruch życia samodzielnego.

Świadomość tego posłannictwa pogłębiała się. Ruch pojął, że powołany jest do wzięcia w swoje ręce steru władzy nad życiem w getcie. Członkowie jego okazali się dojrzałymi do przejęcia tej odpowiedzialności i stali się inicjatorami, organizatorami i bojownikami. Ale również w owych warunkach potrafili oni wszystkie swe poczynania ześrodkować wokół głównego zadania. Potrafili oni zawsze trzeźwo ocenić stosunek sił, ale nigdy nie stracili z oczu wizji przyszłości. Co więcej: całe swe codzienne życie poświęcili jednemu celowi — powstaniu, a cel ten związany był właśnie z ową wizją przyszłości. Wierność podstawowym zasadom ruchu szomrowego nie została naruszona również w owych dniach.

Ale pamiętajmy: w nowych warunkach konieczna była zmiana pewnych wartości. Dla podjęcia idei powstania pozbawionego widoków zwycięstwa nie wystarczyły cechy konstruktywnego rewolucjonizmu. Aby ocenić historyczne znaczenie powstania dla dalszego istnienia narodu i jego wyzwolenia narodowego, konieczne było osiągnięcie maksimum jasności myślenia. Tylko świadomość posłannictwa, ukształtowana przez ruch, mogła służyć jako odskocznia dla tej, koniecznością podyktowanej, zmiany wartości.

Sztandar ich walki

Związek Radziecki i rewolucja społeczna i koncentracja mas żydowskich w Palestynie — oto hasła naszego sztandaru, z którym przetrwamy najcięższy okres.
Mordchaj („Neged Hazerem”)

Jedność, która istniała w okresie powstania wśród chalucowych ruchów młodzieżowych partii syjonistycznych i P.P.R. — oparta była na jednolitej bazie oporu zbrojnego wobec wroga. Każdy ruch zachował przy tym swój odrębny światopogląd. Faktem historycznym jest, że inicjatorami i główną siłą napędową powstania byli ci, którzy połączyli ideę wyzwolenia narodowego i społecznego narodu żydowskiego. Tekstota za krajem bje z każdego ich artykułu i odezwy. Nienawiść do faszyzmu, do imperializmu, orientacja na oswobodzicielski Związek Radziecki —

uwidatnia się we wszystkim. W tej samej mierze, w jakiej wzrastało przywiązanie do wartości ludzkich i narodowych — potęgowała się ideologiczna wiara w syjonizm i socjalizm.

Zdała od Erec oderwani od centrum ruchu i pozbawieni wszelkich źródłowych wiadomości o przebiegu wojny — potrafili towarzysze nasi dochować wierności zasadniczej linii ideologicznej ruchu. Właśnie w okresie wojny przekonali się oni, że „ustrój”, który dla całego świata jest dławiącą pięścią, dla narodu żydowskiego jest wyrokiem śmierci.

Jak wielka była ich radość, gdy dowiedzieli się z jakiegoś źródła, że delegacja Iszuwu udaje się do Moskwy, dla wyjaśnienia szeregu kwestii związanych ze syjonizmem. Choć wiadomość ta okazała się zmyśloną — to jednak świadczy ona wymownie o tym, jaki był kierunek myśli naszych ludzi w owym czasie. Obecnie wydaje się nam, jak gdyby przewidzieli oni oświadczenie Gromyki.

To co powiedzieliśmy wyżej, odnosi się nie tylko do powstania w getcie warszawskim. W Wilnie, Białymstoku, wszędzie, gdzie Żydzi stawiali czynny opór ludobójcom — opór ten zorganizowany i pokierowany został przez te same siły, które pozostały wierne idei społecznego i narodowego wyzwolenia.

Mordchaj pisał: „Związek Radziecki i rewolucja społeczna oraz koncentracja mas żydowskich w Palestynie —

oto hasła sztandaru, z którym przetrwamy najcięższy okres.

Braterstwo budowniczych i bojowników

„Nienaruszona wspólnota między towarzyszami, ich nieznaną przeszkodą młodość i nadzieja, która mimo wszystko nie wygasa — zespoliła nas w jedną rodzinę...”
(Z podziemnej prasy szomrowej)

Szczere uczucie patriotyzmu wobec narodu i znękanych mas — przywiązało nasz do getta. Zaś miłość do ruchu, silna więź przyjacielska, łącząca jej członków — wykuła siłę czynu zbrojnego. Tosia pisze do Mordchaja: „Prócz tego musisz wiedzieć, że nie może być na świecie rodziny lepszej od naszej — odnoszę się do niej po prostu z szacunkiem i miłością”.

Nie było to braterstwo, wynikłe z ciasnych interesów. Był to ów duch, który owiewa każdy ruch awangardowy i ideowy, a tym bardziej ruch kształtujący nowe formy społeczne i budujący kibuce dla życia kolektywnego. Pamiętam jeszcze dziś, jak podczas bombardowania Warszawy na początku wojny biegali nasi ludzie po ulicach, oświetlonych luną pożarów, odszukując swoich współtowarzyszy z kwacy i gdudu.

Ta więź społeczna przetrwała wszędzie tam, gdzie szli, żyli i walczyli młodzi szomrim.

Nie przypadkowo toczyła się w Ż. O. B.-ie dyskusja na temat tego, czy przy organizowaniu grup bojowych należy

kierować się momentem więzi społecznej, lub też innymi względami. Związek między ludźmi, wspólnota ideologiczna była zawsze, a zwłaszcza w getcie elementem potęgującym siłę bojową człowieka.

Jedność moralności i idei

Istnieje u nas jedność zasad ideowych, zasad moralności.
(Z podziemnej prasy szomrowej)

Nie sposób zrozumieć sensu powstania, jeśli się nie pojmie faktu absolutnego podporządkowania się człowieka swojemu myślowi, swojej idei. To było spójnią moralną wszystkich powstańców getta.

Wiele nakazów pozostawił nam w spuściznę ten wiekopomny czyn. Najważniejszym zaś spośród nich jest owa więź między wiarą a poświęceniem, między ideą a jej realizacją. Testament Powstania znalazł swych wykonawców. Świadomość posłannictwa młodzieży walka o honor narodu i jego samodzielną — swych kontynuatorów. Dążenie do wyzwolenia społecznego inspirowało zastępy nowych bojowników i budowniczych socjalizmu w Palestynie. System wychowawczy Haszomer Hacair, oparty na jedności myśli i czynu, zapuszcza głębokie korzenie w sercach młodzieży żydowskiej w Polsce i wszystkich innych skupiskach żydowskich na świecie.

Testament czynu zbrojnego w getcie warszawskim ma godnych wykonawców i wielki obóz kontynuatorów.

W rocznicę odsłonięcia pomnika

19 kwietnia 1948 roku. Dzień odsłonięcia Pomnika Bohaterów Powstania w getcie warszawskim, był doniosłym wydarzeniem w życiu Iszuwu żydowskiego w Polsce. Ku nam biegło w ów dzień spojrzenie mas żydowskich z całego świata i wszystkich ludzi dobrej woli. Kilku dziesięciotysięczne rzesze ludności żydowskiej z najdalszych nawet krańców kraju przybyły w tym dniu do Warszawy, by być świadkami tej chwili i współuczestnikami tego wydarzenia.

Mimo przejmującego bólu, żałoby po 6 milionach wymordowanych braci i sióstr, po zniszczonym życiu wielkiego niegdyś skupiska żydowskiego — nie były to ceremonie zaduszne. Była to manifestacja naszych uczuć, naszego hołdu złożonego bezgranicznie naszemu nieustępliwej woli kontynuowania walki o samodzielną narodową i wolność społeczną, czerpiąc natchnienie z wyzyna bohaterstwa na jakie wzniesli się Powstańcy getta warszawskiego — czołowy oddział Żydowskiego Ruchu Oporu pod okupacją hitlerowską. Ten nastrój powagi i świadomości dokonującego się historycznego aktu cechował tysięczne rzesze zebrane u stóp Pomnika. W sercu rumowisk i gruzów b. getta dumnie wzniesiony monumentalny pomnik, sporządzony z granitu, niegdyś zamówionego przez oberludobójcę Hitlera dla uwiecznienia jego domniemych „zwycięstw”, pomnik — symbol historycznego zwycięstwa narodu nad jego gniebicielami — wzruszał i napawał dumą już samą siłą faktu swego istnienia.

Kto z tysięcznych świadków tej uroczystości nie był przejęty głębokim uczuciem wdzięczności, wyrażonej w entuzjastycznym powitaniu, jakie obecni zgromadzeni przedstawiciele RP i Wojska Polskiego przybyli na uroczystość.

„W OBRONIE GODNOŚCI, WOLNOŚCI CZŁOWIEKA I NARODU”

Są chwile, które zapadają w serca i umyły współuczestników i których żadna siła z tamtąd nie usunie. Do nich należały i należeć będą te godziny spędzone u stóp Pomnika w czasie jego odsłonięcia.

W uroczystej ciszy padały słowa przywódców Odrodzonej Polski Ludowej, Iszuwu żydowskiego w Polsce, Iszuwu na całym świecie i w Erec Izrael.

„Losy warszawskiego getta i pomnik jego świetlanych obrońców musi stać się sztandarem, który mobilizować będzie ludzi dobrej woli całego świata przeciwko nowej wojnie a za pokojem, przeciw faszyzmowi a za wolnością człowieka i Narodu. Pomnik ten jest symbolem nie tylko martyrologii narodu żydowskiego, ale przede wszystkim zdecydowanej walki o wolność nawet w warunkach najstraszliwszego terroru”. Tymi ważkimi, doniosłymi

mi słowy zakończył swe przemówienie Minister Skrzyszewski.

Pomnik. Cały Iszuw w Polsce znalazł o wiele wcześniej jego wygląd zewnętrzny z dziesiątek setek publikacji i fotografii. Znał go zapewne już każdy Żyd na świecie, na długo przed jego odsłonięciem. Lecz nie zapomniana pozostanie chwila pierwszego nań spojrzenia. Nie można nie poddać się ogarniającemu cię uczuciu dumy narodowej i jednocześnie odpowiedzialności za jutro przed tymi, których on symbolizuje.

Trudne zadanie stało przed twórcą pomnika art. Rappaportem: uwiecznić w granicie i brzoźbie drogę męczeństwa i martyrologii a w pierwszym rzędzie szczyty świadomego bohaterstwa wypływającego z bezgranicznej wiary w zwycięstwo Narodu i Człowieka, przy jednoczesnym poczuciu odpowiedzialności za losy pokolenia, które znalazło się w piekle nazistowskim.

Wielkość wydarzenia historycznego zawiera się na ogół w tym, że aczkolwiek wyrosło w konkretnej sytuacji społeczno-politycznej, przerasta ono daleko, siłą swego oddziaływania środowisko swoje, o które i dla którego toczyły się zmagania. Powstanie w Getcie warszawskim służyć może nam klasycznym tego przykładem. I to właśnie, ogólnonarodowe i ogólnoludzkie znaczenie walki podjętej w ciemną noc hitlerowskiego panowania na murach ginącego getta, winno być znalezione i znalazło swe ucieleśnienie w granitowych postaciach symbolizujących Walczące Getto. Zaisie, art. Rapaport zasłużył na wdzięczność Iszuwu i Narodu Żydowskiego za koncepcję i wykonanie pomnika, który jest dziełem jego rąk.

Również przebieg uroczystości stał pod znakiem świadomości integralnego związku zachodzącego między walką o niezawisłość państwową w Palestynie i walką przeciwko faszyzmowi, imperializmowi i podlegaczom wojennym.

„Wziąć swoje losy w swoje własne ręce!” „Kształtować historię Narodu!” „Nigdy więcej getta!” „Nigdy więcej Treblinki i Oświęcimia!” — to były myśli przewodnie, które czerwoną nicią przewijały się przez cały przebieg uroczystości.

Z Narodem i dla Narodu, w bratniej rodzinie pokój miłujących narodów — tak i tylko tak rozumiały i pojęły masy istot na treść zawartą w lekcji historii niedawno minionych lat. Dziś z perspektywy minionego roku, nie wpadając w przesadę, śmiało można stwierdzić: uroczystości piątej Rocznic Powstania w Getcie Warszawskim a w szczególności uroczystość odsłonięcia Pomnika, stały się nie tylko wielkim, nieprzżywanym dotąd wydarzeniem tego rodzaju w historii Iszuwu żydowskiego w Polsce — lecz również siłą mobilizującą i konsolidującą zdrowe i twórcze elementy w naszym społeczeństwie w ich zmaganiu i walce o byt narodowy, o przyszłość wolną od koszmara wojny, o wyzwolenie człowieka w ramach

uzdrowionego narodu, o socjalizm. I dlatego jasną i zrozumiałą jest droga, którą poszło tysiące młodych Żydów polskich, którzy w kilka miesięcy później znaleźli się w szeregach Palmachu i Hagany, w szeregach obrońców i zwycięzców w narzuconej nam, wyzwoleniczej wojnie Izraela.

I dlatego też jasną i zrozumiałą jest droga, którą kroczą tysiące pracującej ludności żydowskiej w Polsce, przekuwającej dziś w czyn, w nowych warunkach — hasło „Za Waszą i Naszą Wolność”, drogą wzorowych rezultatów pracy w fabrykach, spółdzielniach, kopalniach i na polach. Tak i tylko tak można i należy rozumieć sens historycznej przeobrażenia, jakie minionie lata martyrologii, walki i doświadczeń dokonały w masach żydowskich.

Miniony rok przysporzył nam wiele dowodów na powyższe twierdzenie. Historycy, którym w udziale przypadnie opracowanie tego okresu walki o niezawisłość państwową Izraela, z pewnością znajdą źródła siły Iszuwu w Erec zarówno w masowo-rewolucyjnym dążeniu do wolności i umiłowaniu własnego narodu, jak i w tym rozdziale historii naszej zatyłowania: ruch oporu w gettach. Powstanie Getta warszawskiego. Tyczy to nie w mniejszym stopniu i kształtowania się stosunku narodów miłujących pokój do naszej walki narodowo-wyzwoleniczej.

Bojownicy, aby podnieść do walki getto, musieli wprawdzie zniszczyć dziesiątki i setki iluzji, że można „przeżyć”, „przeżyć” będąc stroną w walce. I to doświadczenie jest cenne i obowiązujące.

I dziś, w szóstą Rocznicę Powstania wracamy myślą ku tym dniom, by z ich wielkości czerpać siły dla dalszego marszu na naszej drodze do narodowego odrodzenia i socjalizmu w Ojczyźnie.

Z granitowych postaci Pomnika płynie ku nam ich testament.

Bo jest to Pomnik, nie tylko ku pamięci minionych, chwała okrytych dni. Jest to Pomnik — symbol, wzywający: PAMIĘTAJCIE! Ostatnie zwycięstwo należy do nas, do ludów! Na drodze walki każdego narodu o wspólne zwycięstwo ludzkości — zdobędziecie je!

Walka powstańców warszawskiego getta, będąca częścią ogólnej walki mas ciemniejących przez hitlerizm narodów, jest jednocześnie fragmentem naszej ogólnonarodowej historii.

I ona wzywa: Kontynuujmy zmagania o samodzielną narodową w Ojczyźnie i o socjalizm! Mobilizujmy masy żydowskie do walki o pokój, o budownictwo socjalizmu, o braterstwo narodów!

I w dniu dzisiejszym powtarzamy za Wami, Organizatorami Powstania, słowa Waszej przysięgi:

„Dopóki choć jeden człowiek ginie w świecie, póki choć jedno życie jest tak wdeptane w błoto, nie warto żyć, nie można żyć jak tylko walczyć!”

M. LAM

Dr Józef Kermisz

„Im Ghetto Alles verloren...”

Przygotowania do czynu zbrojnego i pierwsza klęska wroga

Po zredukowaniu ludności żydowskiej getta warszawskiego w czasie pierwszej wielkiej „akcji” do 10 proc. pierwotnego stanu nie zrezygnowali oprawy niemieckiej z dalszego kontynuowania swego dzieła zniszczenia.

Wypróbowanym już sposobem podzielili Niemcy Żydów getta na 2 obozy. Żydzi zatrudnieni w t. zw. szopach, czyli warsztatach i fabrykach, pracujących dla potrzeb wojska, numerowani i znaczeni oznakami owych zakładów kuśnierskich, odzieżowych, stolarskich, szewskich i in. Toebbensa, Schultza, Brauera, Schillinga, Roericha, Hoffmana mieli możliwe warunki bytu. Dobre warunki miała też Rada Żydowska i żydowska policja, wysługująca się po dawnemu Niemcom. Do drugiego obozu należała większość mieszkańców tzw. centralnego getta, rekrutujących się za wyjątkiem nielicznych zatrudnionych, z bezrobotnych i niezarejestrowanych Żydów, t. zw. „dzikich”, nie wliczonych do oficjalnie podawanej liczby 40.000 mieszkańców getta i stanowiących sól w oku władcy getta, z „Befehlshalle SS”.

Po dawnemu srożyły się u tej części ludności getta choroby i epidemie oraz zgon. Tak np. w grudniu 1942 zanotowano 205 wypadków tyfusu plamistego, w marcu 1943 zarejestrowano około 450 pogrzybów, t. zn. śmiertelność 1,5 proc. ogółu ludności getta w stosunku miesięcznym. — Rzecz znamienna, że trzy czwarte tej liczby zginęło od kul niemieckich. W najspokojniejszym okresie w początkach 1943 r. ginęło w getcie od kul kilkanaście osób dziennie, przeważnie spośród „dzikich”.

Niezależnie od załóg fabrycznych istniały grupy wychodzące do pracy na miasto t. zw. placówki. Codziennie rano tysiące Żydów zapelniało plac przed Judenratem, gdzie formowały się szeregi przed wyruszeniem do pracy. Na całej długości Zamenhofa i Gęsiej ciągnęły się zamknięte szeregi robotników żydowskich, nad którymi znęcał się często t. zw. Werkschutz, rekrutujący się spośród występnych Niemców, Ukraińców i nawet Żydów.

Już w październiku 1942 r. Himmler nalegał bardzo silnie na stopniowe wyeliminowanie Żydów, pracujących w przedsiębiorstwach zbrojeniowych (w fabrykach broni, zakładach samochodowych i t. p.). Należy dążyć — pouczał on w tajnym piśmie z 9-go października 1942 swoich najbliższych współpracowników, kierujących siecią obozów koncentracyjnych — do zastąpienia sił roboczych Polakami, albowiem, pewnego dnia — jak pisał — „zgodnie z życzeniem Führera winni Żydzi zniknąć i z obozów koncentracyjnych”. Dyspozycja ta oznaczała zapowiedź totalnej zagłady Żydów.

Tymczasem w pozostałych jeszcze po wielkich akcjach likwidacyjnych gettach Niemcy stosują politykę siania złudzeń, będących jednym z najpotężniejszych w ich rękach środków do ujarzmienia a następnie unicestwienia getta. I w getcie warszawskim Niemcy z Befehlshalle i Gestapo robią największe wysiłki, by poprzez uspakajającą kampanię propagandową osiągnąć odpowiednie nastroje w getcie, by iluzjami i płonącymi nadziejami uspić czujność i sparaliżować jakąkolwiek wolę oporu jego mieszkańców. Kłamliwe wiadomości, odpowiednio koloryzowane, rozchodzą się po getcie budząc nowe nadzieje w sercach tych wszystkich, którzy nie pozbyli się jeszcze resztek złudzeń.

Z drugiej strony miały miejsce w tym okresie przełomowe wydarzenia o znaczeniu epokowym dla getta warszawskiego, stanowiącego w okresie powysiedleńcym kilka małych obmurowanych gett — t. zw. centralne getto i tereny „szopów” (t. j. bloki fabrycznomieszkalne) — prawie zupełnie nie kontaktujących się ze sobą i graniczących obecnie z wymarłym jak gdyby i pustym terenem t. zw. terenem neutralnym. Dochodzi mianowicie w drugiej połowie października 1942 r. do skoncentrowania — na platformie walki zbrojnej z okupantem — przytłaczającej większości ruchu podziemnego getta, pod przewodem demokratycznych partii politycznych, PPR i lewicy syjonistycznej oraz socjalistycznych i syjonistyczno-socjalistycznych organizacji młodzieży. Naczelna reprezentacja tego bloku — Żydowski Komitet Koordynacyjny wraz z jego ramieniem zbrojnym — Żydowska Organizacja Bojowa (ZOB) rozpoczęły montowanie zbrojnego oporu w getcie — w oparciu o awangardę podziemia polskiego. W grudniu 1942 roku żydowski ruch oporu otrzymał od polskiego podziemia pierwszy, nieznaczny transport broni: 10 pistoletów z pewną ilością amunicji.

Tymczasem niespodziewana wizyta Himmlera w Warszawie dnia 9 stycznia 1943 roku przyspieszyła rozwój wydarzeń w getcie. Reichsführer SS i policji nie był wcale zadowolony ze stanu rzeczy, jaki zastał na odcinku żydowskim Warszawy. Żył się i unosił z powodu przebywania jeszcze w Warszawie aż... 40.000 Żydów (wg. oficjalnych danych). Nie uspokoiło go zapewnienie dowócy SS i policji dystryktu warszawskiego, dr. v. Sammern-Frankengassa, że przygotowują nową „akcję”, mającą pochłonąć 8.000 ofiar, skoro po zostanie jeszcze w getcie 32.000 Żydów (w tym 24.110 pracujących w przemyśle tekstylnym i futrzanym, głównie w firmie Walter C. Toebbens). Należy zatem — dysponował Himmler na miejscu — wywieźć niezwłocznie 16.000 Żydów do koncentracyjnych obozów pracy, najlepiej w Lubelskie, trzeba następnie wysiedlić do obozu najdalej do 15 lutego 1943 r. szereg mniejszych zakładów w getcie produkujących części maszyn wzgl. samolotów. Pozostałe „zakłady” żelazo-przetwórcze — należało czym prędzej skupić w jakimkolwiek miejscu w GG. tak żeby można było utworzyć jeden zakład o kilku oddziałach, obsługiwany wyłącznie przez żydowskich robotników, jaknajściślej strzeżonych i odizolowanych.

Jak widać, celem tych zarządzeń było całkowite opróżnienie getta.

Tymczasem w dobie drugiej morderczej „akcji” w getcie (18—21 stycznia 1943 r.) ujawnił się niemal powszechnie bierny opór, polegający na masowym ukrywaniu się w zbudowanych w ostatnich 4 miesiącach, dzielących od poprzedniego „wysiedlenia” w najwymyślniejszych schronach i bunkrach, które znajdowały się najczęściej w piwnicach z zamurowanymi oknami i wejściami, albo też pod betonową pokrywą podwórza.

Teraz już nikt nie lękał się i nie dał uwodzić złudnymi obietnicami „pracy na Ukrainie”.

„Akcja” zaskoczyła w poważnym stopniu żydowskie grupy bojowe, jeszcze do niej nie przygotowane. Na skutek braku łączności i zaskoczenia każda grupa mogła liczyć tylko na własne siły i broń, którą posiadała. Mimo to natrafili Niemcy 18 stycznia i w dniach następnych na opór czynny, na akcję zbrojną. W szeregu domów przy ul. Milej, Niskiej, Muranowskiej i Zamenhofa przywitał żandarmów grad kul i granatów. Główna walka została stoczona z licznym oddziałem SS i żandarmerii na zbiegu Zamenhofa i Niskiej, gdzie ZOB otrzymała swój chrzest bojowy.

Także w następnych dniach powtórzyły się akty czynnego oporu zarówno w domach jak w fabrykach (np. szopach Toebbensa, Schultza).

Z powodu oporu getta Niemcy widzieli się zmuszeni przerwać „akcję”, której rezultatem było wywiezienie 6500 ofiar do Treblinki.

Rezultaty walk styczniowych, choć nikłych jeszcze rozmiarami, prześcignęły wszystkie nadzieje bojowców i ludności getta. Pierwsi przekonali się dowodnie, że przed nieuniknioną zagładą stoczyć można z powodzeniem jeszcze niejedną walkę.

„Akcja” styczniowa pouczyła następnie ludność cywilną, która słusznie widziała w niej sygnał ostatecznej likwidacji i morderczej zagłady getta, a u której proces narastania oporu szedł równoległe z procesem pozbycia się wszelkich iluzji odnośnie właściwych zamiarów niemieckiego okupanta oraz, że opór zbrojny przeciw Niemcom jest możliwy. Toteż 18—21 stycznia jest datą psychicznego przełomu w życiu Żydów getta warszawskiego. Odtąd idea walki staje się w getcie popularna.

Nietrudno domyślić się, jak przyjął Himmler wiadomość o pierwszym odruchu zbrojnym w getcie warszawskim. Świadczy o tym rozkaz jego z dnia 16 lutego skierowany do gen. Pohla, nakazujący założenie w getcie obozu koncentracyjnego, w którym należy zebrać wszystkich, znajdujących się w Warszawie Żydów. Odtąd zostaje Żydom wzbroniona praca w przedsiębiorstwach prywatnych. Obóz wraz z jego zakładami i mieszkańcami winien być jak najprędzej przeniesiony do Lublina oraz okolicy, przy czym produkcja nie powinna wcale ucierpieć.

W piśmie wystosowanym tegoż dnia do Krügera, Himmler wskazywał na konieczność wysiedlenia Żydów warszawskich, ponieważ — jak pisał — „inaczej nigdy nie uspokoiłmy Warszawy”. Powodowany — jak twierdził — względami bezpieczeństwa Himmler nakazywał przedstawienie

sobie planu zburzenia getta warszawskiego, po przeniesieniu bowiem jego mieszkańców do obozów koncentracyjnych miały zniknąć z powierzchni ziemi dotychczasowe pomieszczenia dla ongi z górą półmilionowej ludności żydowskiej getta, które to pomieszczenia — jak utrzymywał — w żadnym razie nie nadawały się dla Niemców.

W ten sposób miał ulec zmniejszeniu obszar milionowej Warszawy, będącej w oczach Himmlera „niebezpiecznym ogniskiem rozkładu i buntu”.

Oto jak pragnął zemścić się Himmler za zbrojny czyn styczniowy getta warszawskiego.

Alte też Żydzi warszawskiego getta nabraли wiary i otuchy we własne siły po pamiętnych styczniowych dniach. Otuchy i wiary dodawało im wspaniałe zwycięstwo Czerwonej Armii pod Stalingradem, zapowiedź wyzwolenia uciemnionych ludów i wszystkich skazanych przez faszyzm na zagładę. Choć nie znali tajnych rozkazów Himmlera, dobrze jednak w tym czasie przeniknęli zbrodnicze plany niemieckie i postanowili stawiać im czoło z całych sił.

Pod koniec stycznia ZOB otrzymała od podziemia polskiego większy transport broni (50 dużych pistoletów i 50 granatów). Nastąpiła wówczas reorganizacja ZOB-u, podzielonej na 22 grupy bojowe. Kadry bojowe ZOB-u rekrutowały się w głównej mierze z piętek bojowych Bloku Antyfaszystowskiego, które jeszcze wiosną 1942 r. przechodziły przeszkolenie bojowe, ucząc się strzelać z pistoletów i obchodzenia się z granatami. Podstawą organizacyjną Organizacji Bojowej były kolektywy bojowców skoszarowanych, partyjnych, rekrutujących się z organizacji robotniczych i młodzieżowych. Ludzi powiązanych więzami partyjnymi. Uważano słusznie za pozytywny element wojskowy. — Obok skoszarowanych grup bojowych były w ZOB-ie i grupy mieszane. — Wszystkie grupy bojowe ZOB-u zostały skoncentrowane w 3 zasadniczych terenach, w pobliżu swoich punktów operacyjnych. 9 grup bojowych zostało skoncentrowanych w getcie centralnym, 8 — w strefie warsztatów Toebbensa i Schultza, 5 w getcie szopu szewskiego. Skoszarowanie to miało na celu trwanie w stanie alarmu i pogotowia.

Dodać należy, że poza grupami bojowymi ZOB istniały w getcie zorganizowane i prowadzone przez partie polityczne i organizacje młodzieżowe, grupy bojowe, które z technicznych powodów nie należały do ZOB-u, a pozostawały pod jej ideologicznym wpływem. Stanowiły one niejako kadry ZOB-u.

Powstały następnie w tym czasie grupy bojowe tzw. „dzikich”, nie należących do żadnej organizacji bojowej. Istniały w końcu uzbrojone grupy w bunkrach, których zadaniem było obrona poszczególnych bunkrów.

W rezultacie getto warszawskie liczyło wiele setek bojowców żydowskich, pozostających pod wpływem ZOB i organizacji partyjnych.

Na nic nie zdały się wysiłki niemieckich właścicieli przedsiębiorstw, którzy zostali użyty do przeprowadzenia szeroko zakrojonej akcji, propagującej wśród żydowskich pracowników szopów ochotnicze zgłaszanie się na wyjazd. Akcja ta miała dwa główne cele: 1) uzyskanie zdolnych do pracy elementu dla celów produkcji wojennej póki oczywiście element ten będzie niezbędny; 2) ograniczenie „zdolnych do pracy” od niepodległych i oświeconych tym samym getta oraz moralne złamanie go przez: wywołanie wrogości i zawiści między tymi, którzy mieli „pozostać przy życiu” a tymi, których zagłada była tylko kwestią dni.

Sprawującą już niemal niepodzielną władzę w getcie — Żydowska Organizacja Bojowa, która nałożyła dużą kontrybucję na Radę Żydowską, oraz specjalne podatki na bogatszych mieszkańców getta, przeznaczone na zakup broni, z całą energią przeciwstawiła się zarządzeniom niemieckim, uważając słusznie, że „dobrowolne przesiedlenie nie jest niczym innym, jak nieuchronną zagładą getta”.

Pragnąc pozyskać bezwzględne poparcie ze strony społeczeństwa żydowskiego ZOB rozprawiła się z całą stanowczością i bezwzględnością ze wszystkimi elementami, które współpracowały z Niemcami lub niegodnie się zachowywały. Każdy wykonywany przez ZOB wyrok śmierci na zdrajcach i agentach gestapo był podawany w formie ulotek do wiadomości ogółu.

ZOB zdobyła sobie następnie serca mas żydowskich przez przeprowadzenie całego szeregu akcji bojowych i dywersyjnych oraz przez zdecydowane przeciwstawienie się sile wysiedlenia robotników żydowskich. Nie cofnięto się przed odbijaniem z bronią w ręku zatrzymanych celem odtransportowania Żydów. Tak odbito z fabryki Schultza 30 „sabotujących” robotników, osadzonych w więzieniu fabryki.

Na ulicach coraz częściej miały miejsce zbrojne utarczki między Żydami a Niemcami i Ukraińcami. Tak np. dnia 14 marca zabito 2 Niemców i 1 Ukraińca oraz rozbrojono 6 Ukraińców (w niemieckiej akcji odwetowej, która od razu nastąpiła, zginęło 210 osób, w tym 14 dzieci). Ludność żydowska aktywnie współdziałała w stawianiu oporu wrogowi z całą determinacją.

Jako organizator czynnego i biernego oporu ZOB zmobilizowała masy robotnicze getta, przygotowując obronę w ciągu szeregu tygodni nadludzkiej, wyteżonej pracy. Zdawano sobie dobrze sprawę z tego, że z racji przynajmniej przewagi technicznej wroga, walki naziemne mogą stanowić tylko krótki fragment boju, natomiast długotrwałość oporu zbrojnego i możliwość wycofania się na aryjską stronę należało będzie od rozbudowy podziemnych bunkrów i tuneli. Dlatego tak wielki nacisk położono na roboty podziemne, na przebiecie niezależnych nawet od kanałów dróg na polską stronę.

Wszystkie domy zostały połączone przez otwory w murach. Tak więc komunikacja między grupami bojowymi tego samego bloku była możliwa nawet w wypadku obsadzenia ulic przez Niemców, czy też po godzinie policyjnej, gdyż odbiwała się ona strychami połączonymi poprzez otwory zamaskowane w ścianie.

W ten sposób można było przechodzić przez całą ulicę. Przy krańcu ulicy urządzano przejście ze strychu do piwnicy, a stamtąd tunelem na drugą ulicę. Cała np. ul. Leszno była w ten sposób połączona z Karmelicką. Z kolei z bunkrów przy ul. Karmelickiej 5 można było tunelem przejść na „aryjską” stronę.

Bojowcy znali wybornie wszystkie drogi podziemne, łączące poszczególne ulice, wszystkie ukrycia, wszystkie piwnice, wszystkie strychy i kominy.

W przeciągu długich tygodni kopano tunele — przejścia podziemne, które wykorzystano jako drogi łączności getta z tzw. „aryjską stroną”. Przez udostępnienie ZOB-owi planów kanalizacyjnych miało stać przez Radę Pomocy Żydom, uczyniony został dalszy poważny krok w utrzymywaniu łączności z hermetycznie zamkniętą masą ludności żydowskiej.

Z całą energią przystąpiono do obwarowywania się do budowy bunkrów jako baz wypadowych i miejsc schronu. Tak np. jedną z większych baz ZOB-u były bunkry przy ul. Milej 29 (zaopatrzone w aparat radiowy i magazyn broni), Franciszkańskiej 20 i 22 (z bezpośrednim dojazdem do kanału), Franciszkańskiej 30, Leszno 56, Św. Jerskiej 34, Gęsiej 6, Milej 18 i in.

Nazajutrz po „akcji” styczniowej, zaczęto przemycać przez wszystkie kanały podziemne broń do getta pistolety, karabiny i granaty ręczne, polskie i niemieckie. Pojedyncze sztuki broni przemycali tzw. placówkarze, robotnicy pracujący gromadnie poza gettem. Specjalnie wysłani ludzie z getta zakupywali broń po stronie „aryjskiej”. Wielu Polaków, którzy utrzymywali się dotąd ze szmuglowania żywności do getta, szybko zorientowało się, że najlepszym teraz towarem w getcie to broń i że można się na jej dostawie wzbogacić. Po klęsce stalingradzkiej wielu zdeprawizowanych wielką przegrą na Niemców chętnie sprzedawało broń, którą nabywali przekupnie i przemysłowcy.

Wielkie znaczenie miało otrzymanie od podziemia polskiego wielkiej ilości materiałów wybuchowych z przepisem sporządzenia butelek zapalających.

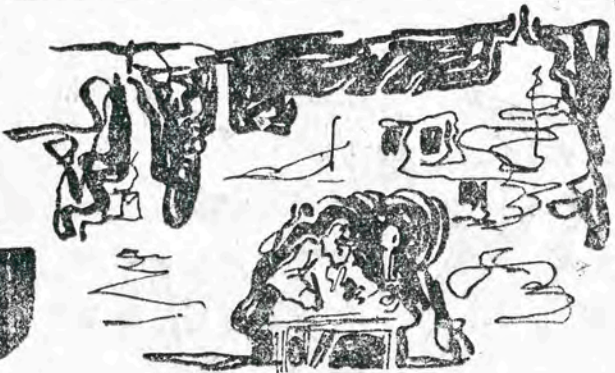
W lutym 1943 r. zostaje uruchomiony przy ul. Św. Jarskiej warsztat produkcji tzw. „coctailów Molotowa”, tj. butelek z płynem wybuchowym zastępującym granaty ręczne. Butelki te oddadzą powstańcom wielkie usługi w starciach z czołgami i autami pancernymi.

Duża ilość produkowanej broni, choć prostej i prymitywnej, wzmocniła znacznie siłę ogniową ZOB-u.

Zostają stworzone specjalne warsztaty w getcie do naprawiania uszkodzonej broni. Przez długie tygodnie podkopywano się aż do bram getta, przy których stały po-

(Dokończenie na str. 13).

Przez podziemię Prasy Szomrowej



„Człowiek jest dobry“

Publikujemy tu wyjątek z recenzji książki Leonarda Franka „Człowiek jest dobry“, która była wydrukowana w jednej z podziemnych gazetek szomrowych podczas okupacji. Wskazuje to na wiarę naszych towarzyszy podczas koszmarnej nocy okupacji — w człowieka walczącego i wyzwającego ludzkość z pęt ucisku nazistowskiego.

Red.

Nie jeden zdziwił się, wzruszy ramionami, lub wreszcie uśmiechnie się ironicznie czy tając ten nagłówek. Bo jakże śmiesznie brzmią te słowa w obecnym okresie: „Człowiek jest dobry“... Jakież głupie śmieć to powiedzieć, co za wariat chce nas przekonać o dobroci człowieka dziś, gdy każde uczucie ludzkie jest po tysiącokroć deptane i gdy my, Żydzi, szczególnie tę „dobroć“ możemy odczuć. A jednak Leonard Frank odważył się to powiedzieć. „Człowiek jest dobry“ — ta myśl krzyczy z każdej strony jego książki.

Książka składa się z szeregu nowel. — Wszystkie one ukazują nam po kolei rozpacz ojca, matki, żony i kochanki po stracie swych najbliższych na wojnie. Akcja toczy się w..., w roku 1918, roku klęski Niemiec na froncie, nędzy, wyczerpania i wielkiego głodu mas.

Kelner, który gardzi swym upakującym zawodem, wszystkie swe ambicje i na dzieje skupia na jednym synu. Dla niego cierpią upokorzenie i pałacy wstyd, dla niego piątą się bezwzględnie po szczytach kelnerskiej kariery. Kiedy po dwudziestu kilku latach zginął syn „na polu chwały“ życie ojca traci cały sens i wartość. Pod wpływem rozpacz zdobywa się na czyn szaleńczy. Uprzytomnia sobie cały bezsens porządku, w którym miliony ludzi składają swych ukochanych w ofierze bezrozumnemu Molochowi wojny, zadaje sobie pytanie: POCO i z pytaniem tym wychodzi na ulicę.

Matka, której wojna zabrała jedynego syna, pojmując nagle ból matki paryskiej, której syn nie chciał strzelać i miał zostać rozstrzelany. Żona, która nie może wyżyć siebie i swych dzieci po odejściu męża. Lekarz, który dość ma bezrozumnej rzeźni we frontowych szpitalach i pociągach inwalidów i cała niezliczona rzesza kalek duszy i ciała, biednych, szarych, których zlamano i okaleczyła wojna. Wszyscy idą za kelnerem, formując koszmarny pochód inwalidów i proklamując nową religię dobroci i głębokiego braterstwa ludzi.

Rzecz milionów, która ogarnęła cały świat, miała być bezapelacyjnie ostatnią. Jej miejsce zastąpić miał nowy i najsroższy bój rewolucyjny, którego dziełem byłoby zwycięstwo dobroci i braterstwa.

Ale od tego czasu minęło 23 lata. I z jaką goryczą czytamy dziś słowa Leonarda Franka, bo nisko upadł dziś człowiek...

A mimo to — wierzymy nadal.

Głos kroczącego na czele pochodu kelnera i w naszych sercach głębokie budzi echo. Znamy przecież mechanizm wewnętrzny wojny, wiemy, kto i poco ją robi — i dlatego możemy zachować wiarę w dobroć najwewnętrzniejszej istoty człowieka.

A jeśli na chwilę, pod wpływem koszmarniej rzeczywistości, zwątpimy w dobroć człowieka — to przypomni nam ją książka Leonarda Franka.

Moacat Habogrim

Zebrała się w Szawuoth — święto zieleni i wiosny.

Przez długie sześć dni naradzali się bogrim gniazda nad drogą polityczną, społeczną i wychowawczą Ruchu w czasie wojny. Przez długie sześć dni w ciasnym, dusznym pokoju siedzieli obok siebie stu dwudziestu ludzi, a w pełną skupienia ciszę padały słowa referatów i dyskusji. Przy małym stoliku skrzypiły skrzętnie pióra protokulantów, aby nie uronić ani jednego cennego słowa, aby przekazać żywą myśl Ruchu w tym groźnym momencie wojennej zawieruchy — przyszłości i pokoleniom, które przyjdą.

Mordchai Anielewicz

Przyszłość należy do tych, którzy morzem barykad i płomieniem swych serc wykuli drogę ludzkości ku nowemu życiu.

Przez walkę ku nowemu Jutru

Jak żelazne kleszcze zacisnęły się na szyi naszej lapy czasów pogardy. Ludzkość, wypchnięta w zaułek ciemnej nieświadomości, dokonywuje mordu na samej sobie.

Teraz, gdy w krwawy tan idą miliony, gdy pola i miasta Europy krwawią, gdy ludzkość wciągnięta została w rydwan wojny,

teraz, gdy słowa Braterstwo, Miłość, Wolność wykreślone zostały ze słownika mowy ludzkiej, warto chociaż na chwilę, wspomnieć tych, którzy w imię hasła złożyli w ofierze swe życie. Dzieli nas długi okres czasu od dnia w którym te siły społeczne do których przyszłość należy, podjęły walkę z otaczającym światem.

Dzieli nas długi okres czasu od chwili, gdy bohaterowie z „Płomieni“ podpalił świat swą płomienną luną przyszłości.

Na daleki Sybir, w kazamaty cytań, do cel więziennych, szli ludzie, którzy nie mogli, nie chcieli spocząć póki jednemu człowiekowi krzywdą się dzieje. Ci Czernyszowscy, Kaniowscy, Nieczajewowie rzucali wezwanie istniejącemu społeczeństwu. W imię czego? W imię Wolności, Wolności i Prawa do życia każdego człowieka. A za nimi, jak łańcuch snuje się pasmo zmagania, wdeptanych w błoto, wyjętych poza nawias życia.

Po wszystkich zakątkach ziemi francuskiej kroczy dziś żołdak niemiecki.

A w tych miesiącach minęło lat 70 od dnia, w którym lud Paryża podjął walkę w imię swych praw. Mija lat 70 od chwili, gdy lud Paryża wyśpiewał najpiękniejszą epopeję Wolności. Gdyż on jedyny potwierdził i wyrzył w sercu ludzkości tę wieczną prawdę, że ciemieni prawa swe zdobywać muszą własną krwią.

Na płonących barykadach stali mężczyźni, kobiety, dzieci, dzierżąc w swych rękach sztandar krwią ich zbroczony.

Rzucano światu wyzwanie ku nowej, piękniejszej przyszłości.

Nad Paryżem powiewa dziś czarna swastyka.

Trzy lata krwawiły narody ciemnione w dawnej carskiej Rosji, w zmaganiach z całym światem, który zaprzysiągł zemścić się za czelność ujęcia życia swego w swoje własne ręce.

Dwadzieścia dwa lata wykują narody Związku Sowieckiego nowe życie. Nad dawną, carską Rosją powiewa czerwony sztandar władzy ludu. Trzy lata czerwieniły się pola i miasta Hiszpanii płomienną luną rewolucji. Trzy lata w bezgranicz-

W potwornej rzezi milionów wykują się przyszłość świata.

Więc nie można pozostać biernym świadkiem rozstrzygnięć, więc nie można siedzieć, patrzeć i czekać zbawienia. Trzeba rozumieć, trzeba przewidywać, trzeba przygotowywać się do wydarzeń, które nadejdą muszą. Więc w samym sercu faszystowskiej okupacji zbiera się na moaca stu dwudziestu młodych ludzi. A w skupioną ciszę sali — padają buntownicze, twarde słowa. Zamknięcie moaca. Wszystkie uchwały po wzięte. Wytknięta jasna linia myśli i postępowania Ruchu, ta sama niezmordowana nieugięta linia, co wiedzie do skromnych początków w miastach galicyjskich, aż hen, ku zwycięskiej przyszłości. Dwudziesty ósmy rok istnienia Ruchu na tych ziemiach nie zdradził tradycji swoich poprzedników. Kroczymy naprzód po naszej starej, twardej drodze.

nym męstwie i bohaterstwie bronili chłop, robotnik i inteligent niedawno zdobytej Wolności. Nie mógł oprzeć się lud hiszpański spryskiwaniu reakcji światowej. Nie mogło oprzeć się dziecko ginące na barykadach, nowoczesnym samolotom i tankom.

Nad Madrytem powiewa dziś flaga faszystmu.

Rzucano narody wszystkich krajów przeciw sobie, by torowały drogę pochodowi bankierów i przemysłowców.

I jeszcze raz człowiek człowiekowi wilkiem się stał.

I jeszcze raz przelewają narody Europy swą krew.

W imię czego?

W imię lordów, baronów, führerów.

A my synowie narodu Wiecznego Tułacza, my synowie narodu przez wieki pędzonego, plugawionego, otrzymaliśmy jeszcze jeden nowy cios. Zawisła nad nami czarna chmura.

Jak żelazne kleszcze zacisnęły się na szyi naszej lapy czasów pogardy.

I cóż dalej?

Czyż założymy ręce czekając na nowy policzek, jaki wróg nam wymierzy?

A może skulimy się w sobie, by ciosy nie były tak bolesne?

A może wzniesiemy ręce do Boga prosząc, by zesłał nam Mesjasza?

Odpowiedź daje nam historia.

Przyszłość należy do tych, którzy morzem barykad i płomieniem swych serc wykuli drogę ludzkości ku nowemu życiu. Podpalono świat morzem płomieni.

Podpalił świat bezimienni bohaterowie. A jest ich miliony. Rzucano ku nam garść płomieni. Czyż ją podejmemy?

Odezwiście się

Pustka... pustka... nuda... okropne, nieodstępujące wrażenie zamierania. Powiedzieć, czy wy też czujecie to samo? A jeżeli nie, to co wam wypełniło tę pustkę? Powiedzieć, ja chcę tak samo jak wy znaleźć sobie miejsce w życiu! Chcę być bo daj małym pionkiem, ale mieć miejsce na szachownicy. Tak krzyczy we mnie wszystko zbuntowane, niezadowolone z dotychczasowego życia. Kiedyś powiedziano mi: chodź z nami, baw się, tańcz, flirtuj, a znajdziesz zadowolenie w życiu. Spróbowałem. —

Śmiech tam był i wesołość. Brzmiała upajająca muzyka. Nic, prócz rozśpiewanej duszy. Ona wprawiała w ruch ramiona, jej rytmem pulsowały serca. Ocy były roziskrzane radością, weselem. Nie mogłem zrozumieć, że ma odwagę istnieć taki świat, gdy wszystko wokół... W pewnej chwili doznałem wrażenia, że ci wszyscy ludzie nie wiedzą właściwie co prawdziwa radość znaczy. Chęć jedynie muzyki i tańcem zagłuszyć coś co w ich wnętrzu budzi się i domaga głosu. A przecież nie wróci ta na wieki stracona chwila niepowracającego życia. Nie, ja nie chcę zginać! Ja chcę żyć i wiedzieć po co żyję!

Odezwiście się Wy, którzy czujecie tak samo, jak ja! Wy, którzy czujecie potrzebę zerwania biernego stosunku do życia. Odezwiście się wszyscy, którzy tak, ja ja szukacie sobie miejsca w życiu.

Dzieli nas długi okres czasu, od dnia, w którym te siły społeczne, do których przyszłość należy, podjęły walkę z otaczającym światem.

Bohaterowie Nowogródka

Wśród zalewu ponurych wieści o masowym wyrzynie ludności żydowskiej, napływających ze wszystkich stron hitlerowskiej okupacji, przybyła wiadomość, która inny zgola wywołać musi oddźwięk. — Oto w Nowogródce znalazło się 200 młodych Żydów, którzy nie chcieli pójść na miejsce stracenia jak bydło na rzeź. Znaleźli oni w sobie odwagę przeciwstawienia się z bronią w ręku hitlerowskiemu siepaczm i, mimo iż polegli wszyscy w nierównej walce, zabili przed śmiercią dwudziestu oprawców.

Z podziwem i uznaniem chylimy czoło nad grobem bohaterów Nowogródka. Pozostaną oni dla nas na zawsze symbolem pokonania niewolniczej bierności i poddania, symbolem wspaniałego odruchu ludzi, pragnących zginąć jak ludzie wolni. Nowogródek ocalał honor mordowanych bez cienia oporu skupień żydowskich, stał się przykładem godnej postawy i dumnego zdecydowania. Ale nie po bohaterskim zrywie 200 młodzieńców, jeśli ich poświęcenie nie stanie się wezwaniem do całej młodzieży żydowskiej: położyć kres bierniej uległości wobec przemocy, kaźcie drogę płacizna za wasze młode życie, nie pozwólcie bezkarnie się wyrzynać.

Wiemy o tym, że hitlerowski system mordu, rzezi i rabunku prowadzi z nieuchronną konsekwencją do wypłenienia i zguby Żydostwa. Los skupień żydowskich, na okupowanych przez... terenach sowieckich i w Wartheagu rozpoczął nową fazę całkowitego, systematycznego wyniszczania mas żydowskich. Potężny aparat mordu zwrócił się przeciwko słabym, bezbronnym, wyriszczonym przez głód, obozy i wygnanie masom żydowskim i z szatańską systematycznością likwidował je dno po drugim osiedla żydowskie. Zwycięstwo nad Żydami stanowiło miało kompensację strat poniesionych na froncie, nasycenie się krwią bezbronnych Żydów miało zastąpić niespełnione wielkie sny Hitlera.

Wiemy też o tym, że pochod hord hitlerowskich został przez bohaterską Armię Czerwoną wstrzymany i że... wiosennej rozpocznie się całkowita likwidacja hitleryzmu w Europie. Dla mas żydowskich będzie ten okres najkrwawszym w dziejach. Nie ulega wątpliwości, że Hitler, czując zbliżający się kres jego władzy, zechce utopić Żydostwo w Oceanie krwi. Do tych ciężkich dni musi się młodzież żydowska przygotować. Niech rozpocznie się mobilizacja wszystkich żywotnych sił na ulicy żydowskiej.

Pomimo ogromnego zniszczenia zostało tych sił jeszcze dużo. Cięży na nas od pokoleń brzemień bierności i braku zaufania do własnych sił, ale mamy też w naszej historii piękne i promienne karty bohaterstwa i walki.

Do tych to okresów musimy nawiązać Woła o to bohaterska śmierć 200 młodych Żydów w Nowogródce!

Sens cierpienia

Wszelkie cierpienie rodzi swego rodzaju megalomanię. Człowiek cierpiący skłonny jest wierzyć, że jego ból daje mu prawo do współczucia całego świata. Wydaje mu się, że z tytułu swego cierpienia może rościć sobie pretensje, które, jeśli na wet pozostaną niezaspokojone, to przecież muszą być tolerowane.

W getcie, gdzie cierpienie ludzkie doszło do najwyższego nateżenia, najmocniej też występuje ta swoista megalomania. Człowiek getta nie potrafi wybiec myślą poza ramy swej niedoli. Oburza się, kiedy naprzykład Anglicy zmuszani są rozpuścić odwrót w Libii, ma osobistą urazę do Ameryki, że nie spełnia jego fantastycznych nadziei, ciska się niezadowolony, kiedy dowiaduje się, że Armia Czerwona odebrała tylko Dorogę... zamiast Smoleńska, Witebska, Dynaburga i Wilna, jak tego oczekiwał. Kiedy jednak ukazuje się rozporządzenie o oddaniu futer, od czego, jak wiadomo, w wielkim stopniu zależy los kampanii zimowej, człowiek getta nie pali ani nie niszczy swego futra. Biegnie o świecie do Gminy, stoi za dnia w kolejce z futrem na ramieniu, wreszcie wraca



sylwetki BOJOWNIKÓW-SZOMRÓW



Mordchaj Anielewicz

Komendant powstania w getcie warszawskim
członek Komendy Naczelnej Haszomer Hacair

Urodził się w Warszawie w 1919 roku na Powiślu, w domu przy ul. Solec 13, w polskiej dzielnicy robotniczej, rzadka tylko zamieszkała przez Żydów. Pochodził z biednej rodziny, ciężko walczącej o swój byt. Uczęszczał do gimnazjum „Laor” przy ul. Nalewki. Będąc jednym z najlepszych uczniów, otrzymał stypendium. W wieku 14–15 lat wstąpił do warszawskiego gniazda Haszomer Hacair (gdud „Bechazit”).

Mordchaj był jednym z najbardziej odważnych i wiernych członków gniazda warszawskiego. Z początku był kierownikiem gdudu „Tel-Amal”, a w 1937 r. — członkiem komendy gniazda. Gniazdo znajdowało się wtedy przy ul. Rymarskiej, opodal Ogrodu Saskiego, graniczącego z polską dzielnicą. Gdy do gniazda dochodziły wiadomości o napadach grup polskich fałszywców, Mordchaj natychmiast udawał się z grupą młodzieży dla odparcia ataków napastników. Już wtedy odznaczał się niezwykłą odwagą i zimną krwią.

Dnia 7 września 1939 roku opuścił Warszawę, udając się na Wschód. Lecz po kilku dniach, gdy okazało się, że część członków pozostała w Warszawie — wrócił.

Z końcem 1939 roku został delegowany przez ruch szomrowy do Wilna i w styczniu — z polecenia ruchu — wrócił do Warszawy wraz ze swą towarzyszką życia Mirą Fuhrer. Po powrocie Mordchaj z całą energią zabrał się do ponownego organizowania gniazda warszawskiego. W pierwszej zbiórce gniazda (w lokalu przy ul. Prostej 5) w okresie wojny w marcu 1940 roku) uczestniczyło setki chłopców i dziewcząt. Mordchaj brał czynny udział w obradach ideologicznych Rady Ruchu i w trzecim dniu obrad wygłosił obszerny referat na temat zagadnień politycznych. Po upływie roku zorganizował drugą Radę Ruchu i brał udział w seminarium wychowawczym. Mordchaj był aktywnym członkiem podziemnej Komendy Naczelnej Haszomer Hacair, a po zabójstwie Josefa Kaplana — czynnym członkiem podziemnej Centrali Hechalucu w Polsce. Był on również jednym z najpoważniejszych współpracowników pisma Haszomer Hacair — „Neged Hazerem” („Przeciw Prądowi”).

Mimo młodego wieku wyróżnił się w latach wojny jako jeden z duchowych przywódców ruchu. Wnikał w istotę zagadnień i kierował pracą nad ideowym uświadomieniem. Starał się przystosować ideologiczne założenie ruchu do nowych warunków okresu wojennego.

Z początkiem 1942 roku — po rozpoznać się w wersji o wysiedleniu Żydów z zachodnich i części centralnych województw do obozu zagłady w Oświęcimiu — wyruszył na Śląsk, gdzie pomagał w organizowaniu zastępów samoobrony w gniazdach ruchu. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zabójstwie Josefa Kaplana i Szmuela Bresslawa (jesienią 1942 roku) w okresie wielkiej akcji wysiedleńczej wrócił do Warszawy. W Warszawie spotkał się z Arie Wilnerem i Cwi Brandesem, z którymi naradzał się w sprawie planów zorganizowania samoobrony w różnych miastach oraz w kwestii kontaktu, który należało utrzymywać z różnymi punktami. Po powrocie do Warszawy stanął faktycznie na czele ruchu Haszomer Hacair.

Po utworzeniu ŻOB-u Mordchaj był jej naczelnym dowódcą i do ostatniego boju w getcie poświęcał się całą duszą sprawie organizacji czynnego oporu i zdobycia środków do walki. Przy każdej okazji podkreślał, iż punktem ciężkości przygotowań jest samodzielna produkcja broni. W tym kierunku działał wiele tak w Warszawie, jak i na prowincji.

W styczniu 1943 r. dowodził pierwszym bojem przeciwko Niemcom. Na czele garstki młodzieży zmieszał się z szeregi Żydów, prowadzonych na wysiedlenie i dał sygnał, by skierować ogień na Niemców. W tym boju padła cała grupa, za

wyjątkiem dowódcy, który cudem ocalał.

Mordchaja znano całe getto. Wszyscy odnosili się do niego z sympatią i z szacunkiem. (Polacy w podziemiu znali go jako „Aniolka”). Pracował dniem i nocą, wszystkie jego myśli i wysiłki były skierowane do jednego celu: przygotować ostatni bój.

Dnia 23 kwietnia 1943 r. — 2 tygodnie przed śmiercią pisał do Icchaka Cukiermana: „Marzenie mego życia spełniło się.



Josef Kaplan

Urodzony w Kaliszu w sierpniu 1913 r. Syn pobożnych rodziców, którzy wychowywali go w swoim duchu. Uczył się w chederze, jeszybowie. Wstąpił do hebrajskiego gimnazjum, po pewnym czasie przerwał naukę wskutek złego stanu materialnego rodziców.

W wieku 15 lat wstąpił do Haszomer Hacair. Był kierownikiem gniazda i członkiem Komendy okręgu. W 1933 r. odbył chachszarę w kibucu „El-Al” w Kostopolu. Po pewnym czasie rozpoczął pracę w organizacji. Z początku w kierownictwie okręgu Łódź — Kalisz, później na Wołyniu. Wreszcie — w Warszawie w Komendzie Naczelnej, w której do ostatniego dnia swego życia pracował. Kilkakrotnie przemierzył Polskę wzdłuż i wszerz, organizując seminaria, obozy letnie, kibuce „Hachszary”. Odporny na zmęczenie, szczupły, ruchliwy, skromny. Lakoniczny w słowach, człowiek, którego jakość ocenia się tylko ogromem wykonanej pracy. Umiął pracować w okresie głodu i niedzi. Podczas wojny był na wschodzie Polski. Z miast i miasteczek zbierał towa-

żydowska samoobrona w getcie stała się faktem. Opór i zemsta żydowska przybrały realne formy. Jestem szczęśliwy, że znajduję się w pierwszych szeregach bojowników getta. Jestem świadkiem wzniosłych walk bohaterów żydowskich powstańców”. Po zakończeniu bitwy dnia 8 maja 1943 roku Mordchaj znajdował się z garstką bojowników w schronie Naczelnego Dowództwa ŻOB-u przy ul. Miłej 18. Wszystkie wejścia do schronu były otoczone przez Niemców, którzy zaczęli obzuwać schron granatami i bombami gazowymi. Podczas tego ataku Mordchaj zakończył życie wraz ze swą towarzyszką — Mirą Fuhrer i innymi bojownikami.

w Szwajcarii. W jednym z ostatnich listów z dnia 10 czerwca 1942 r. donosi o nędzy panującej wśród towarzyszy we Lwowie i prosi o pomoc dla nich. W butach przesyłał wiadomości podawane przez gazetkę „Neged Hazerem”.

W 1941 r. poświęcił całe miesiące pracy nad książką zawierającą różne dowody, fotografie, dokumenty z życia organizacji w czasie wojny. Ani jednego egzemplarza nie udało mu się niestety wysłać za granicę.

(Archiwum d-ra Ringelbluma wydobyte spod ruin getta zawierało niepełny egzemplarz). Współpracował z Wydziałem Statystycznym Opieki Społecznej, zadaniem którego było zbieranie wszelkich dowodów okrucieństw niemieckich. Wszystkich członków tego wydziału Niemcy zamordowali, aresztując ich według listy imiennej, którą posiadali. Josef ocalał dzięki temu, że co noc zmieniał mieszkanie. Gdy miał w ręku przekonujące dowody, zażądał od członków gminy organizowania obrony, na wypadek, gdyby Niemcy akcje takie powtórzyli w getcie warszawskim. Nie wierzyli mu. Widziano w jego słowach jedynie propagandę „fałszywych” wieści, mogących sprowadzić nieszczęście na getto. Nie znał uczucia strachu. W okresie największych prześladowań opuszczał getto, mimo, że miał wygląd typowo semicki. Dzięki opanowaniu, trzeźwości i szybkiej orientacji udawała mu się wydostać z każdej opresji. Był organizatorem pierwszych grup bojowych, które stanowiły fundament Żydowskiej Organizacji Bojowej. Po utworzeniu ŻOB-u był członkiem dowództwa. Jeden z najczynniejszych organizatorów Żydowskiego Komitetu Narodowego, uczestniczący we wszystkich obradach i pracach.

W getcie przebywał dłuższy czas w mieszkaniu rodziny Miriam Heinsdorf przy ul. Nowolipie 45.

W noc przed aresztowaniem spał w pomieszczeniu komuny chłupowej przy ul. Dzielnej 34. Gestapo przybyło 3 września 1942 r. do „szopy” Landaua, gdzie pracował i natychmiast aresztowało Josefa. — Umieszczono go na Pawiaku. Towarzysze czynili gorączkowe wysiłki, by go wyratować. Bez skutku — Josefa rozstrzelano. Zwłoki jego zabrali towarzysze i pogrzebali na cmentarzu żydowskim w Warszawie. Śmierć Josefa, mimo, że nastąpiła w okresie wysiedlenia — wywołała powszechny smutek w getcie. Jeden z działaczy społecznych wyraził to słowami: „Ze śmiercią Josefa odeszła od nas jedna z nawiązyjących postaci żydostwa warszawskiego”. Kilka dni przed swoją śmiercią przesłał Josef list członkom kibucu „Maapilim”: „Nie wiercie Niemcom, ich przyrzeczenia zmierzają do wywołania rozłamu w społeczeństwie. — Skazani jesteśmy na śmierć, zginąmy z honorem! Brońcie się, stawajcie opór Niemcom! Organizujcie się do walki! Nie idźcie do wagonów!”



rzyszy i koncentrował ich w Wilnie. Z jednej z wiosek tuż przy granicy litewskiej przywiózł kilkuset towarzyszy do Wilna, do którego przybył dopiero w styczniu 1940 roku. W lutym powrócił do Warszawy jako wysłannik organizacji i stanął na czele pracy konspiracyjnej. Był przedstawicielem ruchu w instytucjach międzypartyjnych. Przez pewien czas pracuje w biurze „Joint'u”, utrzymuje łączność z instytucjami żydowskimi i gniazdami najbardziej odległymi, którym przesyła pomoc materialną, wskazówki, słowa otuchy.

Jeden z organizatorów „Narady ideologicznej”, która odbyła się w Warszawie w maju 1940 roku. Zorganizował kibuc „Hachszary” w Pniewach koło Warszawy.

Później Josef zorganizował kibuc „Maapilim” w Warszawie, który przeniósł się do Częstochowy. Ferma rolnicza w Żarkach (k. Częstochowy), powstała dzięki jego wysiłkom. Otrzymał pozwolenie przejazdu kolejną i w ciągu 4 tygodni przewoził towarzyszy do Częstochowy w grupach po 2 — 3. Był ojcem organizacji. Myślał o każdym szczególe.

Utrzymywał łączność z zagranicą. Przesłał dużo listów do „Instytucji łączności”

Tosia Altman



Urodziła się 24 sierpnia 1918 roku we Włocławku. Córka zamożnych rodziców uczęszczała do hebrajskiego gimnazjum. Rodzice okazali wiele zrozumienia dla jej dążeń. W wieku 11 lat wstępuje do Haszomer-Hacair, gdzie odznacza się aktywnością, oddaniem i nieprzeciętnymi zdolnościami. W roku 1934 staje się kierowniczką, wychowując nowe zastępy szomrów w duchu wierności do zasad skautowych. Sama ulega romantyce letnich kolonii z ich nocnymi spacerami i ogniskami. Z zapalem przemawia na zbiórkach gniazda, ucząc młodszych od siebie podstawowych zasad ideologii ruchu. Wychowankowie kochali ją przeto jako własną siostrę. Porafiła bowiem dostosować się do ich sposobu życia, z nimi śpiewać, tańczyć i bawić się.

W 1937 roku wstępuje do Komendy gniazda, a w 1938 wyjeżdża na hachszarę do Częstochowy, po czym zostaje odwołana do Warszawy, do pracy w Komendzie Naczelnej ruchu. Tam obejmuje resort warstwy najmłodszej, redagując jednocześnie gazetkę dla tychże pod nazwą „Hanoddim”.

W przeddzień wybuchu wojny staje na czele konspiracyjnej już wtedy komendy ruchu polskiego. Po rozpoczęciu działań wojennych udaje się do Wilna, a stamtąd jako jedna z pierwszych powraca do Warszawy. Na granicy zostaje ujęta przez Niemców przez dwa tygodnie znosi głód i tortury fizyczne na międzygranicznym pasie neutralnym. Po wyrwaniu się stamtąd, powraca do Wilna na odpoczynek, przed wyruszeniem w dalszą drogę. W końcu 1939 roku udaje jej się przedostać do Warszawy, gdzie pracuje nadal w komendzie gniazda Generalnego Gubernatorstwa (Kraków, Radom, Kielce, Częstochowa), podtrzymując ruch przy pomocy żywego słowa i odpowiedniej lektury. W połowie 1940 roku udaje się do Galicji, celem zorganizowania ruchu. Kilka miesięcy działa w Tarnowie. W 1941 roku wybiera się w niebezpieczną drogę na tereny tylko co zdobyte przez nazistów (Białystok, Baranówce, Wilno, Lwów). Jest pierwszym posłańcem ruchu po zagarnięciu tych obszarów przez Niemców. Razem ze swą towarzyszką Łońką Kosibrodzką (Lea) pomagała w utworzeniu Żydowskiej Organizacji Bojowej w Wilnie. W drodze z Wilna do Warszawy odwiedziła wraz z Łońką Grodno i Białystok.

Rozgłasza wszędzie, znaną już gorzką prawdę o zbrodniach hitlerowców wobec Żydów, na nowozawładniętych ziemiach. Dwukrotnie wyjeżdża na Śląsk, gdzie za drugim razem zostaje przyłapana na granicy. Udaje jej się jednak uciec z rąk sypaczy i uciec przed nimi z Częstochowy do farmy w Żarkach, odległej o 25 kilometrów. Potem znów powraca do Warszawy i kontynuuje swą działalność. Z chwilą powstania Żydowskiej Organizacji Bojowej wydelegowana zostaje na stronę aryjską, celem zdobycia broni.

List jej wyrażający rozczarowanie w stosunku do Żydostwa światowego, okazujący słabe zainteresowanie i nikłą pomoc eksterminowanemu żydostwu polskiemu — odbił się silnym echem w naszym ruchu. (Patrz „Listy z getta”, wydane nakładem „Am Owejd” str. 41—43).

W okresie walk przebywała w „centralnym getcie”, a 8 maja w bunkrze sztabu Ż.O.B. przy Milej 18, gdzie większość bojowników oddała swe młode życie. Należała do uratowanej 14-ki, która wyszła cało z tej opresji, a następnie przewieziona została do bunkru przy Franciszkańskiej 22, a za tym na stronę aryjską. Tosia Altman szukała potem schronienia w kryjówce Ż.O.B.-u na poddaszu jednej z fa-

bryk na Pradze. 24 maja 1943 roku wybuchł w tej fabryce pożar, w którego płomieniach zginęło 18 towarzyszy wraz z Tosią (uratowali się tylko Eljezer Geller i Meir Szwarc). Tosia, która umiała zawsze wyjść cało z opresji, tym razem musiała ulec. (Świadkowie opowiadają, że widzieli, jak dwoje dziewcząt wybiegło z tego domu, zostały jednak zatrzymane przez granatowych policjantów, którzy następnie oddali je w ręce zbirów niemieckich).

Bresław Szmuel

W sprawozdaniach i w liście poległych w powstaniu warszawskim, nazwisko jego błędnie podaje się jako „Bresler”. Urodził się w Moskwie 20 marca 1920 r. Uczęszczał do hebrajskiego gimnazjum „Chinuch” w Warszawie. Członek Haszomer Hacair, aktywny i samodzielny w pracy. W r. 1938 był członkiem komendy gniazda warszawskiego. Pracował w redakcji pisma „Młody Czyn”, wydawanego w języku polskim. Opuszczając Warszawę zabrał ze sobą sztandar Haszomer Hacair, chcąc przewieźć go do Palestyny. Przybył do Wilna, lecz po pewnym czasie zgłosił się na wyjazd do Warszawy. Organizacja wysłała go do Wilkomirsk.

W lutym 1940 r. z Josefem Kaplanem przybył do Warszawy, gdzie pracował w Naczelnej Komendzie. Wydawał gazetkę „Neged Hazerem” („Przeciw prądowi”),



drukowaną w języku polskim i hebrajskim. Gdy tygodnik okazał się za szczupły dla bieżącego materiału, rozpoczął wraz z Mordchajem Anielewiczem, który wywierał na aparat radiowy, wydawał biuletyn, zawierający wiadomości radiostacji radzieckich i angielskich.

Zimą 1940—1941 r. zwiedzał gniazda szomrowe. Kilka miesięcy przebywał w okręgu radomskich, oddając się pracy organizacyjnej. Po powrocie do getta warszawskiego, został wybrany do komitetu, organizującego szkoły blokowe z ramienia Wydziału Opieki Społecznej. Po ostrych wiadomości o losie mieszkańców Lublina, zorganizował bojowe piątki spośród członków gniazda. Jedyną ich bronią były noże i kastety.

Sprawozdanie podziemia często wspomina go jako uczestnika wszystkich obrad „Narodowego Komitetu Żydowskiego” i ŻOB-u. Gdy dowiedział się o aresztowaniu Josefa Kapłana we wrześniu 1942 r., opuścił getto, czyniąc starania o uwolnienie towarzysza. Na ulicy Gęsiej został rozpoznany przez funkcjonariuszy gestapo. Jedyną jego bronią był nóż. Bronił się nim, aż padł przeszyty kulami Niemców.

Boraks Edek (Elijahu)

Urodził się w Kaliszu, we wrześniu 1913 r. Pochodził z zamożnej rodziny. Ojciec — postępowy syjonista — był członkiem Komitetu Rodzielskiego gniazda Haszomer Hacair. Dzieciom swoim starał się dać wychowanie syjonistyczne. Elijahu uczęszczał do gimnazjum hebrajskiego w Kaliszu, gdzie też wstąpił do Haszomer Hacair.

W roku 1933 przerywa naukę i odbywa hachszarę na Wołyniu. Krótko przed wybuchem wojny powołany do wojska, walczył pod Mławą jako kapral piechoty. Po załamaniu się frontu, przedostaje się wraz z częścią swego oddziału do Warszawy. Stąd wyrusza na Wschód. W okresie lat 1939—1940 przeprowadza towarzyszy do Wilna, dokąd przybył wraz z ostatnią grupą w roku 1940. Brał czynny udział w życiu wileńskiego skupiska szomrowego. Był zrównoważony i spokojny.

Po zdobyciu Wilna przez Niemców i utworzeniu getta, jest przedstawicielem Haszomer Hacair w Koordynacji Chalucowej, z której powstał Zjednoczony Związek Partyzancki. Podczas dyskusji, czy opuścić getto i udać się do lasu, czy też organizować młodzież w getcie do walki — skłania się do drugiej koncepcji, mó-

wiąc: „Nie wolno nam pozostawić żydostwa wileńskiego”.

Co wieczór, po ciężkiej pracy u Niemców, wychodzi do dzielnicy aryjskiej, nawiązując łączność, zdobywając dokumenty, a co najważniejsze — zakupując broń.

W grudniu 1941 roku przybywa wraz z towarzyszami do Warszawy. Spotyka tu matkę i dwie siostry. Następnie wraca do Wilna i jest czynny w Zjednoczonej Organizacji Partyzanckiej. Potem udaje się do Białegostoku, gdzie organizuje grupy bojowe. Tworzy piątki i szkoli je. Jest jednym z przywódców ruchu zbrojnego na tym terenie. Zawsze pełen odwagi, energii, prostoty, wszędzie obecny i lekceważący niebezpieczeństwo.

Pod koniec 1942 r. znów wraca do Wilna. Składa tu sprawozdanie z pracy swej na terenie białostockim, w którym znajdowało się wówczas 60.000 Żydów. Getto białostockie było dla Niemców ważne pod względem gospodarczym i z tego powodu czuli się Żydzi białostoccy nieco pewniejsi.

Po pewnym czasie wraca do Białegostoku. Gdy wybuchły pierwsze walki 5 lutego 1943 r. znajdował się Boraks wraz ze swoją grupą na ul. Smolnej (było to pierwsze wysiedlenie, w którym Żydzi okazali opór bierny — 2.000 ofiar padło na ulicach, 13.000 wysiedlono). Zaproponowano mu przedostanie się wraz z grupą na teren fabryk, gdzie robotnicy byli zabezpieczeni przed akcją. Edek odmówił. Grupa jego, ukryta w dwóch bunkrach, zabiła w walce 8 Niemców.

Po wyczerpaniu się amunicji wpadli w ręce Niemców. Wysłano ich do Treblinki. W drodze chciano mu pomóc w ucieczce. Odmówił, twierdząc, że obowiązkiem jego jest pozostać z grupą. Jeden z towarzyszy — Gedalia — wyskoczył z wagonu. Przyniósł ze sobą ostatnie słowa Elijahu: „Powiedz towarzyszom, by kontynuowali pracę”. Nikt nie zna ostatnich chwil jego życia.

Wilner Israel Chaim

(„Arie” — „Jurek”)

Znany w organizacji, jako „Arie” lub „Jurek”, ur. w listopadzie 1917 r. w Warszawie, pochodził z zamożnej rodziny. Arie uczęszczał do hebrajskiego, prywatnego gimnazjum. Mając 14 lat, wstąpił do Haszomer Hacair — gdu „Giladi”. Tam zapoznał się z działalnością organizatorską i żywym umysłem. Swój wpływ i wolę znalazł w idei pionierskiego syjonizmu. Od 1936 roku był jednym z głównych kierowników warszawskiego gniazda. Z natury wrażliwy, oscylujący między rozpaczą a



potrafił narzucić towarzyszom. Wiosną roku 1939 wyjechał do kibucu, na hachszarę w Sionimiu. Odwołano go jednak dla pracy wewnętrzno-organizacyjnej. Wrócił do Warszawy tuż przed wybuchem wojny.

Pisze w czerwcu 1938 roku w swoim pamiętniku: „Pozostało jedno — działać. — Działać pod wpływem imperatywu sumienia, działać jako rewolucjonista”. W pierwszych dniach wojny wyruszył na wschód, a stamtąd do Łodzi. Następnie wrócił do Warszawy, wyjechał do Lwowa, Wilna. Tu przebywał przeszło rok. Czynny był w tym okresie w różnych instytucjach społecznych, szczególnie na polu oświatowym. Po zdobyciu Wilna przez Niemców, zorganizowała się obrona. Z początku jako forma obrony biernej. Był jednym z jej organizatorów.

Przez pewien czas zmuszony był ukrywać się w klasztorze Sióstr Dominikanek. Z początkiem 1942 r. wrócił do Warszawy wraz z dwoma towarzyszami, Izraelem Naglem i Jehoszą Winogronem. Latem 1942 roku udaje się do Częstochowy. Tu organizuje obronę, a po upływie miesiąca wraca do Warszawy. Stąd jedzie do Będzina, organizuje obronę na Śląsku. Po powrocie do Warszawy zostaje mianowany przedstawicielem Żydowskiej Organizacji Bojowej przy podziemiu polskim. Zajmował się przemytem broni do getta. Wykorzystywał mieszkanie swej siostry, znajdujące się w

dzielnicy aryjskiej, przy ulicy Marszałkowskiej (w domu tym był klub wojska SS) dla spotkań i instruowania członków ŻOB-u.

Najczynniejszy z członków ŻOB-u, jeden z jego filarów. Walczył w okresie powstania. Kiedy schron Komendy przy ul. Milej 18 został otoczony przez Niemców, wzywał towarzyszy, by odebrali sobie życie. Nazwisko jego figuruje w spisie poległych w walce getta warszawskiego.

Cwi Brandes

Urodził się 3 września 1917 roku w Żarkach koło Częstochowy. Ukończył szkołę powszechną. Mając lat dziesięć wstąpił do Haszomer Hacair. W roku 1937 wyjechał na hachszarę do Kalisza, gdzie przebywał do roku 1939. Tuż przed wybuchem wojny wraca do swego miasteczka. W okresie okupacji bierze aktywny udział w pracy organizacji i jako wysłannik jej — zwiedza kibuce hachszary.

W roku 1941 powstał w Żarkach punkt hachszary, w którym skupiło się 50 towarzyszy. Cwi jest tam kierownikiem. Po zlikwidowaniu fermy w październiku 1942 r. został wysłany do Będzina. Gdy organizowano obronę w Będzinie. On zajmował się skupem broni i budową bunkrów. Jako członek komendy ŻOB-u domagał się decyzji o aktywnym oporze. Instruował młodzież w posługiwaniu się bronią palną. Nauczał ją, jak wykorzystywać w walce siekiery, młoty, płyny palne. Zbierał wszystkie narzędzia, mogące służyć walce.

Rodzice jego zostali „wysiedleni” 6-go stycznia 1943 roku z Radomska do Treblinki. W okresie walk znajdowali się w bunkrze wraz z Herszlem Springerem i towarzyszami.

Cwi zamordowany został 7 sierpnia 1943 r. podczas próby ucieczki, (brat jego Aron i siostra, którzy znajdowali się z nim pozostali przy życiu, obecnie znajdują się w Palestynie). Brat jego Aron ogłosił pracę „Żagłada Żydów na zachodzie Polski”, w której szczegółowo opisał okoliczności, w jakich poległ Cwi.

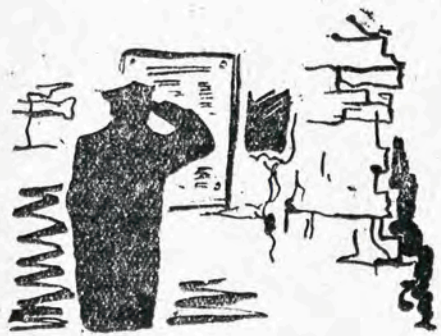
Heinsdorf Miriam

Urodzona w Warszawie w roku 1913. W wieku dziecięcym przeniosła się wraz z rodzicami do Lublina. Tam uczęszczała do szkoły powszechnej, w której po raz pierwszy zetknęła się z objawami nienawiści do Żydów. Mając 16 lat, przybyła do Warszawy i wstąpiła do Haszomer Hacair. Była członkiem kibucu „Masad”. Wyróżniała się zdolnościami dramatycznymi. Występowała w kilku dramatycznym, z którym często objężdżała kibuce.

Hachszarę przeszła w Sionimiu. Tuż przed wojną miała wyjechać do Erec, lecz przeszkodziła jej wojna. W okresie okupacji była członkiem Komendy Naczelnej. Pracowała w najcięższych warunkach. Zwiedzała gniazda, organizowała, dodawała otuchy, całą duszą oddana swej pracy. Na jej adres przychodziła pomoc, przesyłana przez organizację w Genewie. Sama cierpiała nędzę. U niej mieszkał Josef Kaplan. Miriam prowadziła korespondencję z zagranicą. Zorganizowała i kierowała kibucami miejskimi Haszomer Hacair, mieszczącymi się przy ulicy Nalewki 23.



Jedną z najczynniejszych działaczek Żydowskiego Komitetu Narodowego — pracowała równocześnie w oddziałach zbrojnych Haszomer Hacair. Nazwisko jej jest w spisie poległych w walce getta warszawskiego.



Polacy o powstaniu



SEWERYNA SZMAGLEWSKA

Kara śmierci

Kiedy wiosną 1943 r. warszawskie getto płonęło, w Oświęcimiu Niemcy podsycali ogień krematoryjny ciałami Żydów.

Nie widziałam powstania w getcie warszawskim, a jego obraz mogę sobie tylko odtworzyć na podstawie tego, co podają w relacjach ustnych i pisanych naoczni świadkowie.

Znacznie wcześniej znalazłam się za kratami, potem za drutami obozu, a gdy wróciłam, nie było już nic i właśnie ten stan rzeczy, który można było określić krótko „nie“, ta pustka na miejscu ludzi żywych, dotąd nie przestaje mnie przerażać. Byli przecież ludzie, których pamiętam. Krawiec Rosenblum był zadowolonym z siebie, młodym ojcem, w uśmiechu odśladającym piękne zęby, co dodawało uroku jego rysom. Taki był gdy zamówiłam u niego w ostatnim roku przed wojną naciągane spodnie. Ale potem, gdy wiosną roku 1942 zobaczyłam znowu krawca Rosenbluma, wyglądał już inaczej. Schudł. Myślę, że nie był głodny, jego dzieci baraszkujące na kanapie pomiędzy barwnymi poduszkami, były nadal pulchne i starannie ubrane, więc nie z biedy schudł tak bardzo i zszarzał krawiec Rosenblum. Rozmyślał za wiele o tym co jest co może być. Opowiedział mi o człowieku, który uciekł „stamtąd“. Opisał mi wygląd i zachowanie uciekiniera.

— On mówi, że tam ludzi zabijają gazem, a ciała spalają w krematorium. I to jest prawda.

Krawiec Rosenblum należał do tych rzadkich jednostek widywanych w czasie wojny, które nie zasłaniały się złudzeniem przed napierającą rzeczywistością. On wiedział. Jego oczy były coraz bardziej niespokojne, zdawało się, że dostrzega to wszystko, co zacieśnia się wokół skazanego na zagładę Żyda.

A był to przecież jeszcze czas, kiedy ogół nie dotknięty bezpośrednio nie chciał wierzyć w echa dochodzące z miejsc zagłady. Ogół żył, chciał żyć, czepiał się życia.

Był taki mały chłopiec żydowski, który wyręczał matkę, w sprzedaży ziemniaków, gdy nadarzył się klient pod jej nieobecność. Dziecko gorliwie i ruchliwe, nie mające 7-miu lat. Dysponował wagą i jednym półkilogramowym ciężarkiem. Ale radził sobie doskonale i potrafił zważyć każdą ilość. Patrzyłam na niego ze zdziwieniem, bo nagle odkryłam, że jestem mniej sprytna, niż ten mały, kędzierzawy bąk. Każdorazowo, zsympawszy zawartość szalki do torby, odkładał na oko jeden ziemniak. Zakończywszy ważenie zliczył położone ziemniaki, szybko podzielił przez dwa i wtedy zrozumiałam, że tak zabezpieczał się przed pomyłką. Jego matka była puculuwatą jasną blondynką, wyróżniającą się w tłumie Żydów. Ta kobieta miała złudzenia. Gdyby nie to, jej powierzchowność mogłaby je ułatwić ucieczkę. Za to chłopiec był typowym śniadokórnym Żydem, noszącym nad czarnymi oczyma grzywę hebanowych kędziurów. Nie wystarczały zapewne skromne dochody z handlu ziemniakami, prowadzonego na terenie otwartego jeszcze wtedy getta, bo po jakimś czasie chłopiec został gazeciarem. Wymykał się na „polską stronę“, spotykał się ze znajomym gazeciarem, do stawał od niego plik szmatławców i sprzedawał na rogu. Rozmawiałam kiedyś z jego matką, która opowiadała mi o swojej pięknej przeszłości, gdy jeszcze żył jej mąż. Łazarz nieba odbijał się w jej rozmarzonych oczach równie niebieskich jak niebo, gdy mówiła, że wróżył sobie z kart, które ukazują jej przyszłość — i że jak dotąd wszystko się sprawdza. Nagle wbiegł jej mały, błądzący ze wzrokiem osłupiały, z oczyma wysadzonymi z orbit.

— Symcha! Szymek! Co ci się stało?
— Obława — mówił mały, z trudem chwytając powietrze.

— Jak to? Czy już dzieciom wychodzić nie wolno?

— Kara śmierci — zacharzał gruby głos w gardle chłopca.

— Kara śmierci — powtórzył po chwili. Nie wymawiał r. Jego słowa na tle zamyslenia matki brzmiały jak okrzyk przełatającego kruka. Patrzyłam na blade czoło tego chłopca, na jego wysadzone lękiem oczy, spoglądające szybko na mnie i na matkę, a później tam, skąd przyszedł.

— Za co kara śmierci? — zapytałam go.

— Za wyjście z getta.

W więzieniu widziałam cele żydowskie, byłam nawet w nich kilkakrotnie. Obłęd i strach, głód i niedza, były udziałem tej ścieśnionej, pozostawionej niemal bez dostępu powietrza gromady. Ale czasem los kogoś wyrzucił, ktoś wychodził „na wolność“.

Oddziałowa opowiedziała nam o niezwykłych sumach, jakie za życie swej córki zapłacił pewien Żyd. Nazajutrz istotnie wyprowadzono ją. Szła uśmiechnięta i wesoła, wysoka, czarnowłosa i bardzo piękna. Znalazłszy się na dziedzińcu wzniosła dłoń i zawołała dzwicznym głosem, powtarzając kilkakrotnie w stronę okien:

— Do widzenia na wolności!

Tego samego dnia przywieziono na szpital Żydówkę, jęczącą w bólach porodowych. Urodziła chłopca śniadego, z czarnymi oczyma i wydatnym nosem. Ale już po kilku dniach zabrano go od matki.

— Wychowa go gmina żydowska.

Sądę, że nie dużo musiało być tego wychowania, zważywszy, że było to już lato roku 1942.

Gdy w roku 1945 wróciłam z Oświęcimia, getto było puste. Ta pustka straszliwa mówiła mi, że wykonano na ludziach — żyjących, młodych, mocnych, — lub starych, kalekach i dzieciach — wyrok śmierci. Natrafiam ciągle pamięć na ludzi, którzy w jakichś epizodycznych scenach tworzą obraz getta. Natrafiam więc na pustkę.

JAN KOIT

Obrońcom getta

Pośrodku ruin mur ten jak pomnik pogardy

Na żywym ciele miasta postawił ci wróg.

W pałacu Bruehla — słyszysz, zmieniają się warty;

Pał stopy żandarma twój męczeński bruk.

Sponiewierana, milczysz, któż zerwie milczenie?

Noc kamienna nad miastem — i milczący mur.

Cienie drzew, cienie żywych i kościół cienie

Wieniec wień i szubienic i miasto wśród chmur.

Jakich grobów się zleknieś, ukamienowana?

Mury ghettu trzy lata patrzyły ci w twarz;

Miasto zmarłych krwawiło w twym ciele jak rana —

Nieporuszona trwałaś i milcząca trwasz.

Musisz jeszcze pamiętać — kiedy w ognia grzywała

Tyś stała nieulekła — palił się twój bruk;

Wolałaś w gruzy legnąć, niż być miała żywa

Pozwolić, by kamienie twoje deptał wróg.

Pamiętasz, ja pamiętam, znalazłem twój wzrok dumny,

Pięść i bagnet na czołgi — ty to dobrze znasz —

Czarne dymy nad miastem i domy jak trumny,

I cmentarze na skwerach... Dziś mówisz — nie czas.

Twe uporne milczenie już wreszcie przetrwane —

Walczy miasto umarłych — ty odwracasz twarz,

I widzisz krwawą łunę, i cofasz swe ramie,

I kamienna nad rzeką nieruchomo trwasz.

RYSZARD MATUSZEWSKI

W szóstą rocznicę

Byłem w Warszawie, kiedy wybuchło powstanie w getcie. Całą okupację przemieszkalem w Żoliborzu i dzieje warszawskiej dzielnicy północnej rozgrywały się na moich oczach. Z moich okien widziałem dachy domów na Muranowie, Stawkach, Milej. Kiedy wybuchło powstanie, widoczny był dla tych oczu szeroko otwartych i do dziś pamiętających te dni, nie tylko żałobny sztandar dymu snującego się nad miastem, ale i języki żywego ognia. Dramat rozgrywał się przed nami, Żoliborzanami, jak na scenie, sycąc bolesną, bezsilną pasję i głuchy gniew.

Powstanie w getcie nie było dla mnie niespodzianką. Od lipca 1942 r., od momentu słynnych wielkich wywozów, los resztek ludności żydowskiej był dla niej samej i wszystkich pozostałych mieszkańców Warszawy oczywisty i przesądzony. Utrzymywałem w tym okresie łączność z jednym z pozostałych w getcie młodych ludzi, pracującym jako robotnik w pewnej fabryce na Lesznie. Tam spotykaliśmy się kilkakrotnie i od niego wiedziałem o zamierzonym i zawczasu organizowanym oporze gotowych na wszystko bojowników żydowskich.

— Zginiemy — mówił już wtedy jeden z tych, którym żydostwo polskie zawdzięcza dziś wawrzyn nieśmiertelnego bohaterstwa — ale drogo sprzedamy swe życie.

Przez cały czas powstania myśli moje koncentrowały się wokół tego człowieka, jedynej spośród licznych, bliskich mi osób „z poza murów“, jaka jeszcze w tym czasie tam pozostała.

Jaki był stosunek społeczeństwa pol-

skiego do powstania w getcie? Rzeczy to zbyt znane, aby warto się było nad tym rozpisywać. Jednym z największych, najuporczywszych dowodów głupoty ludzkiej jest generalizowanie naszych danych o ludziach i sprowadzanie ich do cech rzekowych właściwości tzw. charakteru narodowego. Istnieli Polacy, których zachowanie się wobec tragedii narodu żydowskiego (lecz także i tragedii polskiego narodu! — tych rzeczy nie wolno rozdzielać!) — było niegodne, ale byli, i tych była większość, — również i tacy, którzy rozumieli, że ta tragedia dwu narodów współżyjących na jednej ziemi — jest tragedią wspólną. Ośmieliłem się twierdzić, że nie było miłującego Polskę Polaka, któryby sercem nie uczestniczył w cierpieniach Żydów. Odwracając sprawę — ci, dla których sprawa żydowska była wówczas obca — nie byli patriotami, nie do nich należała i należy historia naszego narodu.

Przez kilka długich tygodni trwającego w getcie powstania, ludność Żoliborza miała odciętą drogę do śródmieścia, która biegła ulicą Bonifraterską, wzdłuż murów dzielnicy żydowskiej. Tramwaje dochodziły do wylotu Muranowskiej, i stąd, w rdzawym tumanie dymów, przesłaniających błękit nieba, długi korowód ludzki sunął szlakiem okrytym przez Zakroczymską i Freta, ścigany złowrogimi spojrzami szaulisów i esesmanów, otaczających teren tragicznej walki zwartym kordonem.

Uszy przywykły do kanonady i wybuchów, wstrząsających powietrzem, oczy oswoiły się z przyćmionym żółtawym światłem, przez które świat wyglądał jak przez zakopcone szkło. Nozdrza znieczulił swąd spalenizny, zwęglone kartki papieru wiosenny wiatr unosił jak tragiczne posłanie walczących. Tylko myśl ludzka, tylko sumienie i gniew nie mogły przywyknąć, oswoić się, znieczulić.

Jak pomóc? Co uczynić, by bohaterski zryw walczących nie pozostał samotny — to był problem wszystkich demokratycznie myślących organizacji polskiego podziemia w owych tragicznych dniach.

Ale jednostka? Cóż mogła uczynić jednostka, poza pomocą dla uciekinierów, poza gniewną myślą, poza współczuciem, najtańszym darem, jaki można ofiarować? To był problem. I ci, którzy go wówczas chcieli rozwiązać, mogli osiągnąć to rozwiązanie tylko w jeden sposób. Poddać swój wysiłek wysiłkowi zorganizowanego, zaktywizowanego w walce. I taki wniosek, taki przede wszystkim, wyciągnęli z powstania w getcie ci, dla których było jasne, że los zgilotowany narodom przez faszyzm dotyka w konsekwencji wszystkie te narody w równej mierze, wbrew upadającym próbom podziałów i zróżnicowań. Szczególny tragizm żydowskiego losu na ziemiach polskich był pochodnią rozświetlającą resztki mroków, jakimi oślepiła nas klęska. Każdego dnia, każdej godziny tragizm walki rodził mści cieli. Anielewicz i jego towarzysze nie przegrali, nie umarli. Zwyciężyli wraz z nami, wraz z nimi zwyciężyliśmy w rok potem nad Bugiem i Wisłą, w dwa lata potem nad Odrą i Bałtykiem. I dziś prawi spadkobiercy ich są z nami, w obozie walki z faszyzmem, walki na śmierć i życie.

19 kwietnia 1943 r.



Czyn zbrojny MŁODZIEŻY CHALUCOWIEJ

W ŚWIELE RAPORTÓW GENERAŁA STROOPA

Wśród dokumentów norymberskich znajduje się sprawozdanie Stroopa — dowódcy brygady SS i generała policji, któremu Himmler powierzył zadanie zniszczenia getta warszawskiego. Dokument, oznaczony numerem PS-1061, prokuratury amerykańskiej, nosi na stronie tytułowej napis, wykonany ręcznie gotykiem: „Es gibt keinen juedischen Wohnbezirk in Warschau mehr!“ Całość składa się z trzech części.

Pierwsza zawiera listę „poległych w walce za fuhrera i ojczyznę w akcji wytopienia Żydów i bandytów w dawnej dzielnicy żydowskiej w Warszawie“. Dalej jest lista rannych oraz wykaz sił, biorących udział w „wielkiej operacji“. (Zagładę getta Stroop nazywa „Grossaktion“). Część pierwsza zawiera też właściwe sprawozdanie z akcji, podpisane własnoręcznie przez Stroopa. Na wstępie tej relacji Stroop podaje dzieje getta i genezę jego zabożenia, po czym opisuje przebieg samego powstania zbrojnego Żydów.

Drugą część dokumentu stanowi zbiór raportów dziennych („Taegliche Meldungen“), wysyłanych jako telefonygramy do generała policji w Krakowie Kruegera. Raporty podpisywane są przez Stroopa. Pierwszy nosi datę 20 kwietnia, ostatni — 16 maja.

Trzecia wreszcie część dokumentu — to 53 zdjęcia fotograficzne, z których

gnieciu. Na betonowym gmachu zawieszona została flaga żydowska i polska, jako wezwanie do walki przeciwko nam...”

(str. 4)

„...W czasie wielkiej akcji zdarzało się schwytać Żydów, którzy zostali uprzednio przesiedleni do Lublina i Treblinki, tam zbiegli i powrócili do getta, zaopatrzeni w broń i amunicję...”

(str. 7)

„...Stawiając zbrojny opór, kobiety członkinie grup bojowych, częściowo członkinie ruchu chalucowego („Angehörige der Haluzzenbewegung“) — uzbrojone były na równi z mężczyznami. Nie należało do rzadkości, że te kobiety strzelały z pistoletów, trzymanych w obu rękach. Zdarzało się stale, że ukrywały one w bieliznie do ostatniej chwili pistolety i granaty ręczne (polskie granaty w kształcie jaj), aby użyć ich potem przeciw członkom SS, policji i Wehrmacht...”

(str. 8)

„...Jeśli chodzi o zdobycze w uzbrojeniu, to należy uwzględnić, że samej broni najczęściej nie udało się zagarnąć, gdyż bandyci i Żydzi gromadzili je w miejscach, których nie można było ustalić — w niedostępnych schowkach i norach...”

(str. 12)



~ Alles Quarantäne für Juden festgestellt. ~

(Siła wydobyci z bunkrów)

38 zaopatrzonych jest w objaśnienia, wypisane u dołu gotykiem. Dołączenie zdjęć („Bildbericht“) zapowiedział Stroop swemu przełożonemu w raporcie z dnia 13 maja.

„...Przy pierwszym wtargnięciu do getta udało się Żydom i bandytom polskim, dzięki przygotowanemu uprzednio atakowi ogniowemu, odrzucić atakujące siły, w tym czołgi i samochody pancerne. Do drugiego ataku około godziny 8-ej rozdzielił się. Przeciwnik zmuszony był wycofać się z dachów i wyżej położonych punktów do piwnic, bunkrów i kanałów. Aby przeszkodzić schronieniu się do sieci kanałów, napelniono je wodą, co jednak Żydzi uczynili iluzorycznym, wysadzając zasuwę wodną...”

(str. 4)

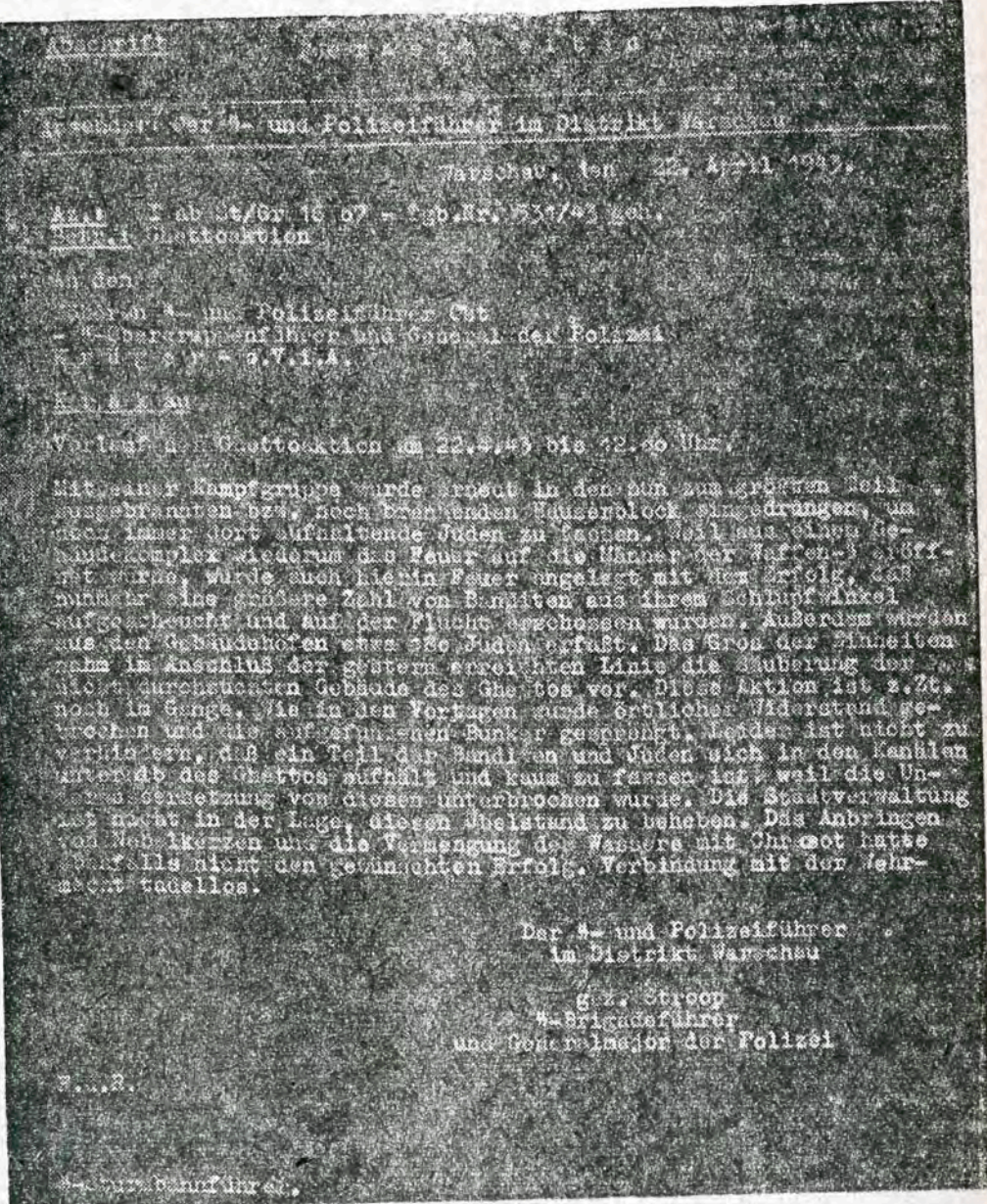
„...Główna grupa bojowa Żydów, zasłona przez bandytów polskich, wycofała się już pierwszego wzgl. drugiego dnia na t. zw. plac Muranowski. Tam wzmocniona została przez większą liczbę bandytów polskich. Planem jej było utrzymać się w getcie wszelkimi środkami, aby przeszkodzić naszemu wtar-

Raport nr 527-43 z dnia 21. IV.

„...Oprócz Żydów, przeznaczonych do wysiedlenia, zniszczono („Wurden erledigt“) 150 Żydów wzgl. bandytów, około 80 Żydów zginęło w bunkrach wskutek eksplozji. Przeciwnik walczył dziś tą samą bronią, co poprzedniego dnia, szczególnie przy pomocy materiałów wybuchowych własnego wyrobu. Wzory są zachowane u dowódcy SS i policji. Po raz pierwszy ustalono uczestnictwo żydowskiej organizacji bojowej kobiet — ruchu chalucowego („jued. weibl. Kampforganisation — Haluzzenbewegung). Zdobyte zostały karabiny pistolety, granaty ręczne, materiały wybuchowe, konie i część umundurowania SS...”

Raport nr 532/43 z dnia 22. IV.

„...Należy ponadto zameldować, że części oddziałów, wprowadzonych do akcji, są od wczoraj stale obstrzeliwane z zewnątrz getta, a więc z dzielnicy aryjskiej. Uderzającym znienacka oddziałom udało się w jednym wypadku ująć 35 polskich bandytów, komunistów, których natychmiast zlikwidowano.



Fotokopia jednego z raportów Stroopa

W czasie koniecznych dziś rostrzeliwań zdarzyło się ponownie, że bandyci ginęli z okrzykiem „Niech żyje Polska“, „Niech żyje Moskwa...”

Raport nr 616-43 z dnia 7. V.

„...Dziś wysadzony został budynek z betonu, którego nie można było zniszczyć ogniem. Stwierdzono przy tym, że wysadzanie domów jest niezmiernie uciążliwe i wymaga olbrzymich ilości ładunków.

Jedyną i najlepszą metodą niszczenia Żydów jest przeto wciąż jeszcze wzniecanie pożarów...”

Raport nr 652-43 z dnia 16. V.

„Dawna dzielnica żydowska w Warszawie przestała istnieć. Wielką opera-

cję zakończono o godzinie 20,15 wysadzeniem synagogi warszawskiej.

„Sprawdzona liczba ogólna zgładzonych Żydów wynosi 56,065...”

Raport z dnia 24. V.

„...O ile nie wysadzono budynków w powietrze, pozostały spalone mury. Z ruin można będzie jednak jeszcze wydobyc cegły i złom żelazny w nieprzebranych ilościach.”

Oto strzępy raportów bestii hitlerowskiej gen. Stroopa. Wykluczają one potrzebę jakichkolwiek komentarzy. Są historycznym świadectwem wobec przyszłych pokoleń — świadectwem nadludzkiego bohaterstwa heroicznych obrońców Getta.

Opr. H. Sp.



~ Bandyci ~

W PESAACH 5709

Pewnego razu zawitał do miasteczka wołyńskiego sztukmistrz.

A choć działo się to w gorączkowym okresie przed świętami Wielkiej Nocy, kiedy Żyd ma więcej trosk, niż włosów na głowie — przyznać trzeba, że niespodziewane przybycie wywołało niemałą sensację. Zagadkowy człowieczek! Odziany w pstre łachy. Cylinder, co prawda przyniesiony, wciśnięty na czoło. Twarz żydowska — lico, na podobieństwo Boga, okalał spiczasty nochal, a broda — gołona! Paszportu nie posiada, nikt zaś nie widział go jedzącego rytualne, bądź też niedozwolone potrawy. Domyślić się, jeśli łaska, kto to taki! Zapytasz: Skąd? Odpowiedź: „Z Paryża”. Dokąd? — „Do Londynu”. Skąd tu się wziął? Powiada, że zabłądził... Prawdopodobnie przywędrował piechotą! Do bożnicy ani nie zaglądnie, nie pokazał się tam nawet w Wielką Sobotę. Ileż to czasu nagabują go, otoczą zwar tym kołem, znika nagle, jak gdyby zapadł się pod ziemię — i wypływa znowu tam, na drugim końcu rynku.

W międzyczasie gość wynajął sobie salkę i zaczął pokazywać cudaczne sztuki.

Alieci sztuki! Wszem wobec połyka rozżarzone węgle, niczym gorące kluski, a z ust wyciąga wszelkiego koloru wstążki — czerwone, zielone, jakie wam się żywnie podobają — dłużące się w nieskończoność. Z cholewy buta wytrząsa szesnaście par indyków. No i indyki! Duże jak niedźwiedzie i żywe: same rozbiegają się po scenie. Potem unosi w górę jedną nogę, a z podeszwy zeskrobuje złote dukaty, pełniutką misę dukatów! Gdy zaś biją mu brawo, sztukmistrz wydaje przeciągły gwizd. Na ten znak zaczynają fruwać w powietrzu bułki i kołaczki, łopocą jak ptaki, wsczykują zawrotny tan pod sklepieniem... Za drugim zaś gwizdem ulatniają się w okamgnieniu. Jak gdyby zgola nie istniały. Nie ma więcej kołaczy, wstążek, ani indyków — wszystko rozplynęło się w nicłość!

Nie jesteśmy w ciemności. Zdajemy sobie sprawę, że „tamci ludzie”, potrafili niejedno. Magowie egipscy pokazywali bez wątpienia większe sztuki. Nasuwa się jednak pytanie: dlaczego — sam jest goły, jak święty turecki? Człowiek zgarnia dukaty z podeszwy, a nie ma czym zapłacić za nocleg w gospodzie. Za pomocą jednego gwizdu wypieka więcej bułek i kołaczy, aniżeli najsprawniejszy piekarsz, indyki wytrząsa z cholewy... A sam, ma twarz wychudłą i zmierzniłą, pożał się Boże! Juści nieboszczyk lepszy ma wygląd. Głód zaś jarzy się w jego oczach błędnym ognikiem. Ludzie dowiecipują: „Pięte, dodatkowe pytanie na noc Sederową...”

Póki jednak nakryją do wieczerzy świątecznej, opuścimy na chwilę sztukmistrza i przeniesmy się do domostwa Chaima — Jony i jego małżonki Rywki-Bejli. Chaim-Jona był kiedyś handlarzem drzewa i nabył las za całą posiadaną gotówkę. Las zamknęto, a kupiec pozostał „w jednej koszu”. Przyjął posadę „pisarza leśnego”, lecz rychło stracił pracę. Odtąd — a upłynęło już sporo miesięcy — pozbawiony jest środków do życia. Takiej zimy, jaką przeżyła jego rodzina, nie życzył najgorszym wrogom... Po zimie następuje jednak — Wielkanoc! Wszystko, począwszy do święcenia skończywszy, na ostatniej poduszce, zastawiono już w lombardzie.

Odzywa się nieśmiało Rywka-Bejla: „Idź do kahału i poproś o pieniądze na „mace”. Chaim-Jona zapewnia ją jednak, że nie stracił nadziei na pomoc Boską i nie chce poniżyć się przed ludźmi... Usłyszawszy to, Rywka-Bejla szpera ponownie we wszystkich zakątkach mieszkania i znajduje starą, wytartą, srebrną łyżkę. Siódmy cud nieba! Już lata całe minęły, odkąd zawieruszyła się ta łyżka. Lecz Chaim-Jona bierze łyżkę, sprzedaje ją i wnosi uzyskane za nią grosze do kahału — na „mace” dla ubogich. Ubodzy — powiada — mają większe od nas prawa...

Lecz czas nie stoi na miejscu. Pozostało już kilka zaledwie tygodni do świąt Wielkiej Nocy. Chaim-Jona nie upada jednak na duchu i nie traci wiary w miłosierdzie Boskie. Cóż poczniesz? Rywka-Bejla milczy, niewiasta winna podporządkować się mężowi. Mija jednak dzień za dniem. Rywka-Bejla spędza bezsenne noce, grzebie twarz w sienniku, popłakuje

J. L. PEREC

Przekład Horacego Safrina

SZTUKMISTRZ

cichaczem, by Chaim-Jona nie dosłyszał — a przygotowań świątecznych ani śladu... Dnie zaś są stokroć gorsze od nocy! W nocy człek może się choć wypłakać do woli, a dniem trzeba nacierać policzki, by przywrócić im naturalny rumieniec! Sąsiadki gapią się za nią, wytrzeszczając oczy. Litościwe spojrzenia kłują ją, niby szpilki... Ciekawe kumoszki dopytują się: „Kiedy zamierzacie piec „mace”? Jak tam z bu rakami?” Inne znowu zachęcają przyjaźnie:

— Na miłość Boską, co się dzieje z wami, Rywko-Bejlo! Jeśli brak wam pieniędzy, pożyczmy...

Chaim-Jona nie chce jednak przyjąć ludzkich podarunków, a Rywka-Bejla nie postąpi wbrew zakazowi męża. Daje więc wykretne odpowiedzi, szuka różnych wybiegów — a twarz płonie i płonie...

Sąsiedzi nie dają jednak za wygraną. Widzą, że coś tam nie w porządku i biegną w te pędy do rabina. Sędziwy rabin wysłuchuje ich, wzdycha ciężko, zamyśla się i odpowiada na koniec, że Chaim-Jona to uczony i bogobojny człowiek. Jeśli żywi nadzieję, nie wolno mu jej odbierać... Rywka-Bejla ostała się nawet bez świec świątecznych...

A Wielkanoc — u progu!

Chaim-Jona powraca z bożnicy do domu i zauważa mimochodem: wszystkie okna domów w rynku promieniują świąteczną radością — tylko jego domek sterczy, jak żałobnik wśród gości weselnych, jak ślepiec w gronie widzących ludzi. Nie traci jednak otuchy: „Jeśli Bóg pozwoli, zawita i do nas święto!” Wchodzi zatem do mieszkania, powiada radośnie: „Wesołych świąt” i powtarza, podkreślając z naciskiem każde słowo: „Wesołych świąt, Rywko-Bejlo!” Z ciemnego zakątka odpowiada mu łzami nasycony głos Rywki-Bejli: „Wesołych świąt, szczęśliwego roku!” A, czy jej świecą w ciemnościach, jak dwa rozżarzone węgielki. Chaim-Jona podchodzi do niej i powiada: „Rywko-Bejlo — dziś święto wyjścia z Egiptu rozumiesz? Nie wolno smuć się! Nie widzę powodu. Jeśli Pan świata nie chciał, byśmy mieli własne święto, należy ukorzyć się przed Jego wolą i zająć miejsce przy obcym stole. No i cóż, pójdziemy do każdego... Nikt nie odmówi nam gościny... Drzwi stoją otwarte na oścież... Żydzi odmawiają dziś werset: „Kto głodny, niechaj wejdzie i posili się”. Ogarnij

HORACY SAFRIN

Szczątki Józefa

(z motywów biblijnych)

„I stanął Mojżesz na skalnym ugorze, a fale ludu szemrały, jak morze — stanął i patrzył w pustynne bezdroże.

Z miasta, stolicy, od północnej strony, krzyk dolatywał, ledwie przysłuchany: to Ramzes jęczał z swymi faraonami.

Stanął, a przed nim tafla Nilu drżąca wody swe kąpie w promieniach miesiąca, nie śnieżnej głębin jasności nie zmagca...

W chwili, gdy bracia, pełni jeszcze trwogi, kraj opuszczając niewoli złowrogiej, w ucieczce nieśli swe jelenie nogi:

On jeden, z dala od tłumy, na stronie, w niemej rozpaczli załamany dlonie, o Józefowym przemysławiać skonie.

Wszak ongiś Józef, patriarcha wiekowy, błagał praojce ostatnimi słowy: „W ziemi Egiptu nie ostawcie głowy!

„Kiedyś gdy przodków moich Pan wysoki was stąd pewnymi wyprowadzi kroki, do Kanaanu zabierzcie me zwłoki!”

I rzekł Faraon, władca rozumny: — Zwłoki te włóżmy do spiżowej trumny i tak opuścimy w bezmiar wód poszumny.

Dopóki bowiem, falą kryte snadnie, święte te szczątki pozostaną na dnie, trud Izraela w daną nam przypadnie. —

„Józefie, bracie, ozwiś się z głębin! Radosneć oto zwiastuję nowiny: wracają do dom Izraela syny!

Zjaw się mym oczom — czas nam drogi przecie! Dalej w Kanaan, Jakubowe dziecię! Tam nad twym grobem łśś palmy zakwiecie...”

Cyt... Plusk przecichy taflę wód potracą: z odmętów Nilu trumna jaśniejąca skrzy się srebrzyście w poświacie miesiąca.

Przez pustynię szarą, długą nieprzerwaną ciągnie smugę lud, co wiele lat był sługą.

Przedem cichy orszak sunie: zew miłości niesie w trumnie.

się chustą. Pójdziemy do pierwszego lepszego Żyda...”

A Rywka-Bejla, która zawsze stosuje się do woli męża, wyteży wszystkie siły, by powstrzymać wzbierającą w piersiach płacz i otula się w podartą chustę — gotowa do wyjścia. W tej samej jednak chwili otwierają się drzwi, ktoś wchodzi i woła głośno:

— Wesołych świąt!

— Wesołych świąt... — odpowiadają małżonkowie, nie dostrzegając w ciemnościach przybysza.

— Chcę być waszym gościem przy wieczerzy Sederowej — rzecze obcy.

Chaim-Jona odpowiada mu:

— Sami w tym roku nie świątkujemy w domu...

Gość jednak zapewnia ich, że przyniesie „Seder” ze sobą.

— W ciemności? — Rywka-Bejla nie może opanować się i wybucha płaczem.

— Broń Boże! — odpowiada przybysz

— zrobimy światło.

Czyni znak tajemniczy: Hokus-pokus! Pośrodku pokoju pojawia się para srebrnych lichtarzy z zapalonymi świecami — i zawisa w powietrzu.

Chaim-Jona i Rywka-Bejla spostrzegają, że przed nimi stoi sztukmistrz. Gapią się i nie mogą wydobyć słowa z krtani, pełni zdumienia i lęku. Ujmują się za ręce i stoją tak z szeroko rozwartymi oczyma i otwartymi ustami. Sztukmistrz zwraca się tymczasem do stołu, który stoi zawstydzony w kącie i woła nań: „No, stoliczku, nakryj się i podejdź bliżej!” Ledwo wypowiedział te słowa, z pułapu spada śnieżno-biały obrus i nakrywa stół. Nakryty zaś stół zaczyna się poruszać, sunie na drewnianych nogach i zatrzymuje się w pośrodku pokoju. A srebrne lichtarze opuszczają się wciąż niżej i znajdują się po chwili na stole.

„Teraz — powiada sztukmistrz — brak nam wygodnych posłań. Hokus-pokus. Z trzech kątów pokoju kuszącej trzy krzeselka, podchodzą do stołu i stają po trzech jego bokach. Sztukmistrz rozkazuje im, by rozszerzyły się. Krzeselka wyciągają się wszędy i przypominają swym wyglądem zydle.

„Miętko...” — woła sztukmistrz, a zydle pokrywają się czerwonym aksamitem. Na dany znak spadają z pułapu białe, śnieżno-białe poduszki i układają się na zdyłach w miękkie posłania.

Lecz gość nie poprzestaje na tym. Na rozkaz jego jawi się na stole misa z gorzkimi ziołami, kielichy i butelki czerwonego wina, „mace” — słowem wszystko, co niedozwolone jest dla odprawienia tradycyjnego „Sederu”. Nie brak nawet „Hagad” w złoczonej oprawie...

— A wodę do mycia macie? — pyta sztukmistrz. — Mogę również przynieść wodę!

Wtedy dopiero małżonkowie ocknęli się ze stanu odrętwienia. Rywka-Bejla nachyliła się do ucha męża i pyta szeptem:

— Czy wolno? Jak uważasz?

Chaim-Jona nie wie, co odpowiedzieć. Rywka-Bejla radzi mu nieśmiało:

— Idź, mężu mój, spytaj rabina.

Chaim-Jona odpowiada, że nie może zostawić jej samą na sam ze sztukmistrzem. Niechże ona pójdzie. Rywka-Bejla wzbrania się jednak. Rabin nie uwierzy jej na słowo i pomyśli, że postradała zmysły. W końcu oboje udają się do rabina, pozostawiając sztukmistrza przy zastawionym stole.

Rabin orzekł, że to, co uskuteczniła się przy pomocy czarów, nie może być istotne. Czary — to jeno mamidła żrenic. Kazał im tedy wrócić do domu, a jeśli „mace” da się ułamać, wino przelać w kielichy, a poduszki namacać rękoma — to dobrze... To znaczy, że dary pochodzą z nieba i można je spożywać.

Oboje z drżeniem w sercach, idą drogą powrotną. Przychodzą do domu i nie zastają tam sztukmistrza. Stół stoi nienaruszony. Poduszki dają się namacać, wino leje się do kielichów, „mace” łamie się.

Wtedy zrozumieli dopiero, że gościem ich był Eliahu-prorok i mieli wesołe święta.



3-lecie koła akademików Żydów we Wrocławiu

10 b.m. w sali nowoutwartego teatru żydowskiego we Wrocławiu, odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 3-leciu Koła Studentów-Żydów. Przy wypelnionej po brzegi sali, kolega Fijałkowski Grzegorz zagajał akademie, zapraszając do prezydium przedstawicieli WKZ na Dolnym Śląsku ob. Egita Waserstruma, Intratora, przedstawicieli młodzieży polskiej, przewodniczącego FPOS-u ob. Knapika, przewodniczącego ZAMP-u ob. Rychlika oraz przedstawiciela bursy studenckiej im. Anielewicz — Distlera.

Kolega Fijałkowski w krótkich słowach podkreślił rolę, jaką odegrało Koło Studentów wśród skupiska żydowskiego na Dolnym Śląsku. Nawiązując do sytuacji międzynarodowej — mówca stwierdza — że studenci-Żydzi w Polsce stoją w jednym szeregu ze studentami Polakami w walce o trwałą pokój i o demokrację. My, którzy dzieciństwo swoje stracili w tragicznych dniach wojny, narzuconej światu przez Hitlera, nie chcemy ostatecznie stracić swej młodości i życia w nowej wojnie, którą przygotowuje garstka anglosaskich podżegaczy wojennych. Przechodząc do spraw walki narodu żydowskiego o samodzielną i niezależność w Izraelu, kol. Fijałkowski stwierdza, że student-Żyd jest związany ścisłymi więzami z postępową częścią młodzieży i izraelskiej, która walczy przeciwko „marshallizacji” kraju, o ustrój socjalistyczny i przyjaźń z narodami prawdziwej demokracji, ze Związkiem Radzieckim na czele.

Następnie przewodniczący Koła kol. Oskar Reich wygłosił referat sprawozdawczy o działalności Koła za okres 1946—1949 rok.

Po wstępie natury politycznej, omawiającą postawę polityczną Koła, prelegent przeszedł do części sprawozdawczej.

Koło Studentów Żydów zawiązało się we Wrocławiu w r. 1946, licząc zaledwie 18 osób. Prawdziwy jego rozrost przypada na okres repatriacji ze Związku Radzieckiego. Obecnie ilość członków dochodzi do liczby 360. Zasadnicze znaczenie dla normalizacji pracy Koła miało utworzenie Domu Akademickiego im. Anielewicz. Dało to bowiem Kołu możliwość organizowania systematycznych zebrań dyskusyjnych i pracy kulturalno-oświatowej.

Mowca podkreśla rolę, jaką spełnia studenci-Żydzi w akcjach ogólnopolskich. Student-Żyd brał czynny udział w akcji ochrony budynków i mienia Uniwersytetu we Wrocławiu przed zniszczeniem i szabrem.

Dziesiątki kolegów brało udział w akcji przedwyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Gremialnie szliśmy do odgruzowania zniszczonego miasta.

Studenci-Żydzi nawiązali ożywiony kontakt ze społeczeństwem żydowskim na Dolnym Śląsku poprzez „Żydowskie Towarzystwo Kultury i Sztuki”. Wielu spośród kolegów bierze udział w akcji likwidacji analfabetyzmu wśród robotników żydowskich, w spółdzielniach i fabrykach. Członkowie Koła czynnie pomagali w odbudowie teatru im. E. R. Kamińskiego we Wrocławiu, który staje się ogniskiem kultury żydowskiej na Dolnym Śląsku. Poza pracę przy uporządkowaniu gmachu, studenci-Żydzi ofiarowali 100.000 zł na jego odbudowę. Koło brało również czynny udział w akcjach ogólnonarodowych. Wiek

XX nie był wiekiem imperializmu anglosaskiego, a stał się wiekiem socjalizmu — wiekiem Lenina-Stalina.

W pracy wychowawczej Koło kieruje się rezolucją przyjętą na Zjeździe Młodzieży Żydowskiej w Warszawie.

Następnie zebranych przywitał w imieniu WKZ we Wrocławiu ob. Egita.

Po części oficjalnej odbył się występ ko akcji zbiórkowej na rzecz Hagana zebrano wśród studentów 181 tysięcy złotych.

Ostatnim i największym ogniwem pomocy studentom-Żydom jest bursa akademicka, w której zamieszkuje w chwili obecnej 85 osób. Potrzebny inwentarz zebrany został we własnym zakresie, przy pomocy kolegów naszych bursę doprowadzono do stanu używalności.

Ogrom zasługi dla okrzepnięcia Koła Studentów-Żydów we Wrocławiu położył Wojewódzki Komitet Żydowski, poprzez Prezydium i Wydział Młodzieżowy.

Koło Akademików-Żydów, mające wprawdzie charakter bezpartyjny ma jednak wyraźne oblicze polityczne, zajmujące stanowisko antyfaszystowskie i antyimperialistyczne. Walczymy o trwałą po

kój o wychowanie nowego człowieka, przystosowanego do bytu w warunkach Polski socjalistycznej. Zebrani przyjmowali owacyjnie występujących utalentowanych kolegów, wśród których wyróżnili się: kierownik brygady artystycznej kol. Awerbach, kol. Cukierman. Podobali się doskonale recytacje w języku rosyjskim kol. Mindicz. Jako śpiewacy, obdarzeni dobrym głosem prezentowali się: kol. Gruszczyńska (arie z opery „Madame Butterfly”), kol. Spektor (pieśni żydowskie Chawiwii i inne) i kol. Fiszbein.

Doskonałą technikę wykazały pianistki, kol. Mausnerówna i Kimelmanówna (Chopin-walc Es-dur i Polonez B-dur). Podobali się solowy taniec kol. Gryglewskiej, recytacje Berezowskiej i Szyncera, gra na saksofonie kol. Szterna, monolog Jakubowski. Program urozmaicała doskonała i pełna humoru konferansjerka kol. Strubla.



CWI DUŃSKI

współorganizator ruchu oporu na Śląsku.

„Im Ghetto Alles verloren”

(Dokończenie ze str. 6).

sterunki niemieckie i zakładano miny. Zrobiono podkop, by podłożyć minę m. in. pod budynek „Befehlstelle SS”.

ŻOB wszystkim siłami pobudzał masę do biernego oporu, do przygotowywania dobrze zamaskowanych podziemnych bunkrów i nadziemnych schronów. Posłuszne temu wezwaniu masy żydowskie przystąpiły zaraz po II akcji do gorączkowego okopywania się. W ziemi pod murami, pod brukiem, na pustkowiach i ruinach powstały bunkry, zaopatrzone w wodę i żywność.

Wspomnieć należy np. o słynnym bunkrze tzw. „czumpon” (półświatka getta), przy ul. Milej 18, mającym 6 wejść i ciągnącym się wzdłuż ruin 3-ch wielkich bloków. Był to bunkier-tunel, z obu stron którego prowadziły drzwi do pokojów, zaopatrzone w instalację elektryczną, studnię, wodociąg, kuchnię itd. Nie było prawie bunkru, który by nie związał biernego oporu z koniecznością posiadania broni.

W wyniku gwałtownej budowy bunkrów i gorączkowego zbrojenia się, getto gotujące się w nadludzkiej i wytężonej pracy do obrony zamieniło się w swego rodzaju twierdzę.

Plan obrony getta nie jest znany w szczegółach. Zgodnie z wypowiedzią Anielewicz, Komendanta Powstania, bojownicy żydowscy po kilku atakach na nieprzyjaciela, które miały przyprowadzić Niemcy o duże straty, przejdą do walk partyzanckich. Chciano zmusić wroga, nękanego nieustannymi napadami zza murów, z ruin, okien do walki całymi miesiącami.

Całe getto centralnie zostało podzielone na dwa okręgi wojskowe. Jeden, który miał być bronił przez ŻOB, obejmujący dostęp do głównych ulic oporu żydowskiego Zamenhofa i Milej, Gęsiej i Nalewek i drugi w głębi getta z placem Muranowskim jako centrum, leżący w sferze obronnej ŻZW.

Na rogach głównych ulic, przez które mieli przejść Niemcy, zostały skoncentro-

wane najważniejsze grupy bojowe ŻOB-u. Oddziały bojowe ŻZW zostały rozmieszczone w kilku blokach po stronie nieparzystej początkowych numerów ul. Muranowskiej.

Tak tedy jeszcze przez długi szereg tygodni wielokrotnie dziesiątkowane i wykrwawione po katastrofie głodowej i epidemicznej oraz po 2 akcjach likwidacyjnych, getto warszawskie czuło się na siłach udaremnić zbrodnicze i szatańskie plany faszystów niemieckich.

Ale Niemcy postanowili zlikwidować getto warszawskie, największy żydowski ośrodek oporu na terenach okupowanych za wszelką cenę. Dowódca SS i policji dystryktu warszawskiego dr v. Sammern-Frankenneg, współorganizator I i II „akcji” w getcie, przygotowywał się przez szereg tygodni do 3-dniowej akcji na dużą skalę przeciwko ludności żydowskiej, mającej na celu całkowite odzyskanie Warszawy i zburzenie do gruntu getta.

Jednocześnie przewrotna propaganda niemiecka nie szczędziła wysiłków aby zohydzić do reszty Żydów, przedstawiając ich jako sprawców Katynia.

Rzecz znamienista, jeszcze w ostatniej chwili Niemcy nie rezygnują z polityki śiania złudzeń. Tak 19 kwietnia rano ukazało się na terenie warsztatów i bloków mieszkalnych Toeblensa obwieszczenie, podkreślające, że akcja w getcie ma charakter odwetowy, że jest odpowiedzią na „wchryzycielską” akcję ŻOB-u, nie dotyczy natomiast spokojnych pracowników jego szopu.

Widać, że tak Himmler jak i Krüger stracili wiarę w powodzenie akcji Sammerna, który nie sprostał dotąd zadaniom postawionym przez Reichsführera SS w odniesieniu do getta warszawskiego.

I dlatego postanowiono zdymisjonować v. Sammerna, przeniesionego do Krocacji, naznaczając w 2 dni przed rozpoczęciem „akcji” Stroopa nowym dowódcą SS i policji dystryktu warszawskiego z pierwszym i najpilniejszym zadaniem zlikwidowania i zburzenia getta.

wyraźne ostrzeżenie przed tym wrogiem ludzkości i narodu żydowskiego. Oto pismo M. Anielewicz we wspomnianym wyżej artykule w „Przeglądzie Rolniczym”:

Hegemonia Anglii Churchilla oznacza dla żydostwa galutowego powolny rozkład i zamarcie wszelkiej zbiorowej inicjatywy, włączenie żydowskiego dzieła wyzwolenia w Erec w ramy, które uniemożliwiają zaspokojenie istotnych potrzeb najszerzszych mas żydowskich. Inaczej mówiąc — uniemożliwiają pełną realizację syjonizmu. Zarówno na odcinku życia żydowskiego w galucie, jak i na odcinku palestyńskim obecna Anglia nie jest gwarantem ani ostoją przyszłości mas żydowskich i być nią nie może. Przyszłość tych mas związana jest nierozdzielnie z nadciągającą burzą rewolucji społecznej.

Te słowa komendanta powstania nabrały szczególnego wydźwięku w roku obecnym, w chwili, gdy w Parwzu zbiera się Kongres Pokoju, mający za demonstrować wolę narodów do utrzymania pokoju: Jest rzeczą jasną, iż na tym Kongresie znajdują się delegaci tego ruchu, których reprezentował Mordchai i jego towarzysze.

Z NARODEM — O HONOR NARODU

(Dokończenie ze str. 3).

łeczna. Sztandary biało-niebieski i biało-czerwony obok sztandaru czerwonego — symbolu socjalizmu i wolności — znaczący drogi walki powstańców getta. Sztandary te były wyrazem celów, jakie przyświecały bojownikom.

Pisaliśmy już wyżej, w jaki sposób podziemna prasa szomrowa oceniała przyszłość narodu żydowskiego. Wiązała ją zawsze z koncentracją mas żydowskich w Erec, z odrodzeniem narodu w jego własnej ojczyźnie.

Szczególnie charakterystyczny jest stosunek do sprawy walki o wolność narodu polskiego. Należy przeciwieństwo uważyć dwa momenty: po pierwsze ciężką sytuację żydostwa w warunkach Polski sanacyjnej, po drugie zaś fakt, iż część społeczeństwa polskiego z obojętnością odnosila się do tragedii przeżywanej przez Żydów. I oto Żydzi getta wywiesili sztandar biało-czerwony podkreślając, iż walka ich jest również ogniwem w walce o nową, wolną Polskę. W wydawnictwach szomrowych znajdujemy nie mało wypowiedzi, świad-

czących o głębokiej wierze, że po zdławieniu faszystów powstanie nowa Polska Ludowa, która zerwie z polityką Składkowskich i Becków.

Najpotężniejszym źródłem wiary w przyszłość był dla Żydów getta, a zwłaszcza dla bojowników ŻOB-u kraj socjalizmu, Związek Radziecki. Na kartach prasy podziemnej znajdujemy wyrazy głębokiego przekonania, że jedynie Związek Radziecki i jego bohater-ska armia mogą ocalić pozostałe masy żydowskie, jiszuw żydowski w Erec i ostatecznie zdławić bestię faszystowską. Stalingrad oddalony o tysiące kilometrów od Warszawy wzbudził tysiączne nadzieje wśród gniebionych mas żydowskich w getcie. Nadzieje te zrodziła wiara w słuszność walki prowadzonej przez ZSRR i w potęgę jego siły obronnej.

ODPOWIEDŹ... CHURCHILLOWI

W okresie, gdy Churchill maskował się jeszcze i nie ujawnił swego faktycznego oblicza podżegacza wojennego, obecnego współautora paktu atlantyckiego, znajdujemy w prasie szomrowej

Jednakże po przybyciu w sobotę wieczorem, 17 kwietnia 1943 r., Stroop nie znając wcale terenu getta, polecił v. Sammernowi rozpocząć „akcję”; w kilka godzin później SS-owski generał miał oświadczyć, objąć jej dowództwo. Przewrotność tę podyktowała nadto okoliczność, że w przeddzień rozpoczęcia „akcji” dowództwo niemieckie otrzymało meldunek, że getto szykuje się do walki.

O godz. 6 v. Sammern rozpoczął akcję. Gdy formacja SS złożona z 863 ludzi, w tym 13 oficerów, znalazła się u Zbieru Milej i Zamenhofa, zaharykadowane w 4 rogach ulicy żydowskiej najsilniejsze grupy bojowe (PPR, Haszomer Hear, Dror i Bund) otworzyły koncentryczny ogień, na który składały się wybuchy pocisków z granatów własnej produkcji, serie z pistoletu maszynowego i cennie rzuconych granatów w zwarte szeregi SS-owców — ulica opustoszała. Niemcy pochowali się w sklepach i bramach pobliskich domów. Po 15 minutach „bohaterzy” SS-owcy wprowadzili do akcji czołg oraz 2 samochody pancerne. Ale gdy czołg stanął w ogniu trafiony 2-krotnie od butelek zapalających, pozostałe wozy pancerne, również obciążone butelkami zapalającymi nie odważyły się zbliżyć do pozycji ŻOB. Za wycofującymi się wozami pancernymi i czołgiem uciekali żywo Niemcy, odprowadzani celnymi strzałami i granatami. Mieli tu Niemcy kilkunastu zabitych i rannych.

Była to największa i najbardziej udana walka bojowników żydowskich w ciągu powstania.

Po tej pierwszej wielkiej klęsce v. Sammern stracił całkiem głowę. Od razu zameldował się u gen. Stroopa ze słowami: „Alles im Ghetto verloren”. Mówił następnie, że wyrzucono Niemców z getta, że są zabici i ranni i że chce zażądać od Krügera przysłania Stukasów dla zburzenia getta. Stroop przerwał mu, iż musi najprzód sprawdzić na miejscu sytuację, żądając pozostawienia sobie adiutanta z którym udał się na miejsce walki. Od razu po przybyciu pod bramę getta, Stroop objął osobiście dowództwo ok. godz. 8, nakazując wnet ponowne ataki. I on zaznał tego dnia dużych porażek, tak że nazajutrz rozpoczął „akcję” mając w swoim rozporządzeniu 1 10 cm haubice, 3 działka przeciwlotnicze kalibru 2,28 cm, czołg typu francuskiego oraz 2 wozy pancerne i miotacz płomieni.

Mimo to czekały go jeszcze ciężkie walki i klęski zarówno w drugim dniu powstania jak i w następnych dniach, na Nalewkach, Placu Muranowskim, u szczyt karzy itd.

Dodajmy od razu, że przebieg pierwszych walk w getcie wywołał niesłychaną konsternację i niepokój wśród Niemców nie tylko w Warszawie ale i w Krakowie. Zaalarmowany o pierwszej wielkiej klęsce Niemców w getcie gen. Krüger odwołał się do Himmlera, który nakazywał z miejsca nadsyłanie sobie regularnych raportów o dalszych wydarzeniach.

Sam generalny gubernator Frank zawiadomił 20 kwietnia szefa kancelarii Rzeszy Lammersa o wybuchu zorganizowanego powstania w getcie.

Również gen. Guderian, szef sztabu generalnego wojsk niemieckich, otrzymywał stale informacje o wybuchu powstania w getcie.

Przygotowania do obchodu 1 Maja

WARSZAWA. (PAP) — Dnia 12 b. m. w lokalu Kom. Warszawskiego PZPR odbyła się, zorganizowana przez KW PZPR i WRZZ narada Komitetu Obchodu Święta 1 Maja. W naradzie wzięli udział przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych, Kuratorium O. Ś., Wojska, ZMP i ZHP.

Zebrań zagal sekretarz KW PZPR ob. Hoffman stwierdzając, że tegoroczne święto będzie dniem mobilizacji mas pracujących do walki o pokój przeciwko podżegaczom wojennym.

„Święto 1 Maja — oświadczył sekretarz KW PZPR — będzie dniem podsumowania dotychczasowych osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego oraz dniem mobilizacji mas pracujących do dalszych sukcesów“.

Kampanię pierwszomajową zreferował sekretarz wydz. propagandy KW ob. Gliniarz. W fabrykach, urzędach i innych zakładach pracy w dalszym ciągu organizują się komitety obchodu święta. Komitety m. in. opracowują dekoracje gmachów, projekty makiet, formy obrazowania swych osiągnięć i wykonanych zobowiązań, formy uczczenia przodowników pracy i t.p. W ostatnim tygodniu kwietnia na terenie całej stolicy odbędą się wiece i akademie. Na akademiach przodownicy pracy otrzymają nagrody za swe osiągnięcia. W ostatnich dniach przed świętem 1 Maja projektowane są masówki w zakładach pracy. W szkołach przewidziane są pogadanki, referaty i akademie dla młodzieży. Akademia centralna odbędzie się w dniu 30 kwietnia.

W dniu 1 maja, jak co roku odbędzie się wiec na Pl. Zwycięstwa, skąd wyruszy pochód.

Poszczególne zakłady pracy zbierają się będą przy dzielnicach partyjnych. Zgrupowanie uczestników manifestacji projektuje się na godz. 10-tą na Pl. Zwycięstwa, Pl. Grzybowskim i P. Żelaznej Bramy. Trasa pochodu będzie radiofonizowana.

W pochodzie bardzo liczny udział weźmie młodzież, a w szczególności młodzież szkolna i akademicka. Na czele zakładów pracy kroczyć będą przodownicy pracy. W zespołach fabrycznych, które mają ściśle kontakt z gromadami wiejskimi, maszerować będą delegacje tych gromad.

Działalność „ORT“-u w Łodzi

I. Na prośbę Łódzkiego Oddziału ORT, Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego udzielił nam na okres 5-letni 2 maszyny zmechanizowane, półczosnicze, dla praktycznego szkolenia na naszych kursach.

II. 7 kwietnia br. odwiedził Łódzki Oddział ORT-u rezydent z ramienia Centrali ORT-u w Genewie, który zapoznał się ze stanem faktycznym Oddziału. Rezydent dr H. Malkary stwierdził zgodność stanu faktycznego z księgowością i określił pracę naszego księgowego, ob. B. Cukiera jako wzorową.

III. W dniu 29.II. br. odbyło się drugie zebranie Komitetu Rodzicielskiego, na którym zostały szczegółowo określone prawa i obowiązki Komitetu. Omawiano też sprawy bieżące.

IV. W związku z feriami wiosennymi zajęcia w Łódzkim Oddziale ORT-u zostają przerwane od 13—21 kwietnia b.r.

V. Główny Zarząd ORT-u otrzymał propozycję od Centrali Gospodarczej „Solidarność“ organizowania kursu galanterii skórzanego i kamaszniczego dla 50-ciu uczniów. Prócz tego jest propozycja zorganizowania kursu krawieckiego dla 17 uczniów w Piotrkowie, gdzie wyszkoła się na czeladników i mistrzów.

Inż. Muller.

Z.P.R. Haszomer Hacair Oddział w Łodzi.

W poniedziałek dnia 18 b.m. o godz. 20-iej w lokalu własnym przy ul. Kilińskiego 49 odbędzie się Ogólne Zebranie Kola poświęcone 6-iej rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim.

W programie referat tow. dr-a Sz. Epsztejna n.t. „Rzeczywistość i symbolika Powstania w Getcie Warszawskim“.

Komitet Organizacyjny projektuje również utworzenie w pochodzie odrębnych grup m. in. kolejarzy, tramwajarzy, inteligencji pracującej, nauczycieli stolicy, ORMO, itd. Liczne delegacje chłopskie dokumentować będą sojusz robotniczo-chłopski.

Po zakończeniu pochodu ludności cywilnej odbędzie się defilada oddziałów wojskowych.

Zarówno w miejscach zbiórek, jak również na trasie pochodu organizatorzy projektują rozmieszczenie zespołów artystycznych, które wystąpią z odpowiednio dobranym programem. Podobnie, jak w roku ubiegłym zorganizowana będzie duża ilość punktów z napojami chłodzącymi i artykułami żywnościowymi.

Na zakończenie narady obecni wyłonili ścisły Komitet Organizacyjny Święta, w skład którego weszli: sekretarze KW PZPR, przewodniczący WRZZ Siwczynski, przedstawicielka ZMP Krysanka, delegat SL Romuald Hoffman i przedstawiciel Wojska mjr. Surowicz.

Pożyczka angielska dla Transjordanii

TEL-AWIW (Kol Israel) — Rząd brytyjski powziął decyzję udzielenia pożyczki rządowi Transjordanii w wysokości 1 mil. funtów. Oficjalnie podano do wiadomości, że pożyczkę przeznaczono „na cele rozwoju kraju oraz osiedlenia uchodźców arabskich“.

Według oświadczenia zastępcy ministra spraw zagranicznych — pożyczkę udzielono na podstawie prośby, wystosowanej przez Rawat Amon do Londynu. W oświadczeniu rzecznika rządu stwierdza się, że Wielka Brytania „ufa“, iż pewną część uchodźców w wyniku ostatecznego rozwiązania konfliktu palestyńskiego powróci do swych starych siedzib. Odbiermy jednak liczbę uchodźców pozostanie poza granicami Izraela.

Bezprocentowa pożyczka udzielona Transjordanii, jest wyrazem jej zainteresowania sprawą rozwoju kraju, jest dowodem troski o los uchodźców arabskich“.

Deputowany Izby Gmin Segal zainteres-

pelował zastępcę ministra, pytając: w jaki sposób obecnie oddziałów brytyjskich w Akabie pozostaje w zgodności z zawartym porozumieniem pomiędzy Izraelem a Transjordanii. Deputowany oświadczył w dalszym ciągu, że wycofanie oddziałów brytyjskich z Akaby przyczyni się do stabilizacji pokoju na Bliskim Wschodzie. Izrael zamierza wybudować port nad zatoką Akaby, co przyczyni się do dalszego rozwoju gospodarczego tych rejonów.

Zastępca ministra spraw zagranicznych oświadczył, że nie zgadza się z wywodami przedmówcy. Powtórzył on starą i skompromitowaną już tezę, że rząd Transjordanii wyraził życzenie, aby oddziały brytyjskie pozostały w porcie Akaby.

Należy podkreślić, że pożyczka udzielona Transjordanii traktowana jest jako pożyczka, niezależna od zwiększonego ostatnio subsydium dla Legionu Arabskiego.

Izrael obchodzi uroczystości rocznice proklamacji Państwa i święto Pesach

TEL-AWIW (Kol Israel) — W dniu 11 b.m. parlament Izraela obradował nad sprawą obchodu rocznicy proklamacji państwa żydowskiego. W wystąpieniach swych mówcy podkreślili, że święto to winno się stać narodowym świętem całego żydostwa. Minister oświaty Szazer podkreślił znaczenie święta dla młodzieży. Profesor Dynaburg wezwał związek literatów izraelskich do wydania pamiątkowego zbioru wierszy, o tematyce związanej z tym świętem.

W całym kraju rozpalone zostaną ogniska — symbol przejścia narodu z mroków życia galutowego — do światła. Parlament upoważnił premiera do ogłoszenia Dnia Święta, jako wolnego od pracy.

Utworzono komisję, która opracowuje zgłoszone wnioski i przedłoży je sesji parlamentarnej następnego dnia. Pod koniec posiedzenia utworzono komisję parlamentarną dla weryfikowania urzędników państwowych, którzy pozostawali na usługach byłego rządu mandatowego.

Następnego dnia sesja parlamentu obradowała nad wnioskami, przedłożonymi przez kierownika parlamentarnej komisji dla spraw zatrudnienia — Lubianikiera. Wnioski te precyzują prawa zdemobilizowanych żołnierzy oraz obowiązki państwa.

Rachel Kagan wniosła poprawkę, żądając rozszerzenia przywilejów, z których

korzystać będą zdemobilizowani żołnierze i inwalidzi drugiej wojny światowej — na inwalidów — mieszkańców osiedli pogranicznych, na ludność cywilną, która odniosła obrażenia cielesne w czasie bombardowań lotniczych. Projektodawczyni stwierdziła, że w obecnych warunkach wojna zaciera granice pomiędzy żołnierzem a ludnością cywilną.

Premier Ben Gurion zaproponował, aby pieczę nad realizacją ustawy o ochronie zdemobilizowanego żołnierza powierzyć nie ministrowi pracy, który przeciążony jest obowiązkami w związku z koniecznością zatrudnienia tysięcy imigrantów, lecz ministrowi obrony. Wniosek ten został zaakceptowany przez parlament.

Nowe przedsiębiorstwa w Jerozolimie

JEROZOLIMA (obst. wł.) W najbliższej przyszłości powstanie w Jerozolimie szereg nowych przedsiębiorstw.

Na wymienienie zasługuje w pierwszym rzędzie fabryka wyrobów chemicznych — jak farby drukarskiej, świec wszelkich gatunków, smarów i klejów, materiałów dezynfekcyjnych oraz płynów do zraszania drzew owocowych. Rozpoczęto już wstępne prace doświadczalne i sprostowano potrzebne surowce. W najbliższych tygodniach znajdzie tam zatrudnienie 25 robotników.

Czyni się również przygotowania do otwarcia fabryki wyrobów z żelaza i stali.

KOMUNIKAT

Przyjmuje się zapisy na kursy języka hebrajskiego przy Z. Z. P. R. „Poalej-Sjon“ w Warszawie, ul. Wrzesińska 2.8 (róg Kępczej).

Informacji udziela się w sekretariacie partii, Wrzesińska 2 m. 8 codziennie od godz. 6 — 8 w. oprócz sobót i niedziel.

KOMITET

SPROSTOWANIE

W sprawozdaniu o konferencji prasowej w KWŻ mylnie podaliśmy sumę dochodu uzyskanego z balu purymowego, która wyniosła 1.400.000 złotych. Przez pomyłkę opuszczono przy wyliczeniu partii uczestniczących w akcji budowy teatru żydowskiego — Poalej Syjon Hitachdut, co niniejszym sprostujemy.

Z PRAC KOMISJI POJEDNAWCZEJ.

TEL-AWIW (Kol Israel). — Komisja Pojednawcza ONZ przesłała na ręce Trygve Lie swe sprawozdanie, a obecnie przetrwała na dwa tygodnie prace. Delegat turecki uda się do Ankary, a delegat francuski, który bawił w Rawat Amon, gdzie konferował z królem Abdullą uda się do Paryża.

Przed podkomisją dla spraw Jerozolimy wystąpił w dniu 11 bm. rabin Hercog. Po okresie dwutygodniowej przerwy, członkowie Komisji Pojednawczej spotkają się w Szwajcarii.

IZRAEL ZGADZA SIĘ NA WYMIANĘ POGLĄDÓW Z KRAJAMI ARABSKIMI.

LONDYN (PAP) — Agencja Reutersa donosi z Tel-Awiwu, że Izrael przyjął zaproszenie Komisji Rozjemczej ONZ w Palestynie do przeprowadzenia wymiany poglądów z krajami arabskimi w jednym z miast europejskich.

Przypuszcza się, spotkanie odbędzie się w początkach maja w Lozannie.

TEL-AWIW (Kol Israel) — Od osiedla Dan do zatoki Akaby świętują mieszkańcy wyzwolonego Izraela — święto wyzwolenia — Pesach. Ministerstwo religii zorganizowało pielgrzymkę do Jerozolimy. Tysiące turystów przebywa w mieście świętując wraz z jego mieszkańcami.

Przedstawiciele państw obcych udali się do osiedli, aby być świadkami uroczystości. W Tel-Awiwie urządzono dwa wieczory sederowe dla tysięcy gości zagranicznych, dla żołnierzy i oficerów Armii.

W Beer-Szewa urządzono wieczór sederowy dla żołnierzy i oficerów stacjonujących w pobliżu garnizonów. Wiele rodzin zaprosiło na wieczór sederowy żołnierzy — Cwa Hahagana.

Z podziemnej prasy szomrowej

Sens cierpienia

(Dokończenie ze str. 9-iej)

po południu do domu z kwitem w ręku i najspokojniejszym sumieniem: przecież on cierpi, a więc dług jego jest spłacony i wszystko jest w porządku.

Nie myśli tu nikt zaprzeczać, że cierpienie mas żydowskich pod krwawym jarzmem Hitlera przekracza daleko ciężką dolę innych podbitych narodów. Ale cierpienie samo w sobie nie daje jeszcze żadnych praw, a napewno już nie zastępuje czynu. To, że masy żydowskie zamknięte są w gettach, skazane na powolne konanie z „odu i epidemii, lub też poprostu maso wo mordowane przy pomocy karabinów maszynowych czy też gazów trujących, nie znaczy jeszcze w żadnym wypadku, że Armia Czerwona ma obowiązek walczyć za nie i znosić za nie straszliwe udręki kampanii zimowej. Nie wolno żądać, jeśli się nie chce, że masy żydowskie muszą wiedzieć, że nie są w owej krzywdzie osamotnione.

Na całym kontynencie europejskim, we wszystkich okupowanych przez hitlerowski najeżdźcą krajach, żyją narody, które również pozbawione zostały wolności, zepchnięte do roli obywateli drugiej klasy i obrabowane ze swego mienia. Wszędzie te narody tworzą jednolity front nieublaganej walki ze swymi gniebicielami, front, w którym muszą znaleźć swoje miejsce również i masy żydowskie.

Spojrzenie umęczonych mas żydowskich musi skierować się tam, skąd przyjdzie wyzwolenie dla wszystkich ujarzmionych narodów: ku płonącej na wieży Kremla pięciopiętrowej gwiazdzie. Masy żydowskie muszą nauczyć się dalekiego spojrzenia i gotowości do czynu wyzwolenczego, którego godzina wybije wraz z dniem upadku murów gett. Muszą skupić się pod sztandarem Związku Radzieckiego, socjalizmu i uzdrowienia mas żydowskich w Radzieckiej Palestynie, i pod tym sztandarem trwać niezłomnie aż do chwili wyzwolenia i porachunku.

Przedsiębiorstwo to finansuje Wydział dla spraw rozwoju Jerozolimy przy Agencji Żydowskiej oraz Zarząd Miasta.

Wkrótce zostanie otwarty nowoczesnie urządzony hotel w sąsiedztwie gmachu „King David“. W hotelu tym zatrudnieni będą wyłącznie nowi imigranci.

STYPENDIA DLA MŁODZIEŻY SYJONISTYCZNEJ W USA.

NOWY JORK (ITA) — Wydział spraw młodzieżowych Agencji Żydowskiej wyznaczył 150 stypendiów na jeden rok dla amerykańskiej młodzieży syjonistycznej w wieku lat 18 — 25. Stypendia ofiarowały różne organizacje syjonistyczne, które wybrały komisję składającą się z pięciu członków. Komisja ta będzie kwalifikować kandydatów. Organizacja syjonistyczna w Ameryce ofiarowała 100 stypendiów. Organizacje Junior Hadasza, Masad, Habonim, Haszomer Hacair ofiarowały wspólnie od 40 — 50 stypendiów.

Kandydaci będą wybierani według znajomości języka hebrajskiego, historii Żydów i historii syjonizmu. W ciągu roku korzystania ze stypendium studenci będą zajęci zarówno nauką praktyczną w osiedlach jak i studiami teoretycznymi. Po zdobyciu dyplomów studenci będą zobowiązani odpracować rok w organizacji, która udzieliła stypendium.

ARESztOWANIE b. komendanta obozu w RAVENSBRUECK —

BERLIN (ZAP). W lesie bawarskim w pobliżu granicy austriackiej, aresztowano poszukiwanego od dawna b. komendanta kobiecego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück — Heinricha Suhra. Rozpoznały go dwie byłe więźniarki obozu.

Cennik ogłoszeń: drobne po 15 zł za wyraz (minimum 150 zł). Ogłoszenia wymiarowe (za 1 mm szerokości i spłaty) w miejscu przeznaczonym na ogłoszenia po zł 50. — W tekście zł 80. — Ogłoszenia zamiejscowe uwzględniamy po uprzednim przekazaniu należności na nasze konto PKO Nr 4560. Prosimy zaznaczyć na odwrocie przekazu, że suma przelana jest za ogłoszenie. Adres Redakcji: Łódź, ul. Wilekowskiego 4-8. Skrzynka pocztowa 20. Tel. 269-01. Konto PKO 4560. Prenumerata miesięczna wraz z opłatą pocztową — 150 zł. Wydawca: HASZOMER HACAIR w Polsce. Druk: R. S. W. „PRASA“, Łódź, ul. Zwirki 17. Redaktor: MAURYCY WEINTRAUB. 2036435